Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

63. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu

z dnia 21. stycznia 1910.

TREŚĆ.

Urlop p. Krzeczunowicza.

Spis petycyj.

Wniosek p. Merunowicza i tow. w prawie zaniedbania dróg gminnych II. klasy.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Jedynaka i tow. w sprawie gospodarki lasem parafialnym w Małej.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kręźla i tow. w sprawie zniesienia rewizorów bydła.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Witosa i tow. w sprawie przeprowadzenia rozprawy konkurencyjnej i wyborów do Rady gminnej w Rożniatowie pow. doliniański.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Cielucha i tow, w sprawie zarządzenia wstrzymania ściągania podatków i przyjścia z pomocą dla dotkniętych gradobiciem 19 gminom w pow. gryboWskim.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Styły i tow. w sprawie wydania pouczenia do ust. budowlanej i noweli do tejże dla Wydziałów powiat. i Zwierzchności gminnych.

Interpelacya do Wydziału krajowego p Bandrowskiego i tow. w sprawie podziału miejscowości na cztery klasy płac nauczycielskich.

Interpelacya do c. k Rządu p. Sandulaka i tow. w sprawie marnotrawnej gospodarki przewodniczącego kahału w Delatynie, Benjamina Pipera.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Sandulaka i tow. w sprawie protestu przeciw wyborom Rady gminnej w Łanczynie, pow. Nadwóna.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Dumki i tow. w sprawie samowolnej gospodarki Zwierzchności i Rady gminnej w Suchostawie i braku nadzoru ze strony Rady powiatowej.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Dumki i tow. w sprawie nieprawnego, oraz nietaktownego postępowania wójta Józefa Garbowicza w gminie Skomorochy, pow. Tarnopol.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Adama i tow. z dnia 12 stycznia 1910 w sprawie bojkotu towarów pruskich w Galicyi.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Żardeckiego i tow. z dnia 25 października 1908 wniesioną w sprawie wzbronienia włościanom z Sarzyny obsadzenia wikliną odsypisk wysp nad Sanem.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Makucha i tow. z dnia 4 październ-

nika 1909 w sprawie rozszerzenia budynku szkolnego w Berezowie niższym, pow. Peczeniżyn.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Kostia Lewickiego i tow. z dnia 28 października 1908 w sprawie wyborów gminnych w Komuchach pow. Brzeżany.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Makucha i tow. z dnia 16 października 1909. w sprawie ruskich formularzów, zawiadomień i świadectw szkolnych w języku ruskim.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Senyka i tow. z dnia 23 września 1909. w sprawie uzyskania Najwyższej sankcyi dla projektu ustawy o regulacyi potoku Kłodnicy (Nežachówki) i potoku Brydnicy z dopływami.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Krężla i tow. z dnia 4. października 1909. w sprawie bezpośredniego połączenia pocztowego między Brzostkiem a Kołaczycami.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Krężla i tow. z dnia 11 października 1909. w sprawie budowy szkoły w Jaźwinach, powiatu Pilzneńskiego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie czasowego uwolnienia nowych i przebudowanych domów w m. Białej od dodatków gminnych do państwowego podatku domowo-czynszowego i do 5% podatku od dochodu z budynków uwolnionych czasowo od podatku domowego.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910. Głosy pp. T. Starucha i Battaglii. Uchwalenie zamknięcia rozprawy ogólnej i zarządzenie wyboru mowców generalnych.

(*Przerwa posiedzenia*).

(*Posiedzenie wieczorne.*)

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910. Głos: Generalnego mowcy przeciw budżetowi p. Makucha. Głos J. E. Namiestnika dla faktycznego sprostowania. Głos generalnego mowcy za budżetem p. Stefczyka. Przerwa z powodu zasłabnięcia p. Pastora. Dalsze przemówienie p. Stefczyka. Głosy dla sprostowań faktycznych pp. Moysy, Korola, Hupki, Stojałowskiego, T. Starucha, Stapińskiego, Tertila, Dudykiewicza, komisarza rządowego i T. Starucha. Głos p. sprawozdawcy generalnego.

Wniosek nagły p. Lewickiego i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzelców gminy Synowódzko wyżne. Uzasadnienie wniosku.

Głos p. Skołyszewskiego z zapytaniem wystosowanem do J. E. Marszałka krajowego w sprawie bufetu sejmowego i w sprawie stosowania regul minu przez J. E. Marszałka krajowego. Odpowiedź J. E. Marszałka krajowego na powyższe zapytanie.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 40. przed południem).

Przewodniczący. J. E. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca Namiestnictwa Stanisław **Grodzicki**.

Sekretarze: Pp. Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 126.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 61. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z 60. posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzenia.

Udzieliłem urlopu p. Krzeczunowiczowi na dni 3.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

4147. L. s. 5591. Stefan Felsztyński, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie, p. p. Salę o zasiłek na malarstwo — do Wydziału krajowego.

4148. L. s. 5592. Konstancya Palatyńska, wdowa po naczycielu w Śniatynie p. p. Makucha o przyznanie wynagrodzenia za 32 lat służby — do komisyi szkolnej.

4149. L. s. 5593. Nauczycielstwo w Podwołoczyskach p. p. Pinińskiego o przyznanie II. klasy płac — do komisyi szkolnej.

4150. L. s. 5594. Gmina Trzebinia wieś i miasto p. p. E. Mycielskiego o przyznanie nauczycielstwu III. kl. płac — do komisyi szkolnej.

4151. L. s. 5595. Hryń Charski, rolnik w Bebudowie p. p. Lewickiego o odpisanie kosztów leczenia syna Stefana w szpitalu św. Zofii we Lwowie — do Wydziału krajowego.

4152. L. s. 5596. Mikołaj. Matwijów, gospodarz w Obłażnicy, p. p. Senyka o przyjęcie kosztów leczenia sieroty w Kulparkowie — do Wydziału krajowego.

4153. L. s. 5597. Towarzystwo szpitala dla dzieci im. św. Zofii we Lwowie p. p. Marsa o pokrycie niedoboru administracyjnego z r. 1909 w kwocie 10.000 K. — do komisyi sanitarnej.

4154. L. s. 5598. Związek Stowarzyszeń przemysłowych, Lwów, p. p. Rutowskiego o subwencyę na r. 1910 — do Wydziału krajowego.

4155. L. s. 5599. Gmina Szczurowa p. p. Götza o kreowanie sądu powiatowego z siedzibą w Szczurowej powiat Brzesko — do komisyi prawniczej.

4156. L. s. 5600. Bursa św. Mikołaja w Stanisławowie p. p. Krynickiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

4157. L. s. 5602. Izabela Kozłowska, wdowa po profesorze konserwatoryum p. p. Wrześniowskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

4158. L. s. 5603. Ks. Franciszek Rabij, proboszcz w Samborze, p. p. Lewickigo o zasiłek na szkołę diaków — do Wydziału krajowego.

4159. L. s. 5604. Towarzystwo Ochronka dla dziewcząt żydowskich imienia Leona i Julii Teichmanów, p. p. Michałowskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

4160. L. s. 5605. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej Lwów, p. p. Adama o subwencyę na budowę sanatoryum dla gruźlicznych — do Wydziału krajowego.

4161. L. s. 5606. Spółka oszczędności i pożyczek w Boryni, p. p. Kiweluka o odpisanie zwrotu zasiłku na założenie spółki — do Wydziału krajowego.

4162. L. s. 5607. Kulczyce szlacheckie, p. p. Skarbka o założenie gimnazyum w Samborze — do komisyi szkolnej.

4163. L. s. 5608. Zwierzchność gminna Brylińce p. t. p. o wyłączenie gminy z Niżankowic a przyłączenie do Przemyśla — do komisyi administracyjnej.

4164. L. s. 5609. Magistrat miasta Tarnopola, p. p. Michałowskiego w sprawie opłat komunalnycu po zgaśnięciu prawa propinacyi — do komisyi administacyjnej.

4165. L. s. 5610. Magistrat miasta Podgórza, p. p. Maryewskiego o zezwolenie poboru opłaty od piwa w wysokości 6 K. od 1 hl. — do komisyi administracyjnej.

4166. L. s. 5611. Gmina Rozwienica, p. p. Adama w sprawie prestacyi szkolnej — do komisyi szkolnej.

4167. L. s. 5612. S. M. Franciszka, Przełożona Felicyanek w Przemyślu p. p. Sapiehę i Czaykowskiego o subwencyę na budowę internatu — do Wydziału krajowego.

4168. L. s. 5613. Towarzystwo ludoznawcze, p. p. Starzyńskiego o subwencyę na rok 1910 — do Wydziału krajowego.

4169. L. s. 5614. Nauczycielstwo lwowskie, p. p. Adama o podwyższenie dodatku na mieszkanie — do komisyi szkolnej.

4170. L. s. 5615. Kazimierz Hordyński, technik gorzelniany, Spasów, p. p. Raciborskiego o subwencyę na pokrycie kosztów wydanego dziełka „Gorzelnictwo“ — do Wydziału krajowego.

4171. L. s. 5616. Wydział powiatowy w Kolbuszowy, p. p. Tyszkiewicza o wyjednanie rozszerzenia przepisów co do ulg w sprawie służby wojskowej — do komisyi petycyjnej.

4172. L. s. 5617. Wydział powiatowy w Bóbrce, p. p. Pawlewskiego, popiera petycyę Wydziału powiatowego w Grybowie w sprawie funduszu na cele drogowe — do Wydziału krajowego.

4173. L. s. 5618. Dtto ptp. o wyjednanie rozszerzenia przepisów co do ulg w sprawie służby wojskowej — do komisyi petycyjnej.

4174. L. s. 5619. Gmina Wola batowska ptp. przeciw projektowi przymusowych związków rolniczych — do komisyi agrarnej.

4175. L. s. 5620. Józef Szerszeniewicz, właśc. fabryki medalików w Krako-

wie ptp. o zasiłek na prowadzenie fabryki — do Wydziału krajowego.

4176 L. s. 5621. Gmina Lipnica górna p. p. Pawlewskiego o zwolnienie od prestacyi — do komisyi szkolnej.

4177. L. s. 5622. Tekla Baczyńska, Stary Sącz, ptp. o dar z łaski — do Wydziału krajowego.

4178. L. s. 5623. Gmina miasta Brzeżan p. p. Schätzla o nadanie prawa wyższej opłaty komunalnej od wódki, piwa i miodu — do komisyi administracyjnej.

4179. L. s. 5625. Komitet krajowego III. międzynarodowego kongresu hygieny szkolnej w Paryżu 1910 r. Lwów p. p. Laskowskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

4180. L. s. 5627. Gmina miasta Krakowa p. p. Leę o uchwalenie noweli do §. 16 ustawy budowniczej dla miasta Krakowa z 18. lipca 1883 Nr 93. Dz. u. kr. — do komisyi gminnej.

4181. L. s. 5628. Dtto ptp. o przyłączenie do niej obszaru dworskiego Ludwinów i gminy Dąbie z przysiółkami Błszczem i Głąbinowem — do komisyi gminnej.

Marszałek. Proszę pp. sekretarzy o odczytanie wniosku i interpelacyj.

Sekretarz p. **Urbański**

(*czyta*):

Wniosek p. Merunowicza i tow. w sprawie zaniedbania dróg gminnych II. klasy.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Jedynaka i tow. w sprawie gospodarki lasem parafialnym w Małej.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krężla i tow. w sprawie zniesienia rewizorów bydła.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Witosa i tow., w sprawie przeprowadzenia rozprawy konkurencyjnej i wyborów do Rady gminnej w Rożniatowie powiat doliniański.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Cielucha i tow. w sprawie zarządzenia wstrzymania ściągania podatków i przyjść z pomocą dla dotkniętych gradobiciem 19 gminom w powiecie grybowskim.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Styły i tow. w sprawie wydania pouczenia do ustawy budowlanej i noweli do tejże dla Wydziałów powiatowych i Zwierzchności gminnych.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Bandrowskiego i tow. w sprawie podziału miejscowości na 4 klasy płac nauczycielskich.

Sekretarz p. **Skwarko**

(*czyta*):

Interpelacyja do c. k. Prawytelstwa p. Sandulaka i tow. w sprawi marnotrawnoji hospodarky predśidatela kahału w Delatyni, Benjamina Pipera.

Interpelacyja do c. k. Prawytelstwa p. Sandulaka i tow. w sprawi protestu protyw wyboriw Rady hromadskoji w Łanczyni, nadwirniańskoho powita.

Interpelacyja do Wydiłu krajewoho p. Dumky i tow. w sprawi samowilnoji hospodarky zwerchnosty i Rady hromadskoji w Suchostawi i braku nadzoru zi storony Rady powitowoji.

Interpelacyja do c. k. Prawytelstwa p. Dumky i tow w sprawi nezakonnoho, ta netaktownoho postupowania wijta Josyfa Garbowycza w hromadi Skomorochy, powit Tarnopil.

Marszałek. Z wnioskiem postąpię według regulaminu — interpelacye zaś odstąpię Wydziałowi krajowemu względnie komisarzowi rządowemu.

Przed przejściem do porządku dziennego ma głos p. komisarz rządowy, celem dania odpowiedzi na interpelacye.

Komisarz rządowy radca Namiestnictwa p. **Grodzicki**

(*czyta*):

Odpowiadając na interpelacyę p posła Adama i towarzyszy, w sprawie bojkotu towarów pruskich w Galicyi, mam zaszczyt oświadczyć, że Namiestnictwo intymowało Starostom znaczniejszych miast i Dyrekcyom policyi, udzielony sobie przez Ministra spraw wewnętrznych reskrypt Ministertwa sprawiedliwości do Prokuratoryi Państwa, zawierający pouczenie, jak się władze mają zachować wobec akcyi bojkotowania towarów zagranicznych.

Ponieważ pouczenie to streszczało się w tem, że akcya podobna sama w sobie nie stanowi czynu karygodnego, o ile wobec kupców tutejszych nie posługiwa-

łaby się środkami kolidującymi z ustawami, przeto Namiestnictwo nie miało żadnej podstawy prawnej ani powodu, aby przeciw wydaniu takiego pouczenia robić do Ministerstwo przedstawienie.

W końcu mam zaszczyt zaznaczyć, że pouczenie to wydane zostało przez Namiestnictwo jeszcze przed pół rokiem, bo dnia 1. sierpnia 1909.

Odpowiedź

na interpelacyę posła Żardeckiego i tow. wniesioną w sprawie wzbronienia włościanom z Sarzyny obsadzenia wikliną odsypisk wysp nad Sanem.

Według wyniku dochodzeń, przeprowadzonych wskutek powyższej interpelacyi przedstawia się stan sprawy następująco:

Gdy rzeka San niszczyła na znacznej przestrzeni grunta gminy Sarzyny, położone wzdłuż granicy austryacko-rossyjskiej i gmina podniosła żądanie ubezpieczenia gruntów nadbrzeżnych, ustalono w roku 1905 przy technicznej komisyi międzynarodowej, ustanowionej dla regulacyi Wisły i Sanu, przyszłą trasę regulacyjną Sanu pod Sarzyną.

W myśl tej uchwały komisyi międzynarodowej sporządzony projekt regulacyi Sanu od klm. 63 do km. 66 wzięto za podstawę wodno-prawnego dochodzenia, przeprowadzonego na miejscu w dniu 27. sierpnia 1907.

W toku dochodzenia zgodzili się zastępcy gminy Sarzyny na projektowaną trasę rzeki, nie wnieśli też żadnych roszczeń co do odsypisk trasą objętych, natomiast podnieśli żądania o umożliwienie im dostępów do rzeki tudzież dojazdu do wyspy w klm. 63. C. k. Namiestnictwo upoważniając Kierownictwo regulacyi Sanu do wykonania projektowanych robót regulacyjnych zatwierdziło przytoczony wynik dochodzenia komisyjnego prawomocnem orzeczeniem z 5. listopada 1907 L. 126631/07, a na podstawie tego orzeczenia wykonało Kierownictwo regulacyi po koniec roku 1907 projektowane budowle od klm. 65·315 w dół rzeki.

Ze względu, że po stronie rossyjskiej równocześnie regulacyi nie podjęto, przeniósł się główny nurt rzeki na terytoryum rossyjskie, a po stronie austryackiej pozostało tylko płytkie ramię Sanu, które przy bardzo niskim stanie wody prawie zanikało. Ten fakt był przyczyną częścią zerwania gruntów po stronie rosyjskiej, częścią powstania pomiędzy wspomnianemi ramionami Sanu kilku wysp. Wyspy te wytworzyły się między km. 64 a km. 66 i są położone ze względu na ustaloną granicę państwową między Austryą a Rossyą przeważnie na terytoryum rossyjskiem. Do tych wysp roszczą sobie nadbrzeżni właściciele gruntów w Sarzynie pretensye a w celu zamanifestowania swoich praw obsadzili jedną wyspę wikliną w październiku 1907 i jej nie usunęli, jakkolwiek do tego z powodu doniesień Kierownictwa regulacyi reskryptami Starostwa w Łańcucie z 5. listopada 1907 L. 2008 i z 18. stycznia 1908 L. 156 byli wzywani.

Z wiosną roku 1908 gdy wielkie wody zniszczyły nie tylko powyższe sadzonki, lecz także część gruntów sarzyńskich, wykonało Kierownictwo regulacyi resztę budowli wodnych na mocy wspomnianego powyżej orzeczenia Namiestnictwa, mieszkańcy zaś Sarzyny obsadzili ponownie wikliną namuliska w korycie Sanu powstałe.

Gdy organa nadzoru rzecznego te nowe sadzonki usunęły w dniach 1. i 2. czerwca 1908 wniósł Józef Piech z Sarzyny do c. k. Sądu powiatowego w Leżajsku przeciw nim skargę prowizoryalną którą jednak po przeprowadzonej rozprawie cofnął i koszta sporu uiścił.

Wskutek doniesienia Kierownictwa regulacyi wdrożyło Starostwo w Łańcucie przeciw opornym mieszkańcom Sarzyny postępowanie karne i orzeczeniem z 2 czerwca 1907 L. 717/13 zasądziło ich za przekroczenie §. 41. ustawy wodnej, popełnione przez obsadzanie wikliną przymulisk w korycie Sanu bez zezwolenia władzy na grzywny i zwrot kosztów postępowania karnego.

C. k. Namiestnictwo załatwiając rekurs wniesiony przez skazanych zatwierdziło zaczepione orzeczenie co do winy i kosztów postępowania, a ze względu na zachodzące stosunki zniżyło pięciu zasądzonym nałożone grzywny do kwoty 1 Kor. a wszystkim innym rekurentom jako pogorzelcom stosownie do wniosku Starostwa odpuściło w drodze łaski te grzywny w zupełności.

Z tego wynika, że organa rządowe w swoich zarządzeniach starały się po-

stępować jak najoględniej wobec ludności Sarzyny, która w zamiarze odzyskania rzekomo utraconych przed 20 laty gruntów wskutek szkodliwego działania rzeki wstąpiła na zupełnie niewłaściwą drogę, a już w każdym razie organa rządowe nie mogły zasłużyć na podniesiony w interpelacyi zarzut, że budowle regulacyjne wykonano celem zawłaszczenia na rzecz Rządu wspomnianych powyżej wysp.

Co do tych wysp zaznacza się, że jakkolwiek na mocy rozporządzenia gubernialnego z 5. czerwca 1842 Zb. u. prow. Nr. 91 Rząd był uprawniony do ich zawładnięcia w granicach monarchii Austryackiej, a to ze względu na okoliczności, że wyspy te powstały w korycie rzeki spławnej, nie uczynił jednak tego wogóle, żadnych aktów posiadania nie wykonuje na tych wyspach, albowiem do nich rości sobie pretensye Rząd rossyjski, w którego granicach te wyspy głównie są położone.

Na interpelacyju pana Posła Doktora Makucha i towarzyszów z żowtnia 1909 w sprawi rozszyrenia budynku szkilnoho w Berezowi nyżnim powita Peczeniżyńskoho maju czest' widpowisty, szczo Rada szkilna krajewa pryznała wże hromadi Bereziw nyżnij bezprocentowu pozyczku w kwoti 5.000 Koron na zhadanu cil, kotra to pozyczka bude asygnowana, skoro tilko hromada ziznast' skrypt dowżnyj.

Szczo do mnymo newłastywoho postupowania c. k. Inspektora szkilnoho okružnoho z Peczeniżyna, je w tij sprawi dochodżenie w toci.

Widpowidajuczy na interpelacyju posła Kostia Łewyckoho i towarzyszów wnesenu dnia 28. żowtnia 1908 w sprawi wyboriw hromadskych w Koniuchach powita berežańskoho maju czest' zajawyty, szczo wybory perewedeni dnia 10. ćwitnia 1908 w naślidok wnesenoho protestu musiły buty uneważneni, pozajak oprawdanym okazaw sia zakyd, szczo suproty postanow §. 17. ordynacyji wyborczoji hromadskoji w ohołoszeniu o reczynci wyboriw ne podano czysła wybraty sia majuczych członiw rady.

Nowi wybory widbuły sia 7. hrudnia 1908, wnesenyj protest Namisnyctwo widkynuło jako neoprawdanyj riszeniem z 3. serpnia 1909 Cz. III. 858/V. a.

Wybory Zwerchnosty hromadskoji perewedeno 21. serpnia 1908, poczim po widkyneniu czerez Starostwo wnesenoho proty tych wyboriw protestu nowowybrana reprezentacyja hromadska w dny 10. żowtnia 1909 obniała urjadowanie.

Na interpelacyju pana Posła Makucha i towarzyszów w sprawi ruskych formulariw, powidomłeń i świdoctw szkilnych w jazyci ruskim maju czest' widpowisty, jak śliduje:

Z pryczyny zawedenia w szkołach narodnych nowoho Regulaminu nastupyła zmina wsich drukiw na powidomłenia i świdoctwa szkilni, jak w jazyci polskim tak ruskim. Najważnijszi druky, a miż nymy powidomłenia kwartalni i piwriczni, o kotrych w interpelacyji zhadano, sut' wże hotowi i wysyłajut' sia czerez c. k. Wydawnyctwo knyżok szkilnych. W tim Wydawnyctwi sut' takoż na składi druky dawnoho nakładu, kotrych jeszcze w roci szkilnym 1909/1910 można w szkołach używaty.

Na interpelacyju wnesenu pp. posłamy Senykom i towaryszamy w sprawi oderżania Najwysszoji sankcyji dla projektu zakona o regulacyji potoka Kołodnyci (Neżachiwky) i potoka Brydnyci z dopływamy.

Zakon o regulacyji potokiw Kołodnyci (Neżachiwky) i Brydnyci z dopływamy uchwałenyj na zasidaniu Wysokoho Sojmu z dnia 19. żowtnia 1908 została sankcyonowana Najwysszoju postanowoju z 5. żowtnia 1909 o czim Wydił krajewyj zistaw powidomłenyj pyśmom z dnia 25. żowtnia 1909 Cz. 17962/pr.

Riwnoczasno zarjadżeno ohołoszenie toho zakona w Wistnyku zakoniw i rozporjadżeń krajewych.

Na interpelacyę posła Krężla i towarzyszy wniesioną na posiedzeniu Wysokiego Sejmu dnia 4. października 1909 w sprawie bezpośredniego połączenia pocztowego między Brzostkiem a Kołaczycami mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Lokalny ruch pocztowy między Brzostkiem a Kołaczycami jest nader słaby, jak o tem świadczą urzędowe zapiski c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, a tem samem zaprowadzenie bezpośredniego połączenia pocztowego między tymi miejscowościami nie byłoby uzasadnionem zwłaszcza, że koszta takiego połączenia wynosiłyby rocznie conajmniej 1400 koron i nie znalazłyby prawie żadnego pokrycia w dochodach tego ruchu.

Nadto porozumiewanie się wzajemne mieszkańców obu miejscowości za pomocą poczty nie zyskałoby znacznego przyspieszenia wobec tego, że korespondencye nadane jednego dnia w Brzostku dochodzą obecnie na drugi dzień rano na godzinę 8.45 do Kołaczyc, zaś korespondencye nadane jednego dnia w Kołaczycach dochodzą na drugi dzień na godzinę 10.15 przed południem do Brzostka i zaraz doręczane bywają.

Również nie przyczyniłoby się nowe potączenie do ożywienie ruchu z dalszymi miejscowościami, gdyż obecnie tak Brzostek jak i Kołaczyce połączone są z siecią pocztową dwurazowymi dziennie kursami drogowymi.

Na interpelacyę Pana Posła Krężla i towarzyszy z 11. października 1909, w sprawie budowy szkoły w Jaźwinach, powiatu Pilzneńskiego, mam zaszczyt odpowiedzieć, że Stanisławowi Ćwikowi, przedsiębiorcy tej budowy, wypłacono już resztującą należytość w kwocie 515 kor. 71 h.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie czasowego uwolnienia nowych i przebudowanych domów w mieście Białej od dodatków gminnych do państwowego podatku domowo-czynszowego i do 5% podatku od dochodu z budynków uwolnionych czasowo od podatku domowego (**alg 637**).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.**

Proszę o przekazanie tego sprawozdania komisyi gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910.

Głos ma zapisany do głosu p. T. Staruch.

P. T. **Staruch.** Wysokyj Sojme!

Debata budżetowa tiahne sia majże wże tyżdeń i koły my chłopy prysłuchujemo sia tij debati, to możemo skazaty, szczo jeszcze ani odnoho projektu, ani odna besida ne buła wyhołoszena w oboroni czysto interesiw selańskych.

Nużda ta bida grasuje po kraju, tysiaczy i sotky tysiacziw chłopiw opuskaje kraj, ide za more szukaty lipszoji doli. Ja 19. wertajuczy z domu do Lwowa wydiw na stacyji w Rohatyni, jak desiatky familji opuskały toj kraj, jak padały na kolina i ciłowały tu zemłu, bo jeji bilsze ne zobaczut.

A szczoż wy tut robyte, szczoby zapobiczy tij nuždi ta bidi, szczoby toj narid ne opuskaw kraju i ne iszow za more? Odnym słowom niczoho. Sydymo wże tyżdeń i szczo uczułyśmo? Swaryte sia o właśt nad chłopom, odne storonnyctwo protyw druhomu, odna partyja protyw druhij, ałe szczoby tomu narodowy pomoczy, ani odno słowo tut jeszcze ne upało.

I szczo my tut dalsze wydymo? Łysz spory.

Ałe my musymo dalsze zahlanuty, szczo jak raz jeszcze hirsza bida nad tymy chłopamy zawysne, bo wykazuje tut wasz budżet 14,000.000 K. nedoboru.

I do czoho se wede?

Se wede do toho, szczo musyte zatiahnuty pożyczku, szczoby toj nedobir pokryty, musyte znow nałożyty tiahary na płeczi toho chłopa, szczoby spłatyw tak łehkodusznu gospodarku.

Pytanie, szczo za pryczyna? Czy zastanawlały Wy sia Panowe, szczo toj narid tak hurmoju opuskaje tuju zemłyciu, kotru tak lubyt, kotru win tak polubyw, kotru jeho predky krowoju zraszały i kiśtmy zastelały — i win musyt jeju opuskaty. Pryczyna seho—wasza gospodarka.

Wy nikoły ne trudyły sia dla narodа, Wy łysz dywyły sia, szczoby Wam dobre buło — a narid połyszyłyśte samomu sobi i ne łysz szczobyśte sia o toj narid ne żuryły, ałe jak raz ciła wasza administracyja, ciła wasza uprawa w kraju stremyt do seho, szczoby toho chłopa, nuždennoho robitnyka waszoho nyszczyty na kożdim kroci, de sia daśt.

Waszi własty awtonomiczni i administracyjni, Wasza policyja i żandarmeryja i waszi sudy stojat Wam na usłuhy, a szczo howorju prawdu, natoczu Wam

bez łycz faktiw, de chłopy i robitnyky w strasznyj sposib czerez Waszi własty sut pereśliduwani i de uprawa w hromadach sije łysz demoralizacyju.

I sam reprezentant toho kraju JE. p. namisnyk wczera pryznaw, szczo śmiło można nazwaty i pryznaty, szczo w tij sprawi łeżyt w kraju anarchja.

Chto wynen toji akcyji po hromadach jak ne Wy?

Ja jeśm naocznym swidkom, szczo Wy nikoły ne popyrajete dobroji dumky, ałe popyrajete indywidua zdemoralizowani, kotri idut Wam na usłuhu, a nikoły ne popyrajete tych, kotriby w hromadi ład zrobyły.

Ja muszu skonstatuwaty, szczo starostwa, Rady powitowi, to je żereło, de sia kuje demoralizacyju narodnu po sełach. Nawedu Wam fakta. W moim powiti je troch wijtiw. U nas sut' taki wijty, my nazywajemo ich chruniamy i ti wijty idut na usłuhy ne narodowy, ałe tam. I wsi try wijty distały widznaczenie, chrest zasłuhy.

Oto je wasze, szczo Wy ne popyrajete moralni zasłuhy, ałe tych, kotri dilajut na szkodu hromad, i dla mizernoji korysty pry wyborach służat, dajete im chrest zasłuhy. Czy to ne straszna demoralizacyja? Nadzwyczajna, bo daje druhym pochip, aby inszi wstupały w ich ślidy i dalsze szyryły demoralizacyju.

A szczo roblat Rady powitowi! Rady powitowi prowadiat strasznu hospodarku. Hromadi majetky nakładajut i nemożływi dodatky. I dam Wam prymir. W bereżańskim powiti 94.000 nedoboru 300.000 dołhu i szcze zatiahaje sia 1/2 miliona pożyczky. A szczo Wy na to skazały, awtonomija krajewa, Wydił krajewyj może pojichaw i zbadaw? Ta buw tam i wsi nadużytia, kradeży, rabunky hromadskoho majna komisyja wykryła, ałe tych, kotri zawynuły ne pokarano, jak raz jeszcze pryznano, szczo im treba pożyczky piw miliona.

To jest dokaz, jak hospodarka ide. I ja tilko ti dwi instancyji najnysszi poruszyw. To sut' pryczyny, czomu narid ubożije. Czerez to, szczo majetky hromadski sut' zmarnowani, chłop ne hoden znesty toho, prodaje resztu, szczo maje i ide za more, szczoby sia pozbuty toji waszoji neszczasnoji hospodarky.

I Wy dumajete, szczo to łysze ruskyj chłop opuszczaje tu zemlu? Ni. Czy Wy dumajete, szczo Wy naszu rusku zemlu skolonizujete Mazuramy? Ni! Najstrasznijsza nużda, jaka może buty, to panuje w tych koloniach mazurskych. Ja Was zapewniaju, szczo w zapadnim azyatyckim zakutku takoji nużdy ne ma. I ony pokydajut tu zemlu, za kotru tak bohato zapłatyły i idut za more.

Ja sam w Rohatyni zdybaw kilka mazurskych familii, kotri prodały zemlu i iszły za more.

I jakbyśte czuły toj proklin na waszi hołowy, to pewnobyśte inaksze mowyły i inaksze dumały.

A szczoż roblat naszi starostwa? Czy dumajete może, ti własty administracyjni idut narodowi z pomoczeju? Czy dumajete, szczo ti własty administracyjni idut bidnomu chłopowy na ruku?

Ni, ony wyszukujut rozmaiti rozporiadżenia szcze z czasiw peredkonstytucyjnych, kotri ne majut najmenszoho znaczinia, kotri ne majut najmenszoji syły, ałe w oczach ich protyw chłopa ony szcze nyni majut wartiśt, pomymo toho, szczo konstytucya je, i ti wsi rozporiadżenia znesła. I protyw chłopiw używaje sia rozporiadżeń szcze z roku 1820, 1827, i z roku 1857. Wsio to ważne tam, de chłopa treba znyszczyty i ukaraty jeho. I win baczyt, szczo z nijakoji storony ne ma pomoczy, trapyt ho nużda, prodaje wsio to, szczo maje chocze sia uwilnyty z pid waszoji opiky.

Wy czułeśty o tim, szczo ja howoryw poślidnoji sesyji za starostu bereżańskoho.

I jak ja napowiw fakta, ciła Pałata pryznała, szczo starosta popowniaw strasznі nadużytia własty urjadowoji: kazaw sprowadżuwaty hospodariw do dwora na widrobok kary.

Wy czułyśte nadużytia starosty w Rawi ruskij, fakta prawdywi i dijstno muszu pryznaty, szczo staw sia wypadok, w Hałyczyni nebuwanyj.

Muszu tutky zajawyty wdowołenie ciłoji okołyci i ciłoho kraju, szczo JE. Namistnyk zarjadżene toho samoho dnia ślidstwo perewiw i ukaraw tych dwoch starostiw w dyscyplinarnij dorozi.

Ne to, szczo kazaw p. Adam, szczo to teroryzuje urjadnykiw. Ni moji panowe.

Ti dwa wypadky zrobyły na urjadnykiw najkorystnijsze wrażinie, na urjadnykiw, kotri szcze majut czest' i poczutie.

I ja was zapewniaju, szczo najbilszi patryjoty polski składały meni podiaku, i kazały, szczo wże bude dobre w naszim kraju, koły starosta poczuw, szczo win może buty wkaranyj.

I JE. Namistnyk postupyw dobre, ałe diła ne doprowadyw do kińcia. Bo urjadnykiw tych, kotri dopuskały sia takych wybrykiw, połyszeno dalsze na miscy. I to je wełykym błudom.

Bo szczo ti starosty teper roblat?

Win chocze sia nazad wybyty na to stanowyszcze, kotre persze maw, i koły win poczuw, szczo Namistnyk maje ho perenesty, posyłaje agitatoriw i zbyraje pidpysy, aby pisłaty Namistnykowy, szczo win dobryj starosta i szczo ne treba ho perenesty.

I wysław uczytela Foka z Szybałyna, kotryj zibraw mu 50 pidpysiw. Chłopy ne znały, na szczo win zbyraje. Piźnijsze, jak sia dowidały, piszły do domu starosty i były do dweryj, szczoby im widdano ich pidpysy.

Aż musiw adwokat dr. Czajkowski w ti wkroczyty i zrobyw skargu na starostu, szczo zibraw fałszywi pidpysy, wymantyw i oszukaw.

Tak w ciłym powiti bereżańskim.

I czy to zbyranie pidpysiw prynesło jemu powahu, jak raz ponyżenie!

Szczo bilsze, toj starosta, za to, szczo ja jako posoł spownyw swij obowiazok, szczośte sia dowidały o tim nadużytiu, szczo ja wytiahnuw ti nadużytia pered forum toho Sojmu, tak sia meni widpłatyw.

Win musyt sia teper pomstyty na pośli.

I predstawte sobi panowe, 20. serpnia iduczy z Berežan czerez seło Żukiw na wicze zanoczuwaw ja u hospodara Mykoły Fedczyszyna, a 20. padołysta starosta Bielańskij dowidaw sia, szczo ja zanoczuwaw u toho hospodara, nasyłaje jemu żandarma, a toj prowadyt strohe ślidstwo, peresłuchujuczy żinku, dity, wijta: a szczo tu Staruch robyw, dlaczoho win tu noczuwaw itd.

(P. **Lewicki.** Czy buw zamelduwanyj.)

Takie postupowanie je ponyżajucze w najbilszim stepeniu. Czejże posoł ne je żadna nebezpeczna osoba, czejże ja udowidnyw w derżawi awstrijskij moju 15 litnu służbu żandarmsku i pry wijsku czejże narid znaje, szczo jeśm wirnyj syn toho kraju, ani meni ani odnoho punktu ne wykażete, szczo ja obrazyw polsku narodnist, protywno jak raz jeju szanuju.

A czomu to starosta zrobyw? szczo chotiw pokazaty narodowy: Wydyte chłopy, wasz. posoł niczo ne znaczyt.

I piszła po seli pohowirka. I chłod zawodyt i baba zawodyt: Wydysz neszczastie z toho, szczo tut posoł noczuwaw. Majete tu komedyju, jaku toj starosta wyrablaje!

Dalsze moi Panowe.

Majut pryjty wybory do Rady powitowoji w Berežanach. Szczo toj starosta robyt?

Prosyt do sebe najznacznijszych naszych ludyj, a w powiti ne ma ani odnoho czołowika, chyba hdeś, o kotrym ja ne znaju, kotryjby buw meni protywnym.

Otżeż toj starosta z nymy pertraktuje i każe: „Wybierajcie sobie do Rady powiatowej kogo chcecie, tylko na miłość Boską nie puście tam tego Starucha". A narid każe: „Jak wybrałyśmo jeho do Sojmu i do Widnia, nechaj i tam bude".

Ałe tam na tych panach skira sia trese, szczo toj Staruch pryjde tam do toho pekła i pobaczyt sia na ich ruky i na rachunky, jak tam sia chłopskym majnom uruduje.

Wnesła nasza hołowa interpelacyju w Radi derżawnij, szczo toj starosta robyt, aby kurjam chłopskym mandaty do Rady powitowoi. Zbilszaje sztuczno cyfru premysłowciw.

Postawyw tym chłopam zamist 20 kor., 30, abo nawit 12 kor. opłaczuwanych podatkiw tak wełyki sumy, szczoby razom z premysłowciamy pryjszły do hołosuwania i szczoby im na toj sposib wyrwaty oden abo dwa mandaty do Rady powitowoji.

Ot majete panowe dokaz na se, szczo ja z poczatku kazaw, szczo naszi własty ne popyrajut czesnych ludej, ałe

im załeżyt na tym, szczoby pidperty takych ludej, kotri demoralizujut, wyzyskujut i okradajut majno hromadskie i powitowe.

Ja w sprawi toho napadu na dim Mykoły Fedczyszyna wnis interpelacyju w Radi derżawnij i maju nadiju, szczo tak toj starosta jak i toj żandarm budut widpowidały za swoje postupowanie.

A ja zajawlaju, szczo ja nikoły ne jeśm za tym, szczoby ludej newynnych pereśliduwaty, protywno ja wychodżu z toji zasady, szczoby nikomu ne stałaś krywda.

I jesłybym sia dowidaw, szczo starosti, abo urjadnykowy dije sia krywda, to tak samo wystupywbym w jeho oboroni, jak w oboroni chłopa abo robitnyka, ałe uważaju za wkazane wystupyty w tych słuczajach protyw nym, jesły urjadnyky, kotri prysiahu składały, szczo budut sterehły, szczo budut meszkańciam i horożanam pomahały i ich prawa sterehły, na kożdim kroci starajut sia im szkodu prynesty.

(P. **Lewicki.** Samowola).

Szczo toj starosta szcze robyt w tim powiti, jak wybory po hromadach sia prowadyt, ne budu stilko słuczaiw nawodyty, oden fakt tilko naprowadżu, dotycznyj mistoczka Kozowa.

W mistoczku Kozowa wybrała pered 5 litamy Rada hromadska burmistrom chłopa, kotryj buw czerez 12 lit burmistrom.

Ałe buw w tim mistoczku oden szlachtycz zbankrutowanyj, Krzyżanowski, kotryj chotiw koneczno distaty sia na to stanowysko. Jak sia to u nas robyt, to znajete panowe.

Rozwiazuje sia radu hromadsku i ustanawlaje sia komisaria.

Wże 4 lita jak toj komisar tam urjaduje. Buły odni wybory i protesty, druhi wybory, druhi protesty. Aż toj komisar, kotryj buw pensyowowanym urjadnykom wydyw, szczo wże nemożływo taki nadużytia dalsze robyty, perewiw wybory sprawedływo i Polaky, Rusyny i Żydy wybrały sobi swoju Radu hromadsku.

Szczoż toj starosta robyt?

Pokłykuje najznacznijszych 3 żydiw z toho mistoczka do sebe, zamykaje dwery na klucz i każe: „Ja was zniszczę, ja nie dopuszczę do wyboru wójta tak długo, dopóki wy tej rady nie rozwiążecie i dopóki nowe wybory się nie odbędą i nie postaracie się, że ani jeden Rusin nie dostanie się".

(**Głosy** *z ław posłów ruskich.* Skandal!)

Ja ne howoru seho pid ochoronoju netykalnosty posolskoji.

Ti lude prosyły mene na razi zachuwaty ich nazwyska w tajni, ałe jeśm teper upoważnenyj wyskazaty to publyczno.

Nechaj meni p. starosta bereżańskyj wytoczyt proces, a udowodniu to w sudi świdkamy.

Wże 3 misiaczi jak rada hromadska je, a burmistra ne ma. Toj komisar sam ustupyw a prowadżenie spraw hromadskych poruczyw adwokatowy Friedowi i odnomu miszczanynowy.

Otżeż najstarszyj wikom radnyj skłykuje radu hromadsku na wybir burmistra a protywnyky ne jawlat sia.

Czomu?

Starosta ich pokłykaw do sebe i skazaw im: „Nie idźcie tak długo na posiedzenie, a ja będę miał pretekst do rozwiązania Rady".

A dalsze, szczo toj najstarszyj człen rady hromadskoi robyt?

Wydiaczy taki nadużytia jizdyw z deputacyjamy do starosty Bielańskoho z Żydamy, Polakamy i Rusynamy. Starosta widpowiw deputacyji prychylno, ałe niczo inszoho ne zrobyw.

A szczoż robyt toj adwokat na poradu p. starosty? Wybyrajuczy najmołodszoho radnyka, jako najstarszoho każe jemu, szczoby skłykaw radu na wybir burmistra.

I koły buwjem to kołyś doma, pryjichała do mene deputacja złożena tak z Polakiw jak z Rusyniw i Żydiw i prosyła mene o pomicz.

I ja skazawjem, szczo sej czas wnesu nahlacze wnesenie tut w Wysokoj Pałati zaraz perszoho dnia jak wernu do Sojmu.

I szczo sia stało?

Jakiś agenty dały znaty o tim starosti i pan starosta wsio naprawlaje.

Distaju łyst, z kotroho dowiduju sia, szczo komisar usunuw toho miszczanyna i adwokata, szczo zarjadyw wybir burmistra i szczo wsio w porjadku. Pyszut meni w tim łysti tak: „Dziękujemy Pa-

nu, żeś Pan nas z takiego nieszczęścia wybawił".

(*Wesołość*).

To sut straszni riczy ta nasza administracja!

Jesłyby własty postupowały sprawedływo piśla zakona, jesłyby toj starosta poza płeczamy ne dawaw pouczeń, jesłyby Rady prawosylno wybrani ne buły rozwiazani, to i samowola wsia musiłaby ustaty.

A tak proszu Paniw, mistoczko 4 roky ne maje uprawy w hromadi. Komisar sydyt w mistoczku, narobyw dołby na tysiaczi koron a miszczany wsi, Żydy, Polaki i Rusyny terpiat!

I do czoho to wede?
Do krajnoj nużdy.

A do toj Rady wijszło na 30 kilka radnych łysz 4 abo 5 Rusyniw, bo takyj buw układ i to sami inteligenty, bo sudia, urjadnyky i td.

I wydyte Panowe, szczo ne my wynny, ałe to Wasza oprawa wynna. To sut riczy, kotri naszoho chłopa żeniut za more.

Z toho miścia kłycze hołos, szczoby wże raz totu administracju, totu anarchju usunuty!

Treba uzdrowyty administracju ałe ne tak jak p. Adam kazaw, łysz tak jak JE. Namistnyk zrobyw z dwoma starostamy. Jesły w kożdim urjadi bude stroha widwiczalnist, to budemo mały i bilsze poszanowanie zakona i bude ład i porjadok. I tohdy bude dobra admistracja w kraju, po powitach i hromadach.

To majete Panowe odno starostwo. Prychodżu teper do druhoho starostwa imenno w Kołuszy.

Moi Panowe! Hospodar Mychajło Pańkiw z Uhrynowyć serednych wnis do starostwa podanie o kartu na orużie.

Starostwo zwertaje jemu prośbu i każe tak:

(*czyta*)

„Prośbie Pana o wydanie karty na broń z daty tej a tej i t. d. odmawiam, albowiem jak dochodzenia wykryły, był Pan kilkakrotnie karany sądownie za rozmaite przekroczenia. Z tego powodu nie zasługuje Pan na uwzględnienie".

Toj bidnyj mużyk robyt rekurs do namistnyctwa, ałe szczo to pomoże. Wirte meni Panowe, szczo tam na 1000 rekursiw oden czytajut, bo dijstno rekursiw tam bohato, a urjadnykiw mało i sprawy połahodżuje sia ot tak „jak w Polsce, jak kto chce".

I namistnyctwo zatwerdyło toje riszenie starostwa i bidnyj mużyk ne distaw karty na orużie.

I proszu Paniw, ja tu maju wytiah z rejestru karnoho, hde jest wypysane, za szczo toj mużyk buw karanyj.

I tak buw karanyj za § 411 z. k. za to, szczo kohoś wdaryw.

Ałe ja wydiwjem, szczo i Wy Panowe, kołym pered kilkoma dniamy tut kryczaw, pidnosyłyśte pienstuchy, bo ludska ricz, jak chto komu dokuczyt, to druhoho bije.

Druhyj raz buw karanyj za toje, szczo psa ne uwjazaw, a tretyj raz za toje, szczo komin ne buw poprawłenyj. Kożdym razom po dobi aresztu.

A w patenti o noszeniu orużja stoit wyrazno, szczo tomu można widmowyty karty na orużje, jesły buw karanyj za kłusownyctwo abo takomu, kotryj buw karanyj za czyn karodostojnyj.

Dalsze Panowe! W tym samim powiti zaarendowało kilka chłopiw prawo polowania i odnoho z nych Mychajła Mysiowa z Uhrynia ustanowyły storożom toho polowania. A musyte Panowe znaty, szczo tam hde chłopy arendujut prawo polowania, tam cina ide w horu. I tak w odnim seli prynosyło prawo polowania 1 K 40 s. teper prynosyt 27 K., w druhim seli prynosyło polowanie 6 K, a jak chłopy wziały polowanie prynosyt 130 K. a w odnim seli prynosyt teper polowanie nawit 500 K.

Ałe proszu Paniw polowanie, to pańska zabawka a ne chłopska. Chłop maje robyty na Was, ałe jak chłop schocze sia po pańsku zabawyty, to mu sia strilbu widbyraje.

Zaarendowaw chłop polowanie, dobre, hroszi za polowanie zapłatyw takoż dobre, ale polowaty ne budesz. Jak ich tam buło 12 ani oden ne otrymaw karty na orużje. Ani oden! Nawit toj ne otrymaw karty, kotryj buw storożom polowania.

I koły pryjszow panok na polowanie i toj, kotryj ustanowłenyj storożom polowania strilbu jemu chotiw zafantuwaty, szczo sia dije?

Czy hadajete może, szczo toj panok zistaw pokaranyj? Ni!

Toj strażnyk zistaw pokaranyj aresztom za toje, szczo wyjszow z strilboju bez karty na orużje.

Oto sut wyroky wydani starostwamy. Ałe toho bidaka jeszcze do sudu podały i jeszcze sud jeho pokaraw za neprawne noszenie orużja.

Ne znaju, dlaczoho jeszcze sud maw jeho karaty, koły za taki riczy starostwo maje karaty. Sud mihby karaty za taku ricz chyba, jesłyby chtoś striław błyśko domu i zahrażaw żytiu ludskomu.

Otże wydyte Panowe, jak toj mużyk buw pokaranyj w strasznij sposib.

Oto sut pryczyny, kotri naszoho chłopa żeniut za more. A wsio szczo tut howorju, na dokumentach operte!

Idu teper dalsze. Jak znajete Panowe w mynuwszym roku towarysz Dr. Kuroweć wnisyj w Wysokij Pałati nahlacze wnesenie, szczo toj starosta kołusky sprowadżuje prymusowo robitnykiw do roboty, koły wid roboty widijdut.

I szczo toj starosta robyt?

Za se, szczo posoł Kuroweć wypownyw swij obowiazok posolskyj sekuje jeho w sposib nebywałyj.

Jak sia p. starosta dowidaw, szczo w ślidstwi toho nahlaczoho wnesku widbuła sia w Sojmi debata, p. starosta sejczas skłykuje komisju dla wymiru osobysto-dochodowoho podatku i proszu słuchaty, i na toho p. Kurowcia, kotryj persze płatyw 102 K. podatku, nakładaje sia 202 K. podatku osobysto-dohodowoho.

I sej czas wydaje toj starosta Wajdowskij edykt z daty 20 żowtnia tj. jeszcze tohdy, koły my tut radyły, szczoby mu zafantowaty wsi riczy. I ne łysz jeho riczy, ałe nawit jeho doktorski instrumenta.

I kołym ja tut nazwaw toho starostu prawdywym imenem, imenem, kotre sia jemu należyt, JE. pan Marszałok wizwaw mene do porjadku.

Czy tak robyt urjadnyk?

Ekscellencjo p. Namistnyku! ja nadijuś, szczo toj starosta do 24 hodyn ne śmije buty w Kałuszy starostom!

Se jest straszna nebuwała prowyna, se neczuwana ricz, se zbrodnia nad zbrodniamy.

Se ne śmije tak c. k. urjadnyk robyty! Pimstu wykonuwaty?

A dalsze nałożyw na Dra Kurowcia 202 koron podatku osobysto dohodowoho! W tim misteczku je jeszcze 5 likariw, a znajete skilko ony do kupy razom płatiat? 190 koron! A oden likar Dr. Kuroweć 202 koron!

(**Głos**. Bo to warchoł.)

A krim toho nałożyw jemu zaribkowoho podatku wyssze 400 koron, koły tamti piat likariw do kupy nawit 100 koron ne płatiat!

Proszu, tu sut dokumenta, może kotryj z Paniw schocze ich perehlanuty.

Oto je nasza administracja! Oto samowola, oto anarchia!

Panowe, ne należu do tych, kotriby pereśliduwały kohoś newynno, ałe należu do tych i zdajet sia meni, szczo najbilszu zasłuhu dla kraju i naroda bez riżnyci tak polskoho jak ruskoho prynesu, jesły napiatnuju z toho światoho miścia posolskoho taki nadużytia ohydni i neczestni urjadu i urjadnyka!

A spodiju sia, szczo tak jak tohdy, tak i teper JE. p. namistnyk zarjadyt, szczoby sej starosta buw sej czas usunenyj a te łysz wpłyne, szczo narid uspokoit sia i bude wydiw, szczo jeszcze ne zahynuło poczutie sprawedływosty i ne zahynuła jeszcze powaha zakona.

(*Oklaski*).

Prychodżu jeszcze do starosty w Rawi ruskij. Toho szczom pidnosyw w osini ne budu powtarjaty, ałe maju tu dokument szczo toj starosta dalsze robyt. Pidczas koły Sojm maw tut zasidanie, toj starosta Firman, koły wyjszło kilka sztuk chudoby z riczky na hrunt posesora Josyfa Merza i tam zrobyło jakuś szkodu i posesor żyd narobyw gwałtu, szczo to bunt i pobih do starosty Firmana, toj starosta w sej czas wysław żandarmiw i kazaw chłopstwu, kotre wże pohnało chudobu do domu, braty chudobu z pola i stajni i żandarm pry pomoczy wijta prowadyw chudobu do dwora. A wydaw takie pryporuczenie do hromady:

(*czyta*)

„Polecenie do Zwierzchności gm. w Ruczkach“, szczoby naczalnyk hromady zabyraw skot iz pasowyska, iz chliwiw, ta wid polnoji roboty i pid karoju 100 K. widstawlaw do jewreja Merca w Hrebennim, hde toj pobyraw wid sztu-

ky skota po 30 K. za zdiłanu na jeho polu szkodu".

Szkoda buła na poły, de ta chudoba wyjszła, jak ociny ły zaprysiahli taksatory na sto koron, a żyd braw wid chłopiw dowilni sumy i zabraw bilsze jak 300 koron.

Selane udawały sia do starosty, ałe toj skazaw: tak ma być, bo ja tąk rozkazałem.

Otże se moi Panowe postupky tych właszej, kotri majut staty na storoży prawa i ochorony toho bidnoho selanyna, zamist pouczyty naczalnyka hromady w tim seli, szczo maje wysłaty taksatoriw, daty oreczenie i nakazaty pustyty chudobu a ne szczoby właszytel dowilno kary nakładaw, ni, win jeszcze daje asystencju tym panam!

Ałe dywit sia, w kilka dniw piźnijsze zahnaw oden żyd koło 40 sztuk chudoby na nywu hospodarja Mykoły Werbowoho w Koryniach i zapodijaw jomu wełyku szkodu.

A koły toj selanyn udaw sia do starosty, to win ne zrobyw jomu sprawy, ałe widpowiw, szczo na dokaz prawdy poszkodowanyj dowżen schwytaty żyda i skot u sebe derżaty. (Głos. No to szczo inszoho).

Dalsze wyborczyj znanyj macher wijt Dmytro Zaricznyj, kotryj pry wyborach iszow starosti na ruku, nahnaw swoju chudobu na łuku druhych selan i pas, a koły do neho hromadiane pryjszły każuczy: szczo robysz, win widkazaw: ja wijt, meni wilno, meni starosta niczo ne zrobyt.

Selane piszły do starosty Tirmana złożyły 30 koron, szczoby wysław komisju otaksuwaty tuju szkodu i tych 30 koron pożyczyły u żyda na 25% ałe do nyni Tirman ne wysław komisji i toi szkody ne otaksuwaw.

Otże wydyte Panowe, tam de chłop zrobyt szkodu panowy posesorowy, żydowy, tam starosta zaraz diław wsej czas telefoniczno, ałe de ide o szkodu chłopa czerez żyda i druhoho chrunia pańskoho zdiłanu, tam starosta mymo szczo selane na komisju złożyły, ne poczuwaw sia do obowiazku urjadowania. Ałe po tomu pry kińcy wysław komisarja i takie daw pryporuczenie: pan pojedziesz, spiszesz protokół, jednak wyroku nie ogłosisz, bo muszę sprawę wójta popierać. (Głos. O to dobryj interes).

Otże tak postupaje dalsze starosta Tirman w Rawi ruskyj i ja tak samo apeluju do JE. p. namistnyka, szczoby takoho starostu wziaty z toho mista i daty takoho urjadnyka, kotryjby urjaduwaw sprawedływo i do kotrohoby naselenie mało dowirje i deby powaha zakona została naprawłena i sprawedływist chłop i robitnyk mih znajty.

Panowe perechodżu teper jeszcze do odnoho starosty, a imenno do staroty w Kossowi.

Otże pamiatajte, szczo toj starosta Kałuskyj ne tylki szczo pereśliduwaw posła Kurowcia, ałe żinka p. Kurowcia wyjichała w hory do swojeji rodyny do sestry, do seła Kryworiwnia w Kossiwskim powiti. I szczo skażete? Tam zameszkała ona u swojij sestry i zaraz zjawyw sia żandarm i badaw (maju dokument — proszu) szczo ona tam robyt, Proszu, żinka, taka straszno nebezpeczna istota!

Predstawte sobi Panowe, jak straszne wrażinie musiła ta żeńszczyna inteligentna, jakie maty poczutie w seredyni, jesły zamist zaszczytu, szczo je żinkoju posła, tak jak zbrodniara jeju pereślidowano i żandarm prychodyt do chaty i wede ślidstwo, szczo ona tam robyt, czomu noczuje itd.

(**Głosy.** Hańba).

I starosta w Kosowi nakładaje karu na jeji sestru, szczo jeju perenoczuwała i ne zameldowała!

(**Głosy.** To szkandał).

Prawo prypysu perenoczuwania osib jest preciń łysz w mistach i sełach błyśko mist i na traktach, ałe w korach, w pustim seli, hde ino witer i wowk zawyje ne maje znaczinia.

A drubyj fakt. Nasz wyznacznyj patryjot i profesor uniwersytetu Hruszewskij meszkaw w swojej willi w tym samym seli i pryjichaw do neho jeho pryjatel i szwagier Dr. Kalitowskij. Hruszewskij perenoczuwaw Dr Kalitowskoho, ałe żandarm toje wyślidyw i ukaraw profesora kilkanajciat koronamy hrywny.

(**Głosy**. Hańba! Skandal!)

To sut obrazky Waszoji sławnoji łałyckoji szlachockoji administracji.

Ałe Wy znajete Panowe, szczo administracja krajewa, otże namistnyk maje najwysszyj nadzir nad uprawoju lisiw kameralnych, i chotiaj ti lisy należat

do prawytelstwa, nasza administracja robyt tam, szczo sia jej schocze. Wy Panowe domahajete sia, szczoby kraj ti domena pereniaw na swoju uprawu, ałe my chłopy bez riżnyci budemo protyw tomu — bo znaju, szczo mazurski chłopy sut tomu protywni, a my wże riszuczo. Ałe posłuchajte Panowe, jaku opinju wyskazaw Wasz wszechpolskyj posoł do Rady derżawnoji p. Zamorskij, szczoby buło, jakby kraj widobraw uprawu lisiw kameralnych.

Pysze win:

„Ja zauważyw, szczo w kraju chłopy, jaki żywut w susidstwi z kameralnymy lisamy, derewni spiłky lisowi, urjadnyky duże bojat sia własne awtonomicznoho prawlinja w domenach. Pryczynoju toho systema i osoba Cieńskoho. Koły chłopy w Gawłowku i Stanysławyczach pokłonyły sia jomu, oderżały dozwil na paszenie chudoby. Chłopy nepołomicki ne znały sioho — i dosy narażeni na szykany. Stolari majut szcze odynoku nadiju uzyskanja materyału czerez polskie Koło w Widny, bo u Lwowi nawit ne distanut widpowidy.

Fabryka, tak samo urjadnyky bez zakidu strożat pered obniatiem domen krajem (czytaj p. Cieńskim), bo musiłyby zijti abo na powzajuczych lokajiw abo zabyraty sia het. Ja sam pryhlanuwszy sia hospodarci, jaka derżawni lisy robyt filwarkom p Cieńskoho, zastanowyw sia, bo baczyw, szczo ukrajewyty lisy znaczyt zrobyty chlib dla kilkoch odynyć czy rodyn, jaki takoji pidmohy zowsim ne potrebujut, ta szczo pry teperisznij systemi kraj absolutno niczoho z toho ne mawby, bo protiahom kilkoch czy kilkanaciatoch lit pretegowani wyzyskywaczi wynyszczyłyby lisy do kraju. Potim trebaby buło parlamentarnym posłam znow domahaty sia. szczob zemli po derżawnych lisach prawytelstwo pryznało ochoronnemy i dało hroszi na zasijanie ich lisom.

W tych obstawynach samowoli w hori i dezorganizacji w urjadnyczim personali perenjatie lisiw na kraj bułoby neszczastjem.

P. Zamorskij wnis nawit interpelaciju w tij sprawi w parlamenti wideńskim.

Ałe maju tu inszyj duże harneńkyj dokument, jak uprawa domen postupaje i jakie tam straszenni robyt sia szkody. Śmiju zapytaty JE. namistnyka, czy win znaje o tim, szczo teren naftowyj w Dobrohostowi sprodaw p. Cieński — ne znaju czy za widomosteju p. namistnyka czy ni — za 5000 kor. swomu bratu Mykołajewy a za jakich kilka łysz dniw piznijsze Mikołaj prodaw toj teren za 1,200000 koron!

(**Głosy.** Hańba! Fajna hospodarka!)

Ba moi Panowe, toj p. Cieński urjadżuje sobi polowanie, czysłyt za toje koszta i pysze do c. k. urjadu podatkowoho o wypłaczenie tych kosztiw na polowanie, na kotre sprosyw sobi familju i paniw, szczoby sia bawyły Oto korotkyj dokument:

Polowanie na koszt skarbu w Nadwórnie i Delatynie vide pr. 47 909 z dnia 16/1 1909.

Do c. k. urzędu podatkowego w Nadwórnie.

Poleca się wypłacić c. k. zarządcy lasów i dóbr państwowych Janowi Kołkowi z Pasieczny tytułem remuneracyi na koszta, poniesione przez niego w czasie substytucyi w okręgu Nadwórna z powodu urządzenia polowania z końcem roku 1908 dla zaproszonych przez prezydyum c. k. Dyrekcyi gości, kwotę 400 koron, za kwitem ostemplowanym zapisując wydatek ten w dzienniku etat. c. k. Ministerstwa rolnictwa przy rubryce IV/17. na rachunek Nadwórny.

(**P. Makuch.** A pan komisar hde jest?)

Przypisano w Departamencie rachunkowym w księdze rozchodu strona 255 poz. 2. Takie samo rozporządzenie wydano dla zarządcy w Delatynie Mieczysława Beila do l. 47 pr. Beil otrzymał na ten sam cel 200 k. Zarządca Kółek miał polecenie ustne, od p. Cieńskiego tych 400 kor. dać p. Szyszkowskiemu, ażeby tenże zapłacił koszt polowania a to: nagonkę, fiakry, utrzymanie zaproszonych panów etc. Lista zaproszonych dostojnych gości była następująca: 1. Maksymilian Szyszkowski, 2. Antoni Jaworski, 3. Jan Kołek, 4. Radca sądu Dyduszyński, 5. hr. Maurycy Dzieduszycki ze Lwowa, 6. hr. Władysław Dzieduszycki z Jezupola, 7. Szczęsny Cieński, 8. Mikołaj Cieński, 9. Dwóch Obmińskich (ojciec i syn), 10. Dzierżawcy dóbr u Kapituły rzym. kat. 11. Podlewski, szamcelan ze Stanisławowa. — Na polowawiu w Nadwórnie ubito

3 rogacze, 39 zajęcy, 1 lisa. Osobno odbyło się polowanie w Delatynie.

Otże zabawka tych 11 paniw kosztowała 100 K.

(P. ks. **Pastor**. A nas nawet nie zaprosili!)

Tak dije sia, koły Wy jeszcze tych lisiw ne majete w swojich rukach, predstawte sobi, szczoby to buło, kołyby ti lisy perejszły w zarjad kraju.

Szcze oden barnyj dokument, szczo do uprawy lisiw. Spodiwaju sia, szczo namisnyk wkroczyt w ti sprawy i zarjadyt, szczo bude potribne. Otże tu sut' taki fakty:

„1) Cieński podczas ostatnich wyborów do parlamentu i sejmu objeżdżał za pieniądze skarbowe poszczególne zarządy, położone w okręgach wyborczych, w których Potockiemu chodziło o przeprowadzenie wyborów na korzyść swoich kandydatów, agitował wśród personalu a nawet podawał sposoby, jak szachrować przy wyborach i stąd urósł wpływ Cieńskiego w Dyrekcyi, gdzie się rządzi, jak na własnym folwarku popierany dla swoich szacherek wyborczych przez Potockiego, a obecnie przez Bobrzyńskiego. — Urzędników nawet najtęższych, jak były zarządca Erast Buraczyński niszczy dyscyplinarkami dlatego, że był Rusinem. Buraczyński maltretowany przez Potockiego i Cieńskiego zapadł nareszcie na zdrowiu i podał się w pensyę. — Aleksandra Kotysa, asystenta leśnictwa odwołał z zastępstwa w Kałuszu p. Cieński telegraficznie podczas ostatnich wyborów do Sejmu, ponieważ jako Rusin nie zwalczał w myśl wskazówek Cieńskiego kandydata ruskiego. A nadto wbrew woli jego przeniósł go p. Cieński ze służby w administracyi leśnej do zabudowania górskich potoków.

To sut' fakta, szczo sia tyczyt zarjadu domen i lisiw kameralnych. Dalsze, proszu Paniw; tamtoho roku wnis p. Kuroweć interpelacyju szczo do hromady Mizuń staryj, kotra mała prawo pasty w lisi kameralnym 1800 oweć. „Zarządca“ tamtosznyj, Burzyński skązaw do selan, szczoby oweć ne hnały do lisa, bo bude polowanie i ne chocze, aby zajaci i lisy sia porozbihały. Selany tomu uwiryły a tymczasom toj „zarządca“ wyderżawyw to prawo druhomu za hroszy, za kilkasot koron. Koły bidni selany użałały sia i p. Kuroweć wnis interpelacyju, to JE. pan namisnyk, szczo maw wysłaty komisyju zi Lwowa i zbadaty to straszne nadużytje, bo preciń ciłe seło meszkańciw zistało tilko uszkodżene, — peresław tu interpelacyju komu? ot tomu „zarządcowy“, kotryj to nadużytje popownyw.

I posłuchajte Panowe, szczo toj „zarządca“ pysze do hromady Mizuń staryj:

(*czyta*):

C. k. Zarząd lasów i dóbr państwowych w Sołotwinie mizuńskiej dnia 8-go grudnia 1909. — L. 681. — Do Świetnej Zwierzchności gminnej w Mizuniu starym. Reskryptem z czasu ostatniej sesyi sejmowej. za pośrednictwem c k. Dyrekcyi lasów we Lwowie (rozporządzenie z dnia 14. października 1909 l. 2283/pr.) odstąpiło c. k. Namiestnictwo tutejszemu c. k. Zarządowi lasów skargę gminy Mizuń stary, wniesioną we formie interpelacyi do Sejmu przez grupę posłów z Drem Kurowcem na czele — w sprawie rzekomego pokrzywdzenia nazwanej gminy w paszy leśnej w tutejszych lasach w lecie ostatniem, a to na rzecz włościan seneczowskich.

Ponieważ w krótkiej drodze doszło do wiadomości podpisanego, że w rzeczywistości Szanowna Zwierzchność gminna nie ma nic wspólnego z tym fałszywym donosem, gdyż o ileby miała zamiar żalić się, to znalazłaby własnego swego zastępcę w Sejmie—zatem torując drogę prawdzie, zwraca się c. k. Zarząd o wyjaśnienie do Świetnej Zwierzchności, czy za Jej wiedzą i przyczynieniem się powyższa interpelacya sejmowa w rzeczywistości wniesioną została.

Uprasza się o ile możności bezwłocznie o wyjaśnienie.

C. k. Zarząd lasów W. Burzyński m. p.

Cz. 1121/9.

Zhidnist widpysu z aktu pid cz. 1121/9 perechowanoho w aktach hromadskych z r. 1909 stwerdżaju Zwerchniśt hromadska Mizuń staryj dnia 22/12 1909.

Naczalnyk hromady W. Wołowycz m. p.
l. s.

Tut' majete klasycznyj dokument waszoho urjadowania w Hałyczyni. C. k. namisnyk Hałyczyny zamist wysłaty urjadnyka, i to urjadnyka starszoho, radcy i zbadaty to wełyke nadużytje, widsyłaje tu interpelacyju „zarządcy“ a toj „zarządca“ kpyt sobi, nazywaje interpelacyju posolsku fałszywym donosom, pysze do hromady, czy hromada maje szczo spil-

noho z toju interpelacyjeju i czy za jeji zizwoleniem zistała ta interpelacyja wnesena.

Na szczastie Panowe toj zarządca trafyw na mudroho wijta — i tut majete dokument.

(*Mowca okazuje akt*).

Ne budu czytaty, bo toby dużo czasu zabrało, ałe wyskażu korotko, szczo wijt skłykaw radu kromadsku, a rada odnohołosnoju uchwałoju i wsimy pidpysamy stwerdyła, szczo taja krywda zistała zrobłena, szczo hromada prosyła posła o wnesenie interpelacyji—a wykłykało zdywowanie hromady, jak mih namisnyk Hałyczyny taku sprawu poruczyty tomu urjadnykowy, kotryj taki nadużytia popownyw.

Otse ta wasza administracyja, kotru Wy sia tak wełyczajete, o kotru striczajete sia na każdym poły, czy w hromadi, czy w powiti, czy w starostwi, czy w domenach! Wsiuda je anarchia i demoralizacyja na neszczastie naszoho naroda!

Panowe! Chto wynen tomu, szczo taka anarchia i taka demoralizacyja? Nichto ynszyj, jak tylko własty najwysszi, we własziach awtonomicznych Wydił krajewyj, a w administracyjnych Namisnyctwo.

Moi Panowe! Kołyb ti własty wysszi spowniały obowiazok kontroli, myby ne mały tych faktiw tak strasznych, możływych deś w azjatyckim zakutku.

Ałe to ne wsio. Kołybyśte piszły miż narod czy polskyj czy ruskyj, toby wołosie wam na hołow stanuło — szczo sia ne dije! A ja spodiwaju sia, szczo naprowadżenie tak jarkych i jaskrawych faktiw, kotri szyriat demoralizacyju, budut zbadani a wynni potiahneni do witwiczatelnosty i ukarania.

Ałe Panowe demoralizacyja zakrała sia ne tilki w administracyju politycznu, w administracyju powitiw i hromad. Tut pry debati-budżetowoj majemo prawo wykonuwania wsich własty, kotri majut dla naszoho dobra służyty—otże majemo prawo krytykowania i sudiw. Otże jak ne choczete, aby wytiahaty brudy na szyrszu arenu—to ja ruskyj chłop skażu: tutky naj brudy budut wyprani, jak ne choczete, aby na druhyj raz Staruch distaw pralnyk w swoji ruky i brudy ponis do Widnia!

Panowe! Szczobyśte ne kazały, szczo ja dla swojij chwalby peredwczera promawlaw, skażu, szczo na stancji, hde meszkaju łuczyw sia meni straszny, ne buwałyj fakt. Pryjszło 2 ludej, ne Rusyny, ałe bidni, neszczasni Mazury i pały na kolina peredomnoju. Ja pokłykaw na świdkiw p. Sandulaka i storoża hotelu.

(P. **Sandulak**. Prawda!)

A ti ludy wruczyły meni ślidujuczyj dokument w jazyci polskym i ruskym i błahały o pomicz, bo sut straszno stysneni.

I tak Panowe!

Sud w Janowi i starostwo lwiwskie popowuyły na tych bidnych neszczasływych nebuwałe nadużytje, jak świdczat fakta.

(*czyta*:)

„W riżnych czasopysach piatnowano nużdennu kreaturu, jakohoś Jana Panesza, hnanoho z miścia na miśce za riżni nadużytia, a pry wpływowoj protekcji p. Rybickoho c, k. sowitnyka sudow. tojże Panesz distaw posadu liśniczoho w dobrach janiwskich należaczych do Exc. Ażenora Gołuchowskoho. Oto wid czasu obniatia toj posady popowniuje riżni nadużytia, o czim świdczat akta w janiwskim sudi, a uchodyt tij rozbyszczaci wse bezkarno, bo maje brata c. k. sowitnykom sudu krajewoho u Lwowi. Wstupywszy Panesz do służby do skarbu janiwskoho zaznaczyw zaraz na wstupi, szczo lubyt krasty i tak prykazuwaw swojij służbi szczoby popowniała riżni kradeży na jeho koryst, a koły kotra zi słuh sprotywyła sia rozkazom Panesza, to zistała zbytoju, skopanoju tak, szczo na ciłym tili buły sami siści, a koły słuha udała sia na dorohu sprawedływosty sudu janiwskoho, to sudowi likari ne chotiły wydaty oreczenia, a słuha bidna tak skatowana distała sia szcze na kilka misiaciw do aresztu z wyny rozbyszaki Panesza, o czim świdczat akta sudu w Janowi“.

Sprawu tuju perewew sudia wszechpolak — a toj bidnyj Mazur skazaw:

„Ot se je szkoła wszechpolakiw, tak nas chotiat obrablaty swoimy posipakamy!“

Idu do druhoho faktu.

Do hospodara zi Stradcza Husaka pryjszow jakiś panok zi Lwowa, zameszkaty. Ałe miscewyj lisniczyj pidozrywaw i nakazaw, aby Husak toho panka w sej czas wydaływ z chaty. Poza jak Husak

skazaw, szczo ne maje do toho powodu, lisnyczyj zakryknuw:

„Czekaj, ja tebe znyszczu« i pry najmenszoj zaraz sposibnosty żinku Husaka zrabuwaw wid nij weretu i skazaw, szczo ona z lisu, i krała trawu. Potomu pisław ludej do Husaka i kazaw ska zaty:

„Niech on mnie to odrobi, to ja mu weretę oddam. A jak on mie zechce za skarżyć do sądu, to nie ja ale on będzie karany".

Husak zaskarżyw lisniczoho do prokuratorji. Czy może sia szczo lisniczomu stało?

Ni! Liśnyczyj oskarżyw Husaka za „neprawdywe oczernenie" i toj hospodar distaw oden misiać aresztu.

A po tomu liśniczyj druhyj raz zaskarżyw Husaka do starostwa, szczo win iszow czerez kulturu liśnu i zrobyw na 400 metriw kwadr. szkodu!

(*Śmiech*)

Proszu! Ot tut je dokument. Ja powołujuś na sudowi akta sudu w Janowi.

Zjichaw komisar starostwa zi Lwowa na zbadanie toj szkody lisowoj i chotiaj świdky, kotrych Husak pokłykaw wyskazały, szczo win w toj czas buw w doma i szczo nawit ne znaje, de kultura lisowa sia znachodyt, mymo toho toj Husak zasudżenyj, Ałe jak p. Komisar pryjichaw na komisju, to persze u liśniczo pośnidaw i poobidaw, a jak zasudyw chłopa, piszow do lisnyczoho na zabawu i polowanie.

Chłop newynno zasudżenyj skarżyw znow lisnyczoho do sudu, de świdky prysiahajut, szczo Husak w lisi ne buw i ne wydiw — i mymo toho liśnyczoho Panesza uwilnyły a chłopa druhyj raz zasudyły.

Chłop podaje rekurs, ałe toj pan lisnyczyj maje ridnoho brata c. k. radnykom wo Lwowi w sudi i nihde sprawedływosty chłop znajty ne może.

Druhyj wypadok.

Bidnyj Mazur — nazywaje sia Kula — maje jakuś kramnyczku w seli Stradcz. Otże toj bidnyj Mazur Kula maje żinku kaliku, szczo jeji ruky powykruczani. Ne maje win najmenszoho kusnyka pola łysz chatynu i utrymuje sia z toho, szczo jakyjś tam skłepyk prowadyt.

Otże taksamo lisnyczyj Panesz zawziaw sia na toho Kula i riżnyny donosamy neprawnymy do sudu janiwskoho i do starostwa i toj Kula kilka raziw je karanyj.

Udawaw toj bidnyj Mazur tak samo na dorohu sudowu i udowodnyw świdkamy, szczo win newynen i świdky stwerdyły, szczo nikoły w lisi ne buw, mymo toho lisnyczomy Paneszowy wołos z hołowy ne spaw, łysz toj bidnyj Mazur kilka raziw neprawno buw zasudżenyj.

I ne łysz ony widnesły sia do mene, ałe widnis sia takoż Polak adwokat i prosyw na myłist Boha, szczoby sprawu siu w Sojmi i w parlamenti wytiahnuty. Ja poradyw tomu adwokatowy, szczoby prosyw o deligacju inszoho sudu.

Se sut fakta straszni i neczuwani. Ony udajut sia i do gazet i do gazet pyszut. Maju taku gazetu pry sobi, nazywaje sia ona po polsky „Pajac".

(*Wesołość*).

Ne śmijte sia Panowe, se rozpuka. Jakby wy buły wydiły, jak 70 litnyj starec Mazur upaw peredomnoju na kolina tobyśte płakały.

To sut hirszi czasy jak za pańszczyny buło. Teper chłopa inszymy sposobamy hnobyte i wy jeszcze możete sia chwałyty, szczo wy polskyj narid choczete wybawyty, szczo choczete toj narid maty szczasływym. Se neprawda, bo pereślidujete i nyszczyte chłopa tak ruskoho jak polskoho, de możete.

Maju jeszcze inszi fakta zanotowani za toj sud w Janowi.

Tam jichaw tamtoho roku profesor Rydygier zi Lwowa czerez Janiw grobleju ponad wodu samochodom, naichaw dwi żeńszczyny i trunuw ich do wody. Tymy żeńszczynamy buła żinka burmistra iz sestroju.

Ony wnesły skarhu do sudu janiwskoho. I profesor polskyj Rydygier stanuw na termini i z patosom widozwaw sia do tych żeńszczyn:

„I cóż wy chcecie, ażeby ja jako Polak profesor był zasądzony, żem dwie baby do wody trącił — tego nie będzie".

No i z fajnom panym sudju po pid ruku piszow. Sudja toj nazywaje sia Kaczmarczyk. Toj p. sudja wziaw sia z p. profesorom po pid ruku, skazaw pry rozprawi, szczo ne ma powodu do zasudżenia, siw na samochid w boku z p. profesorom Rydygierom i poichaw do jeho dwora na zabawu.

A szczoż panowe „nie tak jak w Polsce — akuratnie jak dawniej było w Polsce".

Otże tak buty ne może. Se je administracya kraju i ne dumajte, szczo se howoryt woroh waszoho naroda, Ni — ja lubju, poważaju i szanuju polskyj narid. Znaju szczo my wsi chłopy mazurski i ruski perechodyły newolu, jaku wy łysz na nas wkładały i wy nyni w błud wprowadżujete toho chłopa mazurskoho, jesły howoryte, szczo choczete jeho zbawyty.

Wy sia ważyły pered paru litamy na sojmowim Koli polskym widozwaty sia: „ja z bydłem rozmawiać nie lubię".

My wże nyni chłopy ne to szczo buły, se howoryt do was chłop ukraińsky 20 stulitia, — kotryj rozumije was i szanuje, ałe żadaje szczoby wy jeho szanuwały, bo jak chłopiw ne bude, to i was ne potreba. Zrozumijte, szczo treba sia operty na chłopi, se je fundament kożdoho naroda.

Ałe jesły wy własnych chłopiw mazurskych tak traktujete, jesły ony ni w sudi ni w starostwi sprawedływosty ne mohut znajty, a tut reprezentacju chłopiw sprowadżajete, szczoby mowczała i mowyte, idit z namy, bo rozchodyt sia o sprawu protiw Rusynam, to nas w błud wprowadżajete. Odnak my chłopy ruski i polski pidemo razom, bo dola nasza odnaka. Idit na stacji żeliznyczi i podywit sia, jak chłopy i mazurski i ruski prypadajut do zemli i ciłujut jeju, bo musiat jeju opuskaty, boste im pekło zrobyły z ridnoj widczyny.

A teper budu howoryty o najważnijszim punkti, o punkti, de wy nam dwery zaperały wid sotok lit. Wy nikoły ne chtiły, szczoby chołp buw proświczenyj. Czytajuczy waszu historyju polsku, aż wołosie na hołowi staje. Wy wydawałyśte zakony i rozporiadżenia, szczo chłop ne może sia wczyty. Doperwa cisar Josyf pozwoływ, szczo syn świaszczenyka może sia wczyty. A jesły nyni szkoły dajete, to tilko z prymusu, a narod nasz stilko hirsze stoit wid ynszych, szczo nam ne chocze daty tych szkił. Wy majete 70 i kika a my załedwa 5, i naszi dity sut prysyłuwani, szczoby chodyły do polskych, a zanim perejde 8 klas gimnazyalnych, to potrebuje bilsze jak 10 lit.

My znajemo syłu i sredstwa, my zdobudem proświtu i majemo nadiju, szczo toj mazur chłop, koły zrozumije, szczo my ne jeśmo jeho worohom, ne bude wid toho, szczoby swomu bratu Rusynowy chłopowy, kotryj tilko sotok lit z nym razom, „ramię w ramię" iszow. ne podaty ruku i witwerty ti dwery, daty jemu proświtu, to najwyssze dobro.

I tak wam gimnazya rostut jak hryby po doszczu, ot i nedawno otworyłyśte prywatne gimnazyum w Kutach, a ministerstwo pryniało ho wże na swij koszt, a nam zaperłyśte dorohu uchwałoju szczo bez waszoho pozwołenia Rusyn ne może distaty toho świtła. I my dobywajemo, kłyczemo, a wy sobi kpyny z nas robyte. Wydił krajewyj wnis projekt, szczoby z dwoch filii zrobyty gimnazyum dla nas. A wy widosłałyśte toj projekt komisyi i może bude tam łeżaw desiatky lit. A wy dumajete, szczo my toho na czujemo? My choczemo takoż buty proświczenyny, my choczem sia zriwnaty z norodom kożdym, kotoryj je kulturalnyj i proświczenyj, a wy nam wyderajete i to je najwysszoju zbrodneju, jaku wykonujete na naszym organiźmi!

Ne tilko, szczo nam szkił ne dajete, ałe jaki ti szkoły normalni po se łach? Niczoho. Maju tu oden łyst. Prosywbym p. Dembowskoho, szczoby sobi proczytaw, jak nasz chłop pysze. Znajdete i żydiwskie i polskie i nimeckie, ałe ruskoho ne ma. I tak naszi dity uczat sia, bo wpychajete w nych toj polsky jazyk. Wy ochotno uczyte sia waszoho jazyka, ałe ne syłujte nas, bo to ne prynosyt korysty ani nam, ani wam, tilko szyryt strasznyj bil, strasznu nenawyść.

Szczo sia dalsze dije?

Po ruskych szkołach ne pchajte nam szowinizmom polskym zatrojenych ludej i pamiatajte, szczo tu zistało słowo kynene, szczo besidnyky wsi zwertajut sia do prawyci.

Zawynyły didyczy i szlachtyczy, ale sut miż nymi ludy rozumnijszi i dobri, ałe w tij storoni (mowca zwraca się do lewicy) pamiatajte, szczo wy wypłekujete najstrasnijszoho woroha ne dla nas, ałe dla waszoho naroda.

I koły nasz hołos ne bude wysłuchanyj tu a piznijsze w Widny, to my majemo zakon chłopskyj, chwytymo sia bojkotu i na kożdim kroku budem was bojkotuwaty.

Ne skażu inszych faktiw, ałe nawedu najnowszi, kotori w tych dniach sia stały, ałe fakta tak straszni i nebu-

wajuczi, szczo znaju, szczo sia nalakajete.

Korotkyj dokument widczytaju wam tu

(*czyta*)

„Nowa Września“

Po Sokoliwci prychodyt nowa Września, sim razom pid samym Lwowom, pid samym bokom i wiceprezydenta kraj. Rady szkilnoji i samoho p. prezydenta Bobrzyńskoho, kotroho wlast i syła w szkilnych sprawach, jak wże widomo, tak małeńka, szczo win hromadskij radi szkilnij niczoho ne maje do rozkazu (rozumije sia todi, koły chodyt o prawa Rusyniw!)

Otże pyszut nam z Zamarstynowa: Donosymo korotko sam czystyj fakt. U nas jest 5-klasowa szkoła narodna (miszana). Tak wona zwała sia do nedawna; wid padołysta myn. r. zwe sia wona „Szkoła im. Juliusza Słowackiego.“ Wsich dityj w sij szkoli je około 900, ruskych nad 300. Dnia 12. s. m. na zasidaniu miscewoji rady szkilnoji uchwałeno:

1) zaboronyty ruskym ditiam mołyty sia w szkoli po rusky pered naukoju i po nauci;

2) zaboronyły uczytelam howoryty w szkoli miż soboju po rusky i 3) zaboronyły uczytelam howoryty do dityj po rusky.“

(P. T. **Staruch**. To skandal)!

W tij hromadi nachodyt sia 900 uczenykiw, z toho 300 ruskych. Tu majete dokument toho, to je wasza robota. Jesły wy potrafyte w Zamarstynowi take uchwaluwaty, to my w sotkach i tysiaczach naszych hromad uchwałymo to samo.

Zaboronymo naszym ditiam knyżky polski czytaty i zaboronymo naszym uczytelam po polsky howoryty.

Chto jątrzy? Chto wywołuje radykalizm? My budemo radykalno postupaty i radykalno tu chorobu liczyty, ałe ne damo sia ubyty, bo my nyni świdomi. My znajemo, szczo my narid, ałe takymy uchwałamy ne doprowadyte do nyczoho.

Ja z toho miścia odzywaju sia do JE. namistnyka, taż to warwarstwo neczuwane pid waszoju stołyceju!! Czy Wy do 24 hodyn rozwiażete tu Radu szkilnu miscewu, bo inakse bude mała naślidnykiw i Wy budete za te widwiczalni!

Moi panowe! Druhyj fakt w tym samym pyśmi: Orylci w Śniatyńskym powiti, uczytel Hławat. Uczytel, kotryj bilsze kwalifikujeś na ynsze stanowysko, ałe ne na ucztela, bo win w toj sam sposib pustupaje, szczo aż strach słuchaty!

Peredowsim hromada dała jemu storoża hromadskoho. Win jeho widkynuw a kazaw, szczoby jemu hromada dała hroszi. Hromada dała jemu 45 K. na storoża, ałe win storoża ne pryniaw. Hroszi prepustyw, a ditiam każe pałyty w peczi, podłohu zamitaty.

Dalsze 24 ditej zawernuw toj uczytel samowilno z wysszoji klasy do nysszoji i to takych, kotori mały świdoctwa szkilni jak najkrasszi. A czomu? Tomu, szczo rodyczi i dity ne chotiły mu rozmaitych prezentiw prynosyty (P. A. **Staruch** Kuriat i kaczok.)

Dalsze zariadyw, szczo kożda dytyna musyt jemu prynesty po 80 sotykiw na jakiś tam zoszyty.

Poperednyj uczytel chotia buw także Polak, to wybraw 22 st. Ałe toj uczytel Hławaty, jak wydiw, szczo wy tut w Sojmi wsio pidnesły, to dlaczoho i win ne maje pidnesty. I kożda dytyna musiła prynesty 80 st., inakse wykynuw ju zi szkoły.

To je publyczna widozwa hromady do Rady szkilnoji krajewoji i do namisnyka.

W klasi pidczas nauky p. uczytel howorjat straszni riczy, win krycze: „Chamy, łotry, hycle, hajdamaki i t. d.“

To je wasza kultura Panowe! Aha! Wy posłały „Kulturträgera“ Hławatoho. Tak wyśte czerez sotky lit zwyczajni niczo ynszoho ne howoryły łysz draby, hajdamaki i t. d. A toj uczytel wasz świtłodaweć, kotryj maje w dity lubow błyźnoho zaszczyplaty, nazywaje naszi dity drabamy, łajdakamy, hyclamy i t. d.

(P. **Makuch**. Kulturu nese).

Miż 1. a 15. łystopada mynuwszoho roku kazaw toj Hławaty szkolaram wykopaty w ohorodi szkilnym 178 szczyp szkilnych i rozhołosyw, szczo chłopy derewa kradut. Ałe chłopy buły mudri i baczyły, szczo win z tymy derewciamy bude robyty. Otże win na firu złożyw i wiz na prodaż; Chłopy jeho na tim złapały.

(**Głos**. Dobre uczyw).

Dalsze buła w klasi szafa na prybory szkilni. Żinka wziała ju do kuchni, a uczytel krycze gwałtu i każe hromadi druhu szafu zrobyty.

Jakim win je, to najlipsze świdoctwo, szczo jeho żinka protywyła sia tomu postupowaniu i pokynuła jeho każuczy, szczo z takim nemoralnym czołowikom żyty ne może.

Takych uczyteliw dajete nam Panowe, takych proświtłeciw dajete nam chłopam! To je wasza systema! Wy stremite do toho, szczoby chłop niczoho ne znaw. I nawczyt sia dytyna wid takoho uczytela jakuś nauku, proświtu narodnu? Nikoły jak świt!

Tu buła hadka za inspektoriw szkilnych. Jakych inspektoriw szkilnych nam dajete?

Majete; ja wam nawedu łysz inspektora Juzira, kotryj pereśliduwaw naszu uczytelku, Rusynku, kotryj skazaw jeji szczo ona nemoralne sia prowadyt. Zasuspenduwaw ju i widobraw kawałok chliba. Kazaw, szczo ona je w widmiunym stani! Predstawte sobi, ta bidna diwczyna musiła boronyty swojeji czesty aż na sudowij dorozi i dała sia ohladaty bidna diwczyna czerez 2 likariw sudowych, a ti likary sudowi stwerdyły, szczo ona newynna jak anheł!

Predstawte sobi, jakby sia Wam to stało, jak waszij dytyni taka bestya czest widbyraje, a bidna diwczyna musiłaby dawaty ohladaty sia czerez 2 likariw sudowych.

(P. **Makuch**. W Drohobyczy buła druha taka sprawa).

I wy każete, szczo my jeśmo buntownyky, szczo my nespokijni ludy! Panowe! zajawlaju, jakbyśte to zrobyły Mazuram, tobyśte wże 100 razy mały rewolucyju. Ja dywuju sia, szczo Rusyn tak terpływyj, spokijnyj, jak nijakyj narid na świti.

Nawedu druhyj słuczaj. Uczytelka Łewińska w Drohobyczy buła zaruczena z uczytelom. A jak łesnyczyj Myszkowskij chotiw do nei konkuruwaty, to ona ne chotiła jeho pryniaty, bo mała wże nareczenoho. Todi toj łesnyczyj donis do inspektora toji uczytelky, a inspektor iduczy jemu na ruku poczaw jeju pereśliduwaty i tak dałeko dowiw, szczo bidnu diwczynu zasuspendowaw, widobraw jeji kawałok chliba, zaboronyw nareczenemu prychodyty do neji. A koły toj uczytel i uczytelka prośbu predłożyły do Rady szkilnoji krajewoji, szczo choczut sia pobraty, to im widmowłeno i szcze zasuspendowano. I koły ta sprawa buła pidnesena czerez Cehlińskoho w Radi derżawnij, pokłykuju sia w tij miri na JE. Korytowskoho, to wsi posły, kotri stały tam, płakały! i czuźi i waszi posły! Na stilko buw p. Korytowskij dobryj, szczo w sej czas napysaw łyst do namisnyka, szczoby krywdu naprawyw i wernuw im posady, ałe kynuno ich ne Mazury, a nedano miż Rusyniw. Ałe chto im werne wstyd, hańbu, toj sorom bidnij newynnij diwczyni! Wirte meni Panowe! szczo ja lublu dity i każu, szczo jesłyby taka bestyja mojeji dytyni taku strasznu krywdu zrobyła, to ja oteć sam wymirywbym sobi sprawedływist i żaden sud na świti ne mihby mene zasudyty!

A dalsze majete Panowe inspektora w Stryju. I szczo toj inspektor robyt? Jizdyt po powiti i demoralizuje bidni uczytelky, tak, szczo żinka jeho pokynuła czerez to i publyczno obwynyła, a win własnu żinku do sudu zaskaryw! I szczoż każete Panowe? Żinka bidna własnu dońku na świdka postawyła i dońka własna skazała, szczo wydiła jeho w łiżku z odnoju uczytelkoju.

I taki indywidua, taki bestyji Wy na inspektoriw dajete i ony majut spowniaty swij ważnyj obowiazok!

Idit Panowe do stryjskoho powita, skilko ta bestyja newynnych diwczat polskych i ruskych zdemoralizowała!

To sut fakta, kotri nichto ne zapereczyt!

(P. **Makuch**. Wyrok buw predłożenyj komisyji).

I może wy wyhnały toho inspektora? W kożdim inszim kraju, w kożdij inszij suspilnosty, kotra szcze odrobynu moralnosty maje, powynna buty taka bestyja zasuspendowana w sej czas, jak sobaka bez kawałka chliba wyhnana!

A tymczasom toj pan jide dalsze jako c. k. inspektor i ja jeśm pewnyj, szczo distane zołotyj kołnir, jak jeho wże ne maje.

P. Adam! budʼte tak dobryj i osudit, czy to ne je ponyżajuczo. Wy, jak czestnyj czołowik i posoł powynneste sami żadaty, szczoby ślidstwo buło w sej czas na miscy wytoczene i wynnych ukaraty a takych łajdakiw wykynuty!

Wy skażete Panowe, szczo Staruch krycze! Ni Panowe! Serce bołyt. Ja żyju miż narodom, ja wychuwaw sia w nym ja z neho wyjszow. Ja uniwersyteta ne kińczyw; ja ne budu sia chwaływ, jak inszyj posoł, szczo ja skinczyw gimnazyi i teologiu! Ni! Ja pas jahniata, korowy i wiwci. Wy sudte, czy ja rozumiju czy ni! Ałe ja taku sprawu beru z chłopskoho rozumu.

W żadnij suspilnosty ne diłoby sia szczoś takoho, szczo sia tut dije. Wy choczete ład w kraju.

Anarchiju widsuńte! Pryznajte nam Rusynam riwni prawa z Wamy! Mynuły wże czasy, koły wy mohły skazaty, szczo Rusyniw można znyszczyty!

My waszoho prawa ani na wołos ne damo naruszyty, ałe takoż swoho prawa ani na wołos naruszyty ne damo!

(*Huczne oklaski z ław posłów ruskich*).

My znajdemo Panowe sredstwa, szczoby sia oboronyty legalno i piśla zakona.

(*Brawa i oklaski*).

Se wże ne ti mużyky, kotri buły dawnijsze.

I chotiaj Wy nam szkił ne dajete, to my preciń szukajemo nauky na ubocznij dorozi pry pomoczy dobrych ludej, bo znajemo, szczo nauka to orużje, kotrem kożdoho woroha pobidyty możemo.

Ne choczemo ity nelegalnoju dorohoju, choczemo łysz, szczoby takych faktiw, jaki ja tut nawiw w buducznosty ne buło.

Moi Panowe!

Zwernu waszu uwahu jeszcze na oden fakt, na dokaz jak sia neraz postupaje w sudach.

Ja tut ne budu krytykowaw sudu, jak skrytykowawjem sud janiwsky, ałe skażu korotko. W mojij okołyci syn posesora żyda pobyw i skopaw żinku owoho posesora.

Koły żinka udała sia do sudu, sud 4 razy mylno wypysuwaw adresu toho syna posesora, szczoby jemu ne można buło doruczyty zawizwanie do sudu.

Nazwyska ne choczu wyminyty, ałe skazawjem w 4 oczy, szczo jesły dowidaju sia, jak ta sprawa bude połahodżena, to czy to bude Polak czy Rusyn, sprawu pidnesu tam, hde sia należyt.

Jeszcze odno.

Didycz koło Drohobycza z Oroża, nakazaw liśnyczomu, szczoby jesły łysz znajde chłopa w lisi zastriływ jak psa.

I czy dowho czekano?

Ni. Ne zadowho poberežnyk zastaw 4 chłopiw w lisi, 3 z nych wtikło a do czetwertoho Dmytra Hodija striływ i tiażko jeho zranyw.

I toj bidak 2 misiaci liczyw sia w szpytały. I szczo sia stało dalsze?

Dumajete może, szczo toj poberežnyk zistaw pokaranyj?

Ni! Chłopy zistały pokarani.

Toj bidak, kotryj buw 2 misiaci w szpytały distaw jeszcze 1½ misiacia kryminału a 3 inszi chłopy po 1 misiaciu kryminału.

Oto majete Panowe postupowanie sudiw!

A czomu tak dije sia!

Bo pan didycz znaje sia z panom sudijom.

I dumajete może, szczo se buły sami Rusyny?

Ni.

Meży tymy czotyroma buły i Rusyny i Polaky.

I se dokaz, szczo Wy sia tym Mazurom opikujete łysz tohdy, koły chodyt o mandat, tohdy Wy jeho boronyte, ałe jak wże mandat majete, to chłopa polskoho tak samo boronyte jak ruskoho.

I predstawte sobi Panowe, jakyj strasznyj jest los takoho mużyka ruskoho, jesły distane sia w szowinistyczni ruky Waszi.

Panowe!

Mawbym jeszcze bohato faktiw nawesty i mihbym bohato jeszcze dokaziw bezprawia wyczysłyty! Ale ja wybraw tut łysz najjarkijszi fakta, szczobyste sia Panowe nad nymy zastanowyły.

Ja bażaju, szczoby buła sprawedływist, szczoby chłop buw traktowanyj jak czołowik, bo my robitnyky, my fundament suspilnosty.

My teper już świdomi, my wże ne damo sia traktowaty, tak jak wy nas traktujete bezwzhladno i bezszczadno.

My budemo wytiahaty nadużytia i ne damo sia bilsze utyskaty.

Jeszcze tut muszu nawesty za starostwo w Mostyskach.

Ne tilko, szczo zakon pereminiuje sia do nas, ale jeszcze wyszukuje sia toj sławnyj „Prügelpatent“.

Tam posoł Onyszkiewycz skłykaw dowiroczne zibranie. Ale żandarm pryjszow i rozwynuw zibranie, chotiaj prawa do toho ne maw nijakoho.

Ale tut w Hałyczyni! Mij Boże, tut żandarm wse może, bo jemu potom p. starosta napysze w Conduitenliste „Vorzüglich geeignet zum Wachtmeister, wird befördert!“ I takyj żandarm zaraz awans distane.

Chłop oden widważyw sia poziwaty w prysutnosty żandarma, organu publycznoho,

(*Wesołość*)

i za se jeho ukarano!

(**Głosy**. Za szczo? Za poziwanie?)

Tak jest za poziwanie.

A szczo tut w VI. rubryci napysane? Napysaw tu p. Komisar

(*czyta*):

„Paweł Bałabuch z Makuniowa jest obwiniony.

Swiadek widział, jak obwiniony coś mówił podniesionym głosem, słów jednak nie słyszał“.

To napysaw komisar, wydiw szczo szczoś howoryw, odnak ne słyszaw i za toje karaje sia bidnoho mużyka.

Natiahaje sia toj sławnyj „Prügelpatent“, a jak my jeho nazywajemo hańczuk i nakładaje sia karu na bidnoho chłopa.

I toj bidnyj chłop zrobyw rekurs do Namistnyctwa.

Ale w Namistnyctwi rekurs rokamy ciłymy ne bude połahodżenyj!

U nas proszu Paniw karaje sia takoż za poziwanie, bo u nas nawit poziwaty ne wilno.

I czy dywyty sia, czomu nasz chłop kraj opuskaje?

To sut fakta, kotri ja naprowadyw w imeny sprawodływosty i w oboroni pokrywdżenych.

Spodijuś, szczo se ne pryczynyt sia do złoho, łysz do toho, szczo ti fakty powstrymajut dalszi nadużytia i szczo wysszi własty winnych potiahnut do widwiczalnosty.

Pry kincy mojej besidy jeszcze na odnu ricz zwernu uwahu.

Wczera bułyśmo tut świdkamy ciłodennoj debaty.

Ne budu tut wdawatyś w cytaty, abo w wykład istorji ruskoho naroda, znaju, szczo meży Panamy sut lude wysoko uczeni, kotri znajut naszu istorju. Ne czujuś ukwalifikowanym uczyty Was Panowe istorji naszoho naroda, odnak Panowe zrozumijete naszu strasznu sytuacju, zrozumijete straszne położenie ruskoho naroda.

Wid sotok lit hnubyt i wynaraduwlajut nas z odnoj storony Polaky z druhoj Moskali.

Znajete, szczo odnoho dnia 600 ruskoj szlachty perejszło na polskie, szczo bohato ruskoj szlachty perejszło do Moskaliw, znajete, szczo meszczaństwo i bojarstwo pokynuło nas chłopiw i piszły do Moskala, znajete, szczo nawit buły taki hetmany naszi kozacki, kotri zaprodały sia Rosji i szczo łyszyw sia łysz mużyk.

Ale toj mużyk teper świdomyj swoich praw!

Mymo tak strasznoho natysku zi storony polskoj i moskowskoj, mymo tylko renegatiw i zdrajciw narid nasz ide napered, domahaje sia kultury, wyrobyw. literaturu w najwysszym stepeny, szczo ciłyj świt pryznaje.

I nas chłopiw słuchajuczych wczera toj dowhoj besidy w toj Pałati duże boliło, straszno boliło, kołyśmo baczyły, szczo lude, kotri śmijut sia nazywaty prowodnykamy chłopa, hłosiat tomu chłopowy ideu russku“.

Ale Panowe, to Wam ne pomoże. Nasz chłop ne bude „russkim“

I to ne odynyci ale miljony chłopiw tak każut!

My światoj naszoj idei ne prodamo, my za niszczo w świti ne damo naszoj prekrasnoj i harnoj mowy ruskoj, my ne prodamo za niszczo w świti naszoj prekrasnoj harnoj piśni i melodji.

Ciłyj świt pryznaje, szczo tak krasnych, tak harnych melodji żaden narid słowiańskyj ne maje.

I wy znajete sami szczo czestni Rosjane śmijut' sia z was. Ja pered kilkoma dniamy jichaw z 5 moskowskymy lud'my (dwoma mużczynamy i trema żeńszczynamy) ony rozmawlały o tych sprawach i ja niczo ne rozumiw. Ałe buw meży nymy oden kotryj rozumiw po nimecky i win skazaw, szczo brydiat' sia renegatamy moskowskymy, kotri hołoszut' w Hałyczyni, szczo ruskij ukraińskij narid i moskowskij je odno i to samo. Ruskij ukraińskij narid uzyskaje awtonomju w Rosyji nyni czy zawtra a my tak dowho jak majemo zabezpeczene prawo w awstrijskij derżawi do ridnoji prekrasnoji ruskoji mowy, budemo rozwywaty i płekaty naszu ridnu rusku ukraińsku mowu i za niszczo jeji ne prominymo!

(*Oklaski*).

Ne choczu wchodyty w osobysti praći i ne budu omawlaty osobysti neporozuminia prowidnykiw tych, ałe znajte Panowe, szczo wy chocz uczeni lude, złe stojite na mylnij dorozi!

Waszi perekonania — ja kożde perekonanie szanuju — może buty szczo dumajete jak najlipsze, ałe ja z widsy jako świdomyj ruskyj chłop muszu zakłykaty do wsich bratej w kraju: ne słuchajte fałszywych prorokiw, my Rusyny, nasza Ruś świata, nasza Ukraina świata, naszi predki hołowy dawały i na pal iszły za nasze słowo ridne i my ich ne pokynemo!

(**Głosy**. Sławno — Oklaski).

Skazaw tut p. Dr. Dudykewycz, szczo jakby maw hroszi, toby nas wsich nakraw. Ni pane Dudykewycz! Wirte meni, my majemo ynszi zasady jak wy. Możływe szczo w Moskwi i Peterburzi Wy toji zasady sia nauczyły bo tam, wsio kupujut'!

Tam wysyłały na japańsku wijnu kożuchy i czoboty dla żowniriw a żowniry chodyły bosi i nahi chocz tam ka minie buło i zymno. Możływo szczo wy sia takych zasad tam nawczyły!

Ni pane Dudykewycz. Wy sia pustyły na tuju dorohu! Ja wam udowidniu szczo pidczas poślidnych wyboriw do Rady derżawnoji waszi agitatory buły płaczeni. Oden hospodar w Rudnykach berežańskoho powita distaw 400 guldeniw, w Koniuchach lisnyczyj chodyw wid chaty do chaty i pozwoływ jichaty im do lisa i rubaty najlipszi derewa szczoby łysz hołosuwały na Dudykiewycza. 619 hołosiw distaw ja w tim seli a Dr. Dudykewycz ni odnoho!

Wydyte Panowe! Chłop nasz bidnyj i łakomyj na tuju patyczynu, hołodnyj, merzne, a ne pojichaw do lisa pańskoho za darmo, nawit' ne piszła wdowycia szczoby wziaty odnu patyczynu za darmo! Win na płeczach nosyw słabych a a iszły hołosuwaty na Starucha!

Tak robyły. Ja nikomu ni grejcara ne daw bo ja ne maw hroszej a koły oden gazda jichaw zi mnoju czerez ciłyj tyżdeń i ja chotiw jemu daty 5 guldeniw za firu, win skazaw: pane kochanyj, jakby ja wid tebe wziaw hroszi toby meni koni zaraz pały, jak treba bude, budu szcze tyżdeń z wamy jichaty i ani sotyka ne wożmu!

Takyj bidnyj chłop chodyw po misiacy z torboju chliba a iszow za Staruchom! Win znaw szczo Staruch to jeho ridna dytyna i ne zawede jeho i bude czestnym i sowistnym zastupnykom swoho naroda!

Ja was ne nyszczu i wasz narid szanuju, ałe meni nichto ne może zakynuty szczo ja tu abo de inde ne postupaw czestno jak zastupnyk naroda! Ne uważaju sia za uczenoho i każu te szczo meni serce chłopskie każe i szczo czuje, a wy mene sudit' czym czestnyj czy ni!

I wam Dr. Dudykewycz każu szczo ne my denuncyantamy. Ot w zbarazkim powiti w Pokropywny pered paru dniamy oden świaszczenyk ks. Kurdydyk z waszoji partyji napysaw do Rady szkilnoji krajewoji na uczytela Rusyna skarhu po polsky: „Wysoka Rado szkolna krajowa! Szedłem wsią i słyszałem jak nauczyciel X. Y. śpiewał: ne pora ne pora Moskałewy Lachowy służyty, to słyszałem przez okno".

Otże kto denuncjantom? Ne my, My prawoju dorohoju idemo! My nyni zdobułyśmo toj zapas inteligencyji, my tuju inteligencyju wychowuwały własnoju praceju i kerwawyceju!

My, chłopy naszi, bat'ki naszi Rusyny nosyły za pazuchoju kawałok chliba szczoby łysz syna obrazuwaty.

Nasza inteligencyja! Sotky instytucyji majemo, miljonamy obertajemo. To sotworyła nasza inteligencyja i my to robymo chłopy! A wy taku miljonowu instytucyju za 10-tok lit zapropastyły,

koły my jesłybyśmo jeju mały w rukach małybyśmo nyni sotky miljoniw!

(P. ks. **Senyk**. My niczoho ne zapropastyły. Protyw toho muszu zaprotestowaty!)

Moji Panowe! Ja moskwofilstwo ohłaszeju tak jak na zdorowim orhaniżmi czołowika wykyne sia bolak. Ałe win czy dneś czy zawtra dozrije i rozpade sia i wypływe to paskudstwo i organizm bude zdorowyj. Tak dostojni Panowe i nasze moskwofilstwo to je bolak na naszim zdorowim narodnim organizmi, ałe win dneś czy zawtra rozpade sia, win wże rozpaw sia jakeśte buły świdkamy i wyjde toj smorid wypływe to paskudstwo a ruskij narid zistane i bude roz wywaty sia dalsze i zriwnajem sia z kulturnymy narodamy ciłoho świta!

My ne je Moskalamy, my Rusynamy, Rusynamy budemo i ostanemo sia!

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. Battaglia.

P. **Battaglia**. Wysoka Izbo!

Weszło już prawie w zwyczaj w obecnej dyskusyi, że mowcy rozpoczynają swoje przemówienia od omawiania samego sposobu prowadzenia tej dyskusyi, niejako od usprawiedliwiania, że w dyskusyi budżetowej mówią raczej o wszystkiem innem niż o budżecie.

W tem mieści się świadomość i przyznanie, że dzieje się tu coś złego. Sejm nie jest terenem odpowiednim do polemik partyjnych i osobistych tak wszechstronnych i tak zażartych,

(P. **Kolischer**. Tak jest)

jakich świadkami byliśmy w tej dyskusyi budżetowej.

Zdania tu ścierać się mogą, zdania tu ścierać się powinny. Stronnictwa, w sejmie zasiadające, tu ze sobą walczyć mogą, jednak tylko na tle spraw wchodzących w zakres działania sejmu, a nie tak, jak tu się działo, z całego obrzędu życia publicznego

(P. **Kolischer**. I prywatnego)

wszystko, co tylko drażni, wszelkie brudy kwasy i nieporozumienia znosić do tej Izby.

Oto schodzimy na to, że w debatach sejmowych nie myślimy już wcale o tem, aby się nawzajem przekonać, żeby przez wymianę i kojarzenie myśli prowadzić do lepszych wyników w sprawach krajowych w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale oto debaty nasze odbywają się teraz przeważnie, jak to się mówi po niemiecku: „zum Fenster hinaus“ tj. na to przedewszystkiem, żeby były drukowane w gazetach — i na to przed wszystkiem innem, żeby stronnicy poszczególnych partyi nabrali przekonania o dzielności swoich zastępców. Słowem: Sejm przy takiem prowadzeniu dyskszyi budżetowej robi wrażenie nieustającego zgromadzenia przedwyborczego —

(*Brawa*).

co uwłacza jego powadze i jest stanowczem cofnięciem się na drodze rozwoju politycznego, na której przecież w czasie ery konstytucyjnej zdołaliśmy pewne postępy osiągnąć. I powołuję tu Izbę całą na świadectwo, — żeby nie było pod tym względem żadnych wątpliwości — że nie ci, przeciw którym w tej debacie próbowano wywołac burzę, że nie to stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, wsteczną tę metodę tu wprowadziło, lecz że uczynili to inni i to nietylko ci, dla których podobne metody są chlebem codziennym, lecz także poszczeglni członkowie tego stronnictwa, które dotąd uważało za swój obowiązek — a muszę mu przyznać, że spełniać do tej pory miało — powagę i znaczenie tego Sejmu przynajmniej, o ile idzie o tok jego obrad, stawiać i trzymać jak najwyżej.

Drugim ujemnym a znamiennym objawem tej debaty jest to, że gdy np. w Anglii toczy się obecnie wielka walka polityczna i dyskusya publiczna o samą technikę poprawiania losów narodu i kraju, my tutaj w tym roku zaczęliśmy różnie interpretować takie podstawowe elementa polityki narodowej, jak solidarność Koła polskiego w parlamencie i solidarność jego z Sejmem. Że to, co do tej pory było niewzruszonym dogmatem, co stanowiło główną podstawą naszej siły na zewnątrz, może stawać się przedmiotem różnych interpretacyi, że wogóle mogą zdążać się sytuacye w których to lub owo stronnictwo do Koła polskiego należące, tu przed Sejmem bardziej lub mniej sofistycznie swoje lub czyjeś inne odstępstwo od soliparności kołowej uzasadnia i usprawiedliwia — to jest również objawem niebezpiecznego cofania się z drogi naszego rozwoju politycznego.

Kwestya solidarności kołowej zaznaczyła się praktycznie w znanej sprawie

traktatów handlowych. I tu wypadłoby prawie podziwiać szaloną wręcz odwagę, z jaką tę sprawę tu oświetlono w sposób nie powiem niezgodny ale wręcz przeciwny z faktycznym stanem rzeczy. Padło mianowicie twierdzenie, że w sprawie traktatów ludowcy w Kole szli za uchwałami jesiennemi Sejmu a prawie wszyscy inni w Kole przeciw nim, czego konsekwencyą miało być znane rozbicie się Koła przy głosowaniu.

Rzecz miała się wręcz przeciwnie. Nie wiem, czy cały Sejm o tem dobrze poinformowany, bo z posiedzeń Koła i z obrad grup, które posiedzenie Koła poprzedzają, niema zapisków stenograficznych — wszelako w istocie rzecz miała się tak, że właśnie wszyscy inni członkowie Koła — prócz ludowców — zdecydowali się na wykonanie jesiennych uchwał Sejmowych nawet w tych punktach, które się nie zgadzały z ich przekonaniem, zwłaszcza wszyscy miejscy posłowie oświadczyli, że dla utrzymania solidarności Koła z Sejmem będą głosowali tak, jak Sejm przykazał, to znaczy, że będą głosowali po uzyskaniu rekompesant dla rolnictwa za traktatem rumuńskim a przeciw upełnomocnieniu do zawarcia traktatów z Serbią, Bułgaryą i innemi państwami. Ci posłowie miejscy mieli tedy odwagę dla utrzymania solidarności Koła z Sejmem narazić się na ataki ze strony radykalnych żywiołów miejskich, które im mogły następnie zarzucić, że nie dbają o aprowizacyę miast i idą w służbę agraryuszów. Mieli odwagę stanąć na tem zasadniczem stanowisku, pomimo tego, że Sejm jest kuryalnym a Koło wychodzi z czteroprzymiotnikowego głosowania.

Natomiast stronnictwo ludowe oświadczyło, że cokolwiekky Koło uchwaliło i choćby nie zwolniło z solidarności, to oni pójdą stanowczo nietylko przeciw upełnomocnieniu do zawarcia traktatów z Serbią, Bułgaryą i td., lecz także przeciw traktatowi z Rumunią. Dopiero to z uchwałami Sejmu niezgodne, z ideą solidarności Koła sprzeczne stanowisko stronnictwa ludowego wobec obawy, aby Koła nie rozbić zupełnie, sprawiło, że stało się nieuniknionem pozostawienie zupełnie wolnej ręki poszczególnym grupom posłom przy głosowaniu.

Padł tu też zarzut, że Koło porzuciło zasadę polityki wolnej ręki. Nie porzuciło jej jednak Koło, któremu wolno i które ma obowiązek prowadzić taką właśnie politykę; natomiast prowadził politykę wolnej ręki kto inny, komu takiej polityki prowadzić nie było wolno, a prowadził ją w ten sposób, że oddał tę swoją wolną rękę na własność pewnej obcej grupie politycznej. Nie Koło wysyłało do kogokolwiek telegramy, zapisujące mu duszę na wieczność, nie Koło wiązało się z kimkolwiek i czegoś podobnego nikt udowodnić ale nawet uprawdopodnić nie potrafi — natomiast wszyscy w parlamencie byliśmy świadkami jej nie enuncyacyi, ale negocyacyi własną rękę ludowców z Unią słowiańską i nie negocyacyi ale konszachtów i nie konszachtów ale faktycznego sojuszu.

Starano się dalej wywołać w tej Izbie i w kraju wrażenie, że Koło uprawiało politykę antisłowiańską! Koło nie szło nigdy przeciw Słowianom, ale zawsze przeciw obstrukcyi, uprawianej przez Słowian a szło nietylko dla ratowania parlamentaryzm przed potępieniem zawsze przez kraj metodami walki, nie tylko dla podtrzymania wpływu naszego narodu i kraju, lecz także w dobrze zrozumianym interesie Słowian obstrukcyujących, bo miało wszelką podstawę do obawiania się, że gdy obstrukcya nie ustanie, przyjdą czasy absolutyzmu w tej lub owej formie — czy jako § 14 czy jako ex lex — a więc czasy rządów biurokracyi niemieckiej.

A czy się zapomniało, lub chciało zapomnieć o tem, że po pewnym okresie nieufności Unia słowiańska sama przyszła do przekonania, że taktyka Koła była dla Słowian lepszą, niż jej?
Czy się zapomniało, że Unia słowiańska w czasie jesiennych pertraktacyi pokojowych zwracała się do prezesa Koła zawsze z wielkiem zaufaniem i że nieraz jego rady, pomocy i interwencyi żądało?

Dlaczego zamilcza się fakt, że w końcu Unia sama praktycznie przeszła do polityki Koła polskiego przez postawienie znanych wniosków regulaminowych Kreka i Kramarza?

A gdy ten wniosek Kramarza i Kreka, postawiony przez unię słowiańską był w niebezpieczeństwie, bo chrześcijańsko-społeczni i rząd pod presyą Niemców narodowo radykalnych byli gotowi stanąć w poprzek, wtedy tylko energiczna i stanowcza akcya Koła polskiego zadecydowała o sytuacyi i zapewniła powodzenie wnioskowi Unii słowiańskiej podkreślam — Unii słowiańskiej.

Czy to ma się nazywać antysłowiańską polityką?

Historya kiedyś stwierdzi — i nie będzie to kwestyą sporną — że polityka Koła polskiego w obecnej dobie oddała słowiańszczyźnie austryackiej historyczną przysługę.

Jeżeli do krytyki Koła polskiego, którą rozwinęły tu usta „równorzędnego“ i „równouprawnionego“ wiceprezesa Koła, przystąpiły izolowane głosy z kół prawicy, to niechajże te głosy wyrażą przedewszystkiem wotum niefności wszystkim tym reprezentantom konserwatyzmu, którzy zasiadają w Kole a którzy — wszyscy — nie uprawiają politykę obecnej większości Koła polskiego i politykę prezesa Koła.

Przecież ci wszyscy konserwatyści — o ile o zasadnicze linie polityki Koła idzie — wchodzą wprost w skład tej większości, przeciw której występuje p. Stapiński.

Z pełnem uznaniem należy podnieść, że p. Starzyński we wczorajszem swojem przemówieniu — jakkolwiek sam zaznaczył wyraźnie, że niejedno w stronnictwie demokratyczno-narodowem mu się nie podoba, i jakkolwiek ataki w tej Izbie wymierzone przeciw Kołu polskiemu jednem ramieniem obejmowały i Koła i narodową demokracyę — nie wahał się stwierdzić, że zachowanie się narodowej demokracyi w Kole było zawsze poprawne i absolutnie nie mogło doprowadzić ludowców do rozpaczy. Nie wahał się stwierdzić, że polityka prezesa Koła była polityką większości Koła, w której skład prócz narodowej demokracyi uchwaliły inne stronnictwa, a nie była polityką jednego tylko odłamu, jednego tylko stronnictwa, innym stronnictwom rzekomo narzucaną.

Wobec tak stanowczego głosu z ust poważnego reprezentanta konserwatystów, zasiadujących w Kole, zapytuję publicznie wszystkie inne grupy Kołowe — oczywiście z wyjątkiem ludowców — czy polityka, prowadzona przez prezesa Koła, była wyłącznie polityką narodowej demokracyi, czy także i ich polityką. Zapytuję, czy w decydujących politycznych momentach na posiedzeniach Koła podnosili ręce razem z nami, czy też łączyli się z opozycyą, reprezentowaną przez ludowców? Niech dadzą świadectwo prawdzie!

Przecież to rzecz powszechnie znana, że my — narodowi demokraci — w tych wszystkich innych stronnictwach, reprezentowanych w Kole, a należących do jego „większości“ nadmiernych sympatyj nie mamy i że nieraz jesteśmy w stosunku do nich wszystkich lub do niektórych z nich „in statu belli“ w kraju, a jednak w Kole, gdy idzie o jego politykę zewnętrzną, między nami waśni partyjnych niema.

W debatach ścieraja się spokojnie zapatrywania rzeczowe, ale w działaniu — z wyjątkiem ludowców — wszyscy łączymy się w jednej myśli, mianowicie w tej, że walczymy na terenie obcym, że mamy do czynienia z żywiołami obcymi, z którymi prócz przemijającego interesu nic nas nie łączy a wiele rozłącza, że tedy trzeba skupienia całej tej naszej tężyzny, na jaką tylko zdobyć się możemy, ażeby utrzymać zdobyte pozycye a w miarę sprzyjających okoliczności i dla kraju i narodu nowe zdobywać korzyści.

I gdy się to powiada, że ludowcy nie mogą dotrzymywać solidarności w Kole i muszą prowadzić politykę na własną rękę dlatego, bo im wszechpolacy w kraju nie dają spokoju, to to dowodzi tylko niedojszałości politycznej ludowców podczas gdy wszystkie inne stronnictwa w Kole o tyle są dojrzalsze, że umieją odróżnić walki partyjne w kraju od polityki wiedeńskiej Koła, która słusznem ich zdaniem powinna być na zewnątrz jedną i jednolitą.

Zresztą jeżeli się to zarzuca, że ci nieznośni wszechpolacy, gnębiac ludowców kraju, nie pozwalają im na wdrożenie w solidarność Koła, to muszę powołać się na fakt, że, gdy ludowcy wstępowali do Koła, ich przywódca zastrzegł sobie wyraźnie wolność walki partyjnej w kraju, a następnie na drugi fakt, że gdy na konferencyi przywódców stronnictw Kołowych u nowo mianowanego ministra Bilińskiego padły z naszej strony z ust posła Germana słowa, wzywające do „Treuga Dei“, a przynajmniej do złagodzenia tej zjadliwej, niekulturalnymi środkami prowadzonej walki w prasie i na zgromadzeniach, wówczas przywódca stronnictwa ludowego odpowiedział wskazaniem, że dopiero niedawno udało mu się przyjść w posiadanie pisma codziennego (Gazeta Powszechna) a gdy ma jeszcze niezałatwione rachunki, musi skorzystać z tej

sposobności i użyć sobie na przecinkach!

A conajmniej dziwnym — nader trudno mi znaleść właściwą a jednak co do formy łagodną nazwę na postępowanie wręcz sprzeczne z koleżeńską lojalnością i przyzwoitością zwykłą we wszystkich ciałach zbiorowych — jest ten ustęp mowy pana wiceprezesa Koła, który mógł wywołać w Izbie i w kraju wrażenie, że, gdy prezes Koła zajęty jest nieustannie konferencyami, czytaj: konszachtami politycznymi, dla spraw krajowych nic nie robi.

Panowie! Najwięksi wrogowie Koła polskiego, najwięksi wrogowie obecnego prezesa Koła, wrogowie krajowi i obcy — z jednym chyba wyjątkiem ludowców jednego prezesowi nie odmawiają, mianowicie, że mimo szalonego przeciążenia robotą polityczną każdą sprawą krajową zajmuje się jak najgorliwiej, że jest prawdziwym sztukmistrzem w znajdywaniu czasu i energii na popieranie tych spraw, że — pierwszem może z prezesów Koła — umie łączyć umiejętność prowadzenia wielkiej polityki z nieustającą pracą nad wszelkiemi konkretnemi gospodarczemi, społecznemi czy kulturalnemi sprawami kraju, których łączne znaczenie dla kraju jest ogromne.

Przecież ten prezes, gdy wszyscy inni posłowie wczasów używali, prawie przez cały sierpień siedział we Wiedniu, ażeby bronić każdej pozycyi budżetu, odnoszącej się do naszego kraju.

Chociaż należę do stronnictwa, które tego prezesa szczególną czcią i miłością otacza mam odwagę podnieść te jego nie zwykłe zalety i zasługi, nietylko dlatego, że w sposób złośliwy i niesumienny chcą mu ich tu ująć, lecz także dlatego, że to notoryczna niezbita prawda, którą z wyjątkiem ludowców bez wahania potwierdzą wszyscy posłowie parlamentarni, do jakiegokolwiek stronnictwa należą — prawda, którą zresztą zna i uznaje całe społeczeństwo.

W tem, że dyskusya budżetowa w tym roku, zjadliwych walk partyjnych i osobistych charakter przybrała, że musimy zajmować się interpretacyą takich dogmatów polityki narodowej jak solidarność Koła — to nie przypadkowy zbieg okoliczności.

W tem objawia się nowy zły duch, który od pewnego czasu nietylko w tej Izbie, ale w całym kraju, w całem życiu publicznem zło sieje.

Ale źle mówię: nowy zły duch! To jest zły duch stary, nasz dawny znajomy, który przez dziwną metempsychozę po wiekach znowu się wciela.

To duch owych Dyabłów Łańcuckich, Zborowskich, Zebrzydowskich, wiecznych rokoszan, i niepoprawnych warchołów, wyznających jedną zasadę polityczną, którą określa najlepiej niemiecka paremia: „Und der König absolut — wenn er unseren Willen tut!“

I gdybym nie czuł, że ta metempsychoza dotknęła pewne jednostki, albo może tylko pewną grupę osób, w zarządzie pewnego stronnictwa złączonych, — to musiałbym zwątpić o przyszłości narodu i kraju, bo musiałbym wierzyć, że te stare straszne wady szlacheckie, które były przekleństwem dziejów naszych przedrozbiorowych zaraziły już najliczniejszą a najmłodszą warstwę narodu, warstwę, którą za zdrową przywykliśmy uważać — w chłopa polskiego, w chwili, gdy przychodzi do samowiedzy i do wpływów politycznych.

Ale ten odrodzony stary zły duch dał się słyszeć także z tych ław, na których — zdawałoby się — bezpowrotnie już oddawna się nie jawił; a przynajmniej sukurs znalazł pomiędzy tymi, którzy od uzyskania autonomii starali się — słusznie i skutecznie — unikać wszystkiego, co mogłoby dawać choćby pozór, iż żywią ducha dawnej samowoli, swawoli i warcholstwa.

A jednak widocznie duch ów tam jeszcze tu i ówdzie po kątach pokutuje! A jednak odzywają się tam, co prawda odosobnione głosy, które pomagają dążeniom do osłabienia powagi i znaczenia Koła, głosy, które pomagają zaślepieniu, podkopującym naszą warownię, nad Dunaj wysuniętą.

Był niezbyt dawno moment, w którym szerszy zastęp na tamtych ławach (*mowca wskazuje na prawicę*) roił sny na temat zgody wielkich i małych rolników i na tym fundamencie budować chciał sojusz polityczny.

Dziś trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że jednak panowie przeważnie ostygliście w tych zapałach, że u niejednego z was pozostał niesmak a u wielu zwiększona obawa o interes narodowy, o przyszłość kraju.

To trzeba było stwierdzić, bo w tem oświetleniu izolacya tych głosów na prawicy, które poparły pokutującego w p. Stapińskim „Dyabła Łańcuckiego“, jest jaskrawą.

I tem padły buńczuczne słowa — jakkolwiek wiedzieli ci mowcy, że są izolowani.

W swojem wczorajszem przemówieniu pos. Hupka de facto cofnął się na całej linii. Cofnąć się mu kazano.

Cofnął się, bo się usprawiedliwiał, iż nie odmawiał Kołu polskiemu zasługi na polu uporządkowania stosunków parlamentarnych, a jedynie chciał podnieść zasługi posłów dr. Kramarza i Kreka.

Czy może p. Hupka ma zamiar kompetować o mandat z Czech lub Krainy?

(*Wesołość*).

P. Hupka cofnął się wczoraj twierdząc, iż w zeszłym tygodniu występował tylko przeciw polityce stronnictwa narodowo-demokratycznego a nie przeciw Kołu ani przeciw jego prezesowi — a panowie wszyscy przypominacie sobie dobrze, że w zeszłotygodniowej swej mowie p. Hupka rozmaite zarzuty tak misternie powiązał, iż po mowie jego w całej Izbie jedno zostało wrażenie: mianowicie, że p. Hupka atakuje nietylko narodową demokracyę lecz także Koło polskie z irytacyi, że narodowi demokraci nie są w Kole niczem, a następnie, że atakuje prezesa Koła z irytacyi, że ten prezes ma śmiałość przyznawania się do stronnictwa narodowo-demokracznego.

A dalej twierdził wczoraj p. Hupka, że w zeszłym tygodniu nie zarzucał narodowym demokratom polityki egoizmu osocistego i karyerowiczowstwa ale opisywał tylko ogólnikowo pewne typy polityczne.

Twierdził to wczoraj tak śmiało, jak gdyby ktokolwiek w tej Izbie po zeszłotygodniowej mowie p. Hupki, mógł odnieść wrażenie, że p. Hupce idzie o traktat naukowy z dziedziny psychologii politycznej a nie o ataki na nasze stronnictwo!

Dla zdjęcia z zaczepki zaczepliwego charakteru nie wystarczy — tak jak to wczoraj zrobił p. Hupka — konstatować, że w zaczepce tej nie wymieniało się zaczepionych po imieniu.

Radzono mi ażebym przejrzał protokół stenograficzny przemówienia p. Hupki. Ale ja tego nie potrzebowałem.

Mnie wystarczało wrażenie ogólne a powszechne sejmu po jego mowie, wystarczały mi liczne prywatne enuncyacye stronników mowcy, którzy wyrażali niezadowolenie z powodu tego jego wystąpienia.

Przypuszczam, że i jemu to niezadowolenie wyrazili, w czem tajemnica jego wczorajszej rejterady.

Przechodzę do oświadczenia p. Hupki, że wystąpił przeciw nam wyłącznie we własnem imieniu.

Nie wiem, czy Wysoka Izba była wczoraj w tem usposobieniu, aby na punkcie polemiczno-technicznym wyczuć humorystykę, którą przyniosło wczorajsze przemówienie p. Hupki.

Z jednej strony rejterada, wycofanie się z konkretnych zarzutów, osłabienie ich znaczenia, obcinanie celu, do którego się strzelało, nadto obraz zupełnej izolacyi — z drugiej strony usiłowanie uczynienia jej t. zw. splendid isolation i usiłowanie pokrycia rejterady szumnymi frazesami, groźnemi słowami, hukiem i wrzawą.

Przypominało to manewr cofającego się generała, któryby kazał z armat strzelać do chmur, ażeby odstraszyć następującego nieprzyjaciela.

Tak samo p. Hupka: z jednej strony wycofując się, z pozycyi bojowej, zajętej poprzednio przeciw Kołu i jego prezesowi, z drugiej miotał przeciw narodowej demokracyi groźne: anarchia! katastrofa! krew! oskarzyciele! obwinieni! Sąd!

A — jeżeli ma być sąd, to przedewszystkiem p. Hupka sam chyba nie wyobraża sobie, że on właśnie ma być sądem i sędzią i że od jego wyroku będzie zależało, czy my mamy mieć nadal prawo bytu w społeczeństwie, czy też mamy być zmieceni z powierzchni.

A więc skoro sędzią być nie ma, to jednak tu jego rola procesowa?

To chyba samozwańczy organ bezpieczeństwa publicznego, który co prawda w przekonaniu najgłębszem, że służy dobru publicznemu, a dotknięty tak często w hasłach policyjnych specyalną nerwowością i krwawemi halucynacyami prześladowaniem, doputruje się wszędzie anarchii, katastrofy, rewolucyi.

W przystępie jednej z takich halucynacyi ten organ bezpieczeństwa wpada do tej Izby, uważając ją za prokuratora i żąda od niej wdrożenia procesu kryminalnego.

I cóż się stało?

Oskarzyciel składa to doniesienie, jak wymysł chorej fantazyi, do aktów.

Izba — nie okazuje ochoty do czynienia wielkiego sądu nad narodową-demokracyą.

Przeciwnie, powołuję się jeszcze raz na to, z ław, na których siedzi p. Hupka, padają wyrazy niezadowolenia i ubolewania z powodu takiego p. Hupki przeciw nam wystąpienia.

Jeszcze jedno porównanie.

Bywało za czasów Rzeczypospolitej, że gdy wielki Chan krymski trzymał pokój z Rzecząpospolitą i słał posłów z darami do króla a na odwrót król do chana, to mimo to swawolne recerzyki kresowe a swawolne murze wypuszczali zagony.

Takim zagończykiem niekarnym i niepoprawnym zda się być p. Hupka.

A wreszcie pewna rażąca sprzeczność, czyż Panów nie uderzyła? P. Hupka po piątkowem swojem przemówieniu zaznaczył, że mówi we własnem imieniu. Konsekwencyą tedy jest, że jakkolwiek tego wyraźnie wczoraj nie powiedział, także i wczoraj mówił we własnem imieniu.

Mówiąc jednak w imieniu własnem, pozwolił sobie na śmiałe kategoryczne twierdzenie: „Jednolitą jest opinia, że stronnictwo narodowo-demokratyczne jest klęską wszystkich zaborów“. Czy p. Hupka miał mandat do takiej tezy? Kto go upoważnił i powołał, ażeby mówił w imieniu całego społeczeństwa? I jakże to się godzi z oświadczeniem poprzedniem, iż występuje we własnem imieniu. Czyż to także nie humorystyka?

Ale skoro się okazało, że p. Hupka w swojem wystąpieniu był izolowany i nie miał w tem moralnego poparcia swoich stronników, to byłoby się skłonnym do podziwiania takiej odwagi w wypowiadaniu przekonań. Byłoby się skłonnym do sympatycznego uznania krewkości, która każe wypowiadać poglądy bez względu na to, czy to się podoba lub nie, już nietylko nieprzyjaciołom ale nawet przyjaciołom politycznym. Byłoby do tego się skłonnym — powtarzam — gdyby nierównoczesna rejterada, nierównoczesne wykręcanie się i wymigiwanie się w dziedzinie konkretnych zarzutów, co chyba dowodem odwagi nie jest. Byłoby się do podziwu skłonnym, gdyby w tych warunkach te wczorajsze i te silne akcenty nie wyglądały na groźne brzękanie pałaszem w pochwie, na czysto teatralną demonstracyę.

A jeślibyśmy mimo to w wystąpieniu p. Hupki koniecznie chcieli dopatrywać się odwagi, tobyśmy zamiast niej musieli zobaczyć niesłychaną lekkomyślność, bo niesłychaną lekkomyślnością i uchybieniem powadze intelektu jest stawianie takich, jak, że stronnictwo narodowo-demokratyczne jest klęską wszystkich trzech zaborów, kwintesencyą anarchii i wszystkiego złego. Lekkomyślnością mianowicie jest stawianie tez takich bez — nie mówię — udowodnienia, ale nawet bez, choćby nieco tylko, dokładniejszego uprawdopodobnienia.

A jednak dowodów, argumentów, faktów na poparcie tej tezy prawie nie słyszeliśmy z ust p. Hupki, a to, co słyszeliśmy, było niesłychanie powierzchowne. Bo jeżeli np. się twierdzi, jak to uczynił p. Hupka, że jedynie narodowa demokracya jest winna temu, iż mandatów polskich co do Dumy zmniejszono, to trzeba było — jeżeli się ma pretensye do gruntowności — rozprawić się ze znaną poważną antytezą w tej sprawie, a mianowicie, że ktokolwiek byłby w Dumie siedział, narodowi demokraci czy realiści i jakkolwiekby się Koło polskie w Dumie było zachowało, to z przyczyn, leżących zupełnie poza Kołem, z przyczyn, wynikających. Z psychologii i podstawowych poglądów społeczeństwa, czynownictwa i rządu rosyjskiego, do takiego ukrócenia wpływów polskich w Dumie przyjśćby było musiało.

A zanim się zaczęło mówić ogólnikowo o burzycielskiej działalności posłów narodowo-demokratycznych, podczas strejku w Sierszy, trzeba było zapytać się dyrekcyi kopalni, w której się strejk odbywał. Ta dyrekcya byłaby niewątpliwie stwierdziła, że działanie tych posłów narodowo-demokratycznych, którzy tam wtedy interweniowali (i ja do nich należałem) zmierzała tylko do pokojowego załatwienia zatargu, była łagodzącą, a nie jątrzącą.

I muszę tu twierdzić, że nasza me-

toda krytyki politycznej jest zgoła odmienną od metody p. Hupki.

W występowaniu z nią jesteśmy ostrożni, a wykażę to przykładowo na tle jednego z zarzutów p. Hupki przeciw nam, mianowicie jakobyśmy „podkopywali władzę w kraju“.

Padały z naszej strony, z tych ław nieraz szczegółowe konkretne zarzuty pod adresem obecnej administracyi, atoli sądu ogólnikowego i to sądu tak skrajnie w potępieniu idącego, jak sąd p. Hupki o naszej działalności, takiego sądu ogólnego i stanowczego o obecnej administracyi jednak dotąd nie wydaliśmy. Do zarzutów konkretnych podniesionych przez p. Adama w tej sesyi, moglibyśmy dołączyć szereg poczynionych obserwacyi, które rodzą w nas poważne wątpliwości, czy aparat administracyjny funkcyonuje obecnie tak należycie jak mógłby funkcyonować w danych warunkach, czy robi te postępy, jakie z biegiem czasu i ze wzrostem słusznych wymagań robić powinien, czy zapowiedziana i ułożona t. zw. reforma administracyi istotnie może prowadzić do zamierzonego celu a nie do pogorszenia stosunków.

Obawy mamy — tego nie taimy — ale z obserwacyi naszych nie wyciągamy dziś jeszcze ogólnych wniosków, gdyż sądząc objektywnie, musimy sobie powiedzieć, że każdy system administracyjny wymaga pewnego czasu streszczania, który dopiero może pozwolić na objektywną ocenę jego skutków w całej rozciągłości.

A jeżeli się mówiło o podkopywaniu władzy w kraju przez nas, to chyba wyrazem wręcz odwrotnego usposobienia naszego, wyrazem przeczulonej troski naszej o to, ażeby powaga władzy w kraju nie była obniżoną, było ostatnie wystąpienie p. Adama, domagające się, by władza warcholstwa i terroru ukraińskiego nie premiowała.

Z ust 2 mowców konserwatywnych padł pod adresem Koła polskiego ciężki zarzut, że nie dość energicznie broni istotnych politycznych interesów kraju i narodu.

Powiedziano tu o nas o Kole: hardzi w kraju, korni we Wiedniu.

A kazano się domyślać, że dlatego w tym względzie tak źle jest, ponieważ w Kole rządzą (rzekomo) narodowi demokraci.

Skoro Panowie uważacie, że obecnie w Kole polskiem panująca większość, w której mniejszością są narodowi demokraci, cierpi na anemię, na brak odporności i energii wobec rządu, a skoro z drugiej strony widzicie, że jest w Kole element od tej narodowej demokracyi żywszy, odporniejszy, energiczniejszy (ludowcy), to dlaczegóż nie stworzyliście, nie tworzycie przy pomocy stronnictw pośrednich koalicyi wszystkich nowych stronnictw przeciw narodowym demokratom, dlaczego tych niezdarów, tych wiecznie „kornych“ wobec Wiednia nie wyrzucacie poza nawias?

Jeśli tak jest, jak chcecie wmówić, że większość Koła niezdarna przez to, iż w skład jej wchodzą narodowi demokraci, to akcya taka powinna była się Wam dawno udać, boć przecie z prawie wszystkiemi memi stronnictwami w Kole najmniej nas łączą sympatye partyjne i niezawodnie izolowanie narodowych demokratów w Kole dla gros Koła byłoby miłem.

Skoro dotąd, mimo tak zresztą sprzyjających warunków do tego nie przyszło, to chyba najlepszy dowód, że powszechnem — prócz ludowców — a tak waszem, Panowie z prawicy, zdaniem, inna polityka Koła, większa energia nie byłaby możliwą.

Autonomia — zawołał p. Stapiński — jest zagrożona. P. Starowiejski powiedział: Trzeba nam autonomii finansowej. Na to jednak trzeba, aby reprezentacya nasza w Wiedniu była energiczniejszą, twardszą i bardziej świadomą wielkich celów politycznych.

Bardzo się cieszę, że takie akcenty właśnie teraz dały się tu słyszeć. Cieszę się nie dlatego, że one przeciw wam, panowie, — jak wykażę — się zwraca, ale dlatego że może te mimowolne odbłyski walk partyjnych w samej wielkiej sprawie rozszerzenia autonomii zrodzą postęp.

Cieszymy się nad wyraz, gdy w tym Sejmie i w kraju prócz nas jeszcze ktokolwiek inny, głośno upominać się poczyna o rozszerzenie praw naszego kraju.

Albowiem naszą wielką bolączką bolączką nie stronnictw, tylko i nietylko tego Sejmu, ale całego kraju i społeczeństwa jest, że ideał wzmocnienia i rozszerzenia autonomii jest dotąd właściwie tylko odświętnym sztandarem, a gdy

przychodzi ten ideał realizować, choćby tylko w najdrobniejszym szczególe, wtedy na pierwszy plan występuje trwożliwość bez miary.

Wtedy występuje na jaw kwietyzm, pławiących się w zadowoleniu z tych praw, które jej posiadamy, a obawiający się bezwzględnie wszelkiej walki.

Weszliśmy w atmosferę psychiczną, przeciwną tej, w jakiej tkwili nasi przodkowie. W walkach orężnych, przed rozbiorowych i porozbiorowych przodkowie nasi zbyt często garstkami rzucali się na tysiące — okazywali nadmiar niebezpiecznej odwagi; a my cierpimy na nadmiar niebezpiecznej rozwagi. Równem złem jest być zuchwałym a nie odważnym, jak być bojaźliwym a nie ostrożnym i rozważnym.

Słusznie, zupełnie słusznie podniósł p. Starowiejski, że dla rozszerzenia autonomii finansowej, — niema wątpliwości, że także wszystkie inne dziedziny życia autonomicznego miał na myśli, — trzeba aby reprezentacya nasza w Wiedniu była energczną i świadomą wszelkich celów politycznych. Ale tu opuścił jedno niezbędne ogniwo; nie powiedział, gdzie jest Sejm i jakim ma być Sejm w tej sprawie zamilczał pytanie, czy Sejm może w tej mierze spełnić obowiązku.

Logika mówi, jeżeli trzeba naprawdę rozszerzyć autonomię, jeśli to jest dla nas konieczne i jeżeli to jest pierwszym naszym ideałem politycznym, to w takim razie przedewszystkiem to cialo które jest najwyższym wyrazem dotychczasowej naszej autonomii, winno wolę swoją w kierunku rozszerzenia autonomii wyrazić i to nietylko w enuncyacyach stronnictw i mowców w debacie budżetowej, ale i przedewszystkiem w uchwałach i ustawach, rozszerzenie autonomii przynoszących.

A potem dopiero wchodzi w grę reprezentacya nasza wiedeńska, potem dopiero wyrasta zadanie zdobywania sankcyi dla tych ustaw o rozszerzeniu autonomii, które Sejm uchwalił. I gdyby wtedy Koło polskie nie zdołało zdobyć sankcyi, to wówczas zarzut niezdarnością przeciw niem skierowany, byłby uzasadniony. Ale jak długo tak sprawy nie stoją, jak długo niema ustaw i uchwał Sejmu, rozszerzających autonomię, tak długo zarzut braku energii w tej dziedzinie przeciw Sejmowi się zwraca a nie przeciw Kołu polskiemu.

Już wspominano tu o tem, a jednak i ja nie mogę się powstrzymać, aby nie przypomnieć, w jakiej trwodze i wśród jakich bolów odbył się poród takiej ustawy, jaką była zeszłoroczna, obłamana i ocięta lex Sala. I nie mogę z całym naciskiem nie zwrócić uwagi na te wnioski, do ustaw dotyczących rozszerzenia autonomii, które przez nas wniesione, spoczywają kurzem pokryte w salach komisyjnych. Mogę nie zwrócić uwagi na to, że czasem gdy idzie o zalecanie ustaw sejmowych do sankcyi, większą bywa obawa przed referentami wiedeńskimi, większa może obawa o własną władzę, aniżeli respekt dla woli jedynego Sejmu Polskiego, aniżeli przekonanie o potrzebie nieustannego zwiększenia sił i wpływów kraju naszego i narodu.

Straszono Sejm ustawą o narodowościach, o języku urzędowym w Czechach, wniesioną przez rząd wiedeński w parlamencie.

Zaznaczono nam, że pozwalając na to, przyczyniamy się do ukrócenia kompetencyi Sejmów na rzecz parlamentu.

Wszakże My się zastrzegli wyraźnie, że tylko wtedy zgodzimy się na traktowanie tej ustawy w parlamencie, jeżeli się i na formę i na treść jej zgodzą obie strony walczące t. j. Niemcy i Czesi. Zastrzegliśmy się wyraźnie, że z tego odosobnionego faktu nie można wysnuwać ogólno-konstytucyjnego precedensu dla innych krajów.

Ale jeśliby Sejm stanowisko Koła miał krytykować, to dlaczego sam nie uchwalił dotąd projektu ustawy o języku urzędowym władz państwowych w Galicyi przez lewicę przed pół rokiem do laski Marszałkowskiej złożonego?!

A nikt tu o tem nie myśli, aby przez wczesne uchwalenie takiej ustawy, stworzyć z naszej strony precedens na rzecz autonomii.

My naszym wnioskiem daliśmy do teko sposobność. Rzeczą Sejmu z niej skorzystać.

Ale zanim to uczyni, nie ma prawa do zarzucania Kołu ospałości w danej dziedzinie.

Niestety dotąd u nas o rozszerzeniu autonomii mówi się przeważnie tylko wtedy, gdy można z tego wyciągnąć korzyści polemiczne, gdy na podstawie pewnych pozorów korzystnem wydaje się komuś wygrywanie atuta większego lub

mniejszego przywiązania do sprawy rozszeruenia autonomii — jako hasło, jako żarzut, jako środeczek walki partyjnej czy osobistej.

Nowe zdobycze autonomiczne od czasu do czasu na ustach się pojawia, a gdy ma przyjść do akcyi, przypomina się niemal zawsze scena z Wyzwolenia Wyspiańskiego: Karmazyn kładzie palec na ustach i powiada młodemu pokoleniu „Cicho — patrzcie ciągle w przyszłość coraz, coraz dalszą!“ I na prawdę o ile idzie o tę przyszłość lepszą, u nas naprawdę jest tylko w nią wiara! Czy pochód nasz do tej lepszej przyszłości podobny jest do olbrzymiego fresku w Panteonie paryskim, „La Gloire“ przedstawiającym pochód Francyi do jej pierwszego ideału dziejowego, do sławy?

Jest tam szalony pęd nieskończonego węża wojowników w różnych zbrojach i strojach od Klodwika, od Joanny d'Arc do żołnierzy napoleońskich i bohaterów z r. 1870 ku górze, wciąż ku górze, aż górny koniec węża roztapia się w promieniach słonecznych, w słonecznej Chwale.

A czy nasze obecne dążenia do lepszej przyszłości, nasze dążenia w tym kraju nie są raczej podobne do sceny z czyśca dantejskiego, gdzie gromadka dążących nagich dusz przystanęła znużona na wąskiej ścieżce i czeka aż kto się zlituje i poda rękę, która je pociągnie znowu o kilka kroków w górę, ku światłu, ku zbawieniu!

U nas naprawdę jest wiara w lepszą przyszłość. A oto obecnie — w roku grunwaldzkim — patrzcie, co wyraża projekt pomnika Jagiełły dłuta Ostrowskiego:

Na widmowym koniu rycerz król-apostoł i nad głową trzyma w krzyż złożone dwa miecze, które na hańbę mu przysłał mistrz krzyżacki.

Jest w tem modlitwa, są gusła, jest inwokacya pomocy Boga chrześcijańskiego i bogów litewskich, ale jest także hasło czynu, hasło walki, na życie i śmierć.

Jest niezłomna wola użycia tych mieczów rozmodlonych do boju.

I w tem właśnie wyciąga się wielka prawda religijna, która jednak także w całem życiu indywidualnem i zbiorowem winna stać się pierwszem przykazaniem, winna przeniknąć nas do szpiku kości, ta prawda, że wiara bez uczynków jest martwą!

(*Huczne brawa i oklaski, mowca odbiera gratulacye*).

Sekretarz p. **Urbański**.

Stawiam wniosek zamknięcia rozprawy.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia rozprawy. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*).

Gdy nikt głosu nie żąda przystępujemy do głosowania

Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (*Większość*).

Jest przyjęty.

Do głosu są zapisani pp, Skołyszewski i Stefczyk „za“, pp. Makuch, Dumka, Myroniuk - Zajaczuk i Lewicki „przeciw“.

Proszę Panów o wybór mowców generalnych.

Na razie posiedzenie odraczam do godz. 8. wieczorem.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 1. min. 50 po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 21. stycznia 1910.

(Po przerwie o godzinie 8. minut 25 wieczorem).

Marszałek. Posiedzenie odroczone otwieram na nowo. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910.

Mowcą jeneralnym przeciwko budżetowi wybrany został p. Makuch, za budżetem p. Stefczyk.

Głos ma mowca jeneralny przeciwko budżetowi p. Makuch.

P. **Makuch**. Wysoka Pałato!

Do swojej promowy choczu sia zaniaty, — persze pytaniem — pro welyku prychylnist centralnoj sprawy krajewoj soproty Rusyniw, a specjalno JE. p szefa toj uprawy, a po druhe widpowisty na zakydy JE. p. Namistnyka zwerneni własne proty partji, do kotroj maju cześt należaty.

Jaku syłu my reprezentujemo w tym zakonodatnim tili?

Se pytanie musymo sobi jasno postawyty i skazaty:

Na 149 posłiw majemo 21 posłiw.

Koły nawit sojmowa ordynacja wyborcza pryznaje nam 47 mandatiw, to w naślidok wyborczych sztuczok dochodymo do toj małeńkoj reprezentacji — toj reprezentacji, szczo ne majemo nijakoho hołosu w sprawach kotra tut riszajut sia.

A tii projekta reformy wyborczoji, jaki predkładujut sia, szczo ony worożat?

Worożat nam cilkowytu zahłalu. Wsi projekty z jakoj nebud storony wychodiat, stremlat do toho, szczoby nas zrobyty tak małenkoju menszostiju, z kotrojuby sia nichto ne czysływ.

I koły odna partja, lulowa polska ważyła sia postawyty trochie korystnijszyj projekt reformy wyborczoji, kotryj pryznawaw nam 45 mandatiw, tj. nawit mensze, jak nam nyni obawiazujuczyj zakon pryznaje. Zi wsich storin kineno sia na niu, szczo oś to ona szafuje Rusynam mandaty zi szkodoju Polakiw.

Ja łysz odno muszu zaznaczyty, szczo szef toj partji p. Stapiński mih sobi pozwołyty na takyj darunok w tim perekonaniu, szczo toho darunku ne potrebuje dotrymaty, i ne może dotrymaty.

Jakyj wpływ maje ruskij narid na awtonomicznu uprawu kraju?

Nijakij!

Kilko majemo członiw w Wydili krajewim?

Na 42% nasełania w kraju, a 33% jeho syły podatkowoj i na dostatecznu syłu kulturnu majemo wse na wseho odnoho człona i to człona wid szupaśnyctwa.

A kilko urjadnykiw majemo w toj centralnoj uprawi kraju na wydnych stanowyskach?

Nihde ne mi żadnoho Rusyna na widnym stanowysku.

I koły mynuwszoho roku postawyłyśmo wniosok, szczoby misce zastupnyka dyrektora biura patronatu pryznano Rusynam Panowe tut wsimy hołosamy protyw naszych hołosiw perewałyły toj nasz wniosok i welykoduszno zajawyły, szczo preciń ne możemo Was obmeżaty na zastupnyka dyrektora, bo może sia trafyt, szczo Rusyn distane misce dyrektora.

Jaka nasza syła w centralnoj uprawi kraju, takie znaczenie i takij wpływ majemo na połahodżuwanie spraw krajewych.

Nyni dijszłyśmo do toho, szczo miścia pysara, djurnisty i woźnoho świdomyj Rusyn ne może distaty w krajewoj instytucji, łysz żadajut wid neho zminyobbrajdku, a buły nawit taki słuczaji, o czim ja w mynuwszij sesji naoczno perekonaw sia, szczo oden starajuczyj sia zminyw brjadok piśla bażanie szefa departamentu a mymo toho ne distaw miścia.

Tak własne traktujut nas, riwnouprawlenych z Wamy, tak wyhladaje nasza riwnouprawnist.

(P. T. **Staruch**. Azjatycki dyki widnosyny).

A jak traktuje sia nas w tych dribnych sprawach?

Pryznaju, szczo może jakaś dribnycia połahodyt sia sprawedływo dla nas, ałe szczoż zaraz dije sia?

Zi wsich storin pidnosyt sia kryk, wsi gazety pyszut i kłyczat, szczo oś to welyku prychylnist szefa centralnoj uprawy awtonomicznoj kraju suprotyw Rusyniw, oś koncesja Rusynam i t. d.

A jak poperaje centralna uprawa awtonomiczna kraju naszi instytucji proświtni naszi kulturni instytucji?

Moi Panowe, toj budżet tut nam predłożenyj najlipsze świdczyt pro se.

My tam jaku 20. abo 25. czast distajemo toho, szczoby sia nam należało. To szczo Panowe dajete na odnu Biału wynosyt bilsze jak wsi subwencji dla nas razom wziati.

A hdeż sut naszi ruski instytucji krajewi, hdeż sut ruski szkoły promysłowi, hde sut ruski jakijś ekonomiczni zawedenia krajewi?

A jak Panowe pidperajete nasz promysl domasznyj? Jak obchodyte sia z naszymy mołoczarniamy, a jak sia maje sprawa zasnowania Rajfajzenok po ruskich hromadach?

Ot se nasza riwnoprawnist w tim kraju! Ot se ta wełyka życzływist i prychilnist centralnoj uprawy kraju suprotyw nas!

Czasby wże rozwijaty legendu pro tu życzływist, pro tu wełyczeznu życzływist centralnoj uprawy kraju suprotyw Rusyniw!

A jakie znaczinie, jakij wpływ maje ruskij narid po inszych reprezentacjach awtonomicznych imenno po Wydiłach i Radach powitowych?

Nijakoho wpływu!

Wże zakon jest tak skonstruowanyj szczo my tam ne możemo maty nikoły nawit połowyny członiw a w dodatku sztuczkamy wyborczymy dowodyt sia do toho, szczo w Wydiłach powitowych i w Radach powitowych ne sediat reprezentanty naszoho naroda, łysz abo wyrodki toho naroda abo cijkom nam tii mandaty rabujut.

A kilkoż urjadnykiw Rusiniw jest po czysto ruskich powitach?

Nihde, nihde ich ne ma. A jak majemo hde jakoho hreko katołyka, to je to takij wyrodok narodnyj, do kotroho my nawit ne majemo nijakoji ochoty pryznawaty sia.

W poślidnych czasach staraje sia administracja zmenszyty i to czysło członiw, jakie my majemo pryznane w Radach powitowych.

Zhaduju, szczo tut wneseno rekursy szczo do zmenszenia czysła członiw do reprezentacji powitowoj w Kałuszy i w Bereżanach.

Dochodyt do toho, szczo my w czyrto ruskich powitach w awtonomicznych obłostjach żytia ne majemo nijakoho wpływu nijakoho znaczinia.

Ne łysz ne dochodymo do toho, szczoby nawit kontrolowaty a wże to wpływaty na Diłowodstwo w powitach!

Nawit świdomoho Rusyna pysara hromadskoho po naszych hromadach ne możemo distaty.

Pysar musyt buty abo Polak, a jak jest Rusyn to czołowik kotryj swomu narodowy nechocze służyty. Win musyt buty posipaka starostynskij abo marszałka Wydiłu powitowoho.

A jak jakijś świdomyj pysar hromadzkij trafyt sia i chocze po rusky westy diłowodstwo hromadskie, to wyszukuje sia wsi możływi i ne możływi jeho prowyny, szczoby jemu hołowu skrutyty i jeho usunuty!

Jaku polityku wede centralna uprawa autonomiczna kraju suprotyw Rusyniw?

Polonizacya wschidnoji czasty kraju na wsich obłastiach żytia, skriplenie ideji jahajońskoji, ot se je praktyczne perewedenie toho.

Czy Wydił krajewyj zapytaw, koły nas Rusyniw, czy projekty zakoniw nam podubajut sia i szczo my na se skażemo.

Ni! Wydił krajewyj to kuźnia wsich tych projektiw, kotri majut nasz narid zakripostyty i znyszczyty u wschidnij Hałyczyni ruskij narid.

Praktyczno perewodyt Wydił krajewyj ideju polonizacyi schidnoji Hałyczyny w toj sposib, szczo rik riczno daje Sojmowy do uchwałenia riżni projekty z wyłuczeniem kilkoch abo kilkanajciatioch hospodariw łatynnikiw iż ruskich hromad i tworenia okremych, małeńkich, skromnych, dribnych hromad polskiech.

Tym sposobom distajut łatynnyky administracju u bilszim rozmiri jak do teper majut, w wschidnij Hałyczyni.

Ne dywyt sia Wydił krajewyj, czy nowi odynyci administracyjni je na stilko finansowo sylni, szczoby podołała obowiazkom na nych włożenym, czy ne zrobyt sia krywdy doteperesznij hromadi, ni, jak sia znajde kilkanajciat łatynnikiw pryłuczaje sia ich prymusowo protyw ich woli, protyw woli odnoi i druhoi storony i tworyt sia nowu hromadu łatyńsku.

Nedawno małyśmo słuczaj tut pry uchwałeniu zakona z wyłuczeniem Laszok murowanych w sambirskim powiti. To ne żenuje Wydiłu krajewoho, szczo kilkanajciat hospodariw Rusyniw pryłuczaje sia do toji nowoi polskoi hromady, win łysz staraje sia, szczoby tam powstała odynycia admistracyjna, bo ona staje sia toczkoju, z kotroju można operowaty i na dalszi storony.

Te same buło i tamtoho roku z Doroju w powiti nadwirniańskim.

A jak Wydił krajewyj widnosyt' sia w naszych nacyonalnych sprawach do nas? Czy może chocz raz JE. p. marszałok tu na nasze ruskie zapytanie widpowiw po rusky? Czy wilno członowy Wydiłu krajewoho jako członowy i w charakteri człona widpowlsty na naszi ruski interpelacyi w ruskim jazyci?

Ot se nasza riwnoprawnist! To je ta własne wełyka życzływist uprawy kraju suprotyw nas Rusyniw?

Zdaje sia, szczo nichto rozumnyj takoji legendy ne może puskaty.

A jak urjaduje Wydił krajewyj iz storonamy ruskimi? Czy Widił krajewyj maj e chocz odnu peczatku rusku, czy widpowidaje na ruski podania w ruskij mowi? Czy chocz oden Wydił powitowyj w czysto ruskich powitach urjaduje po ruskie? Czy może chocz odnij storoni widpowiw po rusky?

Czy maje chocz odnu peczatku rusku?

Perejidte ciłu Hałyczynu, czy najdete chocz odnu rusku napys na krajewij abo powitowij dorozi? Wsiuda polski napysy. Se je polskyj kraj, tu wy łysze pryszczypka kotru sia maje znosyty.

Ot nasza nacjonalna riwnoprawnist pro kotru tak bohato w poślidnych czasach howoryt sia i pyszet sia po gazetach!

A jaku pomicz daje Wydił krajewyj pokrwdżenym stronam Widiłamy powitowymy?

Ja pryhadaju, szczo Wydił powitowyj towmackij w 1907 zasystuwaw wsi uchwały rad hromadzkich, kotri uchwalyły urjadowaty w hromadach w mowi ruskij. Wydił powitowyj poznosyw wsi uchwały hromadzkych rad, chocz ne maw prawa seho zrobyty.

I szczo sia stało?

Wsi hromady zarekurowały a do teper. Wydił krajewyj ni na oden rekurs ne widpowiw.

Ot se je taja pomicz, jaku centralna uprawa autonomiczna krajewa daje nam pokrywdżenym, tam na dołyni, suprotyw Wydiłiw powitowych!

A jak Wydiły powitowi i Wydił krajewyj wede nyni naszu hromadzku hospodarku, pro se tut szyroko buło skazane. Ja łysz na odno zwernuty muszu uwahu. Imenno JE. p. namistnyk skydaw wynu za anarchju w hromadskich sprawach na riżni partyi, na miscewi czynnyki.

Ałe ja z doświdu znaju, szczo tut wyna ne u miscewych czynnikiw, tu własne wynna administracya. Ja w praktyći maw masu wypadkiw, de starostwo wysłało komisara do perewedenia wyboriw.

Komisar ne peresterihaw najzwyczajnijszych formalnostej.

Czomu? Bo win spodije sia, szczo własne z pryczyny nezachowania tych formalnostej budut uneważneni wybory i win druhyj raz pojide na wybory.

Tym sposobom uprowadżuje sia toj zakołot u diłowodstwo hromadzkie, z kotroho ne możemo wyjty.

Czy komisar prawytelstwennyj ne znaje, szczo łysz człeny komisyi majut prawo wyczytuwaty łyst hołosowania i pysaty łysty kontolni! Ja sam maw masu wypadkiw, szczo tak własne buło.

Czy jemu ne widomo, szczo sekretar hromadzkij ne maje prawa toho robyty?

A mymo toho dopuskaje do toho.

Jeszcze na odno zwernu uwahu: Piśla zakona maje włast polityczna prawu wysłaty swoho delegata na wybory i maje zastereżene prawo prypylnuwaty wsi formalnosty, szczoby piśla zakona buły wykonani.

Szczoż sia dije?

Dije sia takie, szczo starostwo nikoły ne dopylnuje aby wsi formalnosty buły wykonani; z druhoi storony robyt sobi czerez protesty masu projizdok, a wid hromady stiahaje koszty komisyjni. Mymo szczo je wyraznyj obowizok i z ducha zakona wychodyt szczo koszta komisyi maje skarb derżawnyj ponosyty, nyńi tij koszta stiahaje sia z hromad.

Jesłyby komisari musiły taki koszta zarachowuwaty z swoho pauszalu to pewno szczo centralna uprawa musiłaby zwernuty uwahu, szczo za bohato wydaje sia, na koszta wyboriw hromadskych, ałe jak wid hromady w protywzakonnyj sposib sia stiahaje, to sia ne zważaje skilko raziw jide komisar na wybory do odnoho seła.

Jakimy syłamy sut obsadżeni Wydiły powitowi?

Lud'my kotri abo ne umijut praciuwaty, abo ne choczut, abo ne znajut. Chto buw kiepskim kramarem i zbankrutowaw toho robyt sia lustratorom w Wydili po-

witowim. Ja sam pid bokom takoho maju.

Koho za zbytky z administracyjnoji służby nahnały, toho roblat sekretarjem.

I tak ide w kruhoworot.

Ne dywo szczo takie diłowodstwo, szczo taka własne nasza administracya, szczo w zahali takyj kruh diłania naszych hromad i powitiw.

A jak suprotyw porjadnych hromad zachowujut sia Wydiły powitowi?

Na kożdim kroci starajut sia kołodu kydaty pid nohy.

Koły hromada zdobude sia na to, szczo wykydaje zdemoralizowani odnyci z rady hromadskoi, to ony znachodiat znachist w Wydili powitowim i w Starostwi.

Tam wsi syły naprużajut, szczoby ich utrymaty pry własty. Znaju takyj wypadok, szczo odnoho wijta prokutatorja oskarżyła o serenewirenie hrosza hromadskoho.

Try razy buła rozprawa, marszałok zastupnyk marszałka i sekretar świdczyły w jeho oboroni, szczoby takie indywiduum wyratuwaty wid kryminału.

I tii panowe ne mały toje sobi zowsim za złe, to ne ujmało ich czesty i stawały w oboroni takoho czołowika

Koły hromada staraje sia kulturalno pidnesty, koły preznaczyt newełyczki datki na szkołu, abo bursu to Wydił powitowyj protywyt sia tomu i każe szczo hromada obtiażena, i bidna ne może daty na to swoich dochodiw i ti datky szczerkaje z budżetu.

Ałe koły wijt je zasłużenyj u marszałka Rady powitowij to jemu stawlaje sia protiw woli hromady szczo raz to bilszu płatniu.

Znaju prymir, szczo wijtowy po 120 kor. riczno Wydił powitowyj podwyższaw płatniu.

(**Głos**. Ne maje prawa).

Ałe nichto ne znaw o tim szczo Wydił powitowyj to zrobyw, bo nikoły budżet ne dijde do ruk hromady. A i po troch litach hromada o tim dowiduwała sia.

A jak Wydił krajewyj zachowuje sia suprotyw wyższoi administracii?

Rik riczno prychodiat Wydiły powitowi z żadaniamy wyższych dodatkiw. Sprawozdanie perszoho departamentu duże krasno illustryje tabłyciamy tuju hospodarku. Kożdyj czetwertyj i piatyj powit maje bilszi dodatki majże połowyna je straszenno obtiażena i szczo roku prychodyt sia uchwalaty szczo raz nowi pożyczki powitowi.

A koły ja postawyw rezolucyju, szczoby Wydił krajewyj pereprowadyw lustracyju hospodarky powitu pered udiłeniem pożyczky, to taja rezolucya upała. To je sumnyj precedens toho, szczo z toju gospodarkoju sia stane jesły tak dalsze bez kontroły budut Wydiły powitowi gospodaruwaty.

(**Głos**. Bude jak z Bankom parcelacyjnym!)

Ja choczu kilkoma słowamy dotknuty sia ankiety, jaka buła skłykana w sprawi gospodarki hromadskoi i powitowoi. Ne czas rozbyraty tiji punkta i wyślidy, kotori taja ankieta prynesła. Skażu łysze odno szczo jak wsiuda tak i tu ruskaja storona buła zastupłena tak, szczo sut' tam i Rusyny — na kilkanajciat ludej łysze dwóch Rusyniw zaśidało w tij anketi. Se wyhladaje tak, jakby my ne mały żadnoi hromady ruskoji, żadnoho majna hromadzkoho.

I druhaja zasadnycza ricz: dlaczoho Wydił krajewyj ne pokłykaw interesowanych zastupnykiw hromad?

Ony bułyby wystawyły akt obżałowania hromadskoi hospodarky i wkazały na czynownykiw toi hospodarky.

Pokłykało sia tych samych Paniw, szczo spryczynyły tuju hospodarku.

Ti sami mały radyty nad poprawoju hospodarky kotru znyszczyły.

Ałe oden punkt ciekawyj buw w ankieti, a imenno było postawlene pytanie, czy trebaby założyty pry Wydili powitowym biuro porady prawnoji.

Ja czytajuczy, se ne mih zrozumity, jak można buło takie pytanie postawyty. Nyni kożdyj Wydił powitowyj, to biuro porady prawnoji. Nyni kożdyj, kotoryj znyszczyt hromadu, kotoryj obkradne hromadu, znajde tam poradu prawnu. Jak znyszczyty hromadu i jak stykały wyborciw i neodnu sztuczku wyborczu pereprowadyty, to tam w Wydili powitowim je porada. I ja ne znaju, na szczo buło tam takie pytanie stawlaty!

A teper choczu prystypyty do widpowidy JE. pana Namistnyka na jeho wystupłenia soprotiw welykoi czasty naszoho naroda zorganizowanoho, ukraińskoruskoi radykalnoi partyii.

Muszu pryznaty, szczo szcze nijakyj peredstawytel własty ne promowlaw tak, jak se uczynyw p. Namistnyk, chyba neboszczyk graf Potockyj pozwalaw sobi tak howoryty. Kołyby toje zrobyw jakyjś predstawytel inszoji partii, to szo inszoho, ałe koły robyt toje szef aministracyi krajewoji to może nas oburyty toje wystupłenie z jakiem zwernuw sia do nas, predstawyteliw ukraińsko-ruskoi partiji.

Pan Namistnyk nazwaw skonstatowanie mnohych faktiw prowokacjeju i zakienuw meni, szczo ja ne daw na tiji fakty dokaziw.

Czy może za mało my podajemo tych dokaziw, czy może szcze za mało wpływaje riżnych zażałeń i zkarh nadużytia własty do widomosty p. Namistnyka i za jeho urjadowanie.

Czyż promowa p. Starucha ne buła wełkiem oskarżaniem z welykoju syłoj faktiw. Sam pan Namistnk pryznaje, szczo taka masa wpływaje zażałeń szczo stosamy musiat łeżaty ne doczekawszy sia polahodżenja.

P. Namistnyk howoryt, szczo je swoboda zboriw i swoboda towarystw. — je bezkarnarna swoboda napasty i demonstracyi na ruski nasylenia, ałe ne dla ruskoho naroda!

Tu własne w Dili nynijsznim maju opys napadu na duchownyj pochid pry Jordani w Rudkach.

Tu otce posel graf marszałok z Rudec pewno buw świdkom toho napadu i może pomoszczy.

I koły wże wertały z bohosłużenia z wodoświatija to na procesju napały chulgany —

(P. **Staruch**. Wszechpolski chuligany!)

rozbyły ciłyj pochid i welyku trewohu sprowadyły.

(P. ks. **Pastor**. Może szewczyki pobiły się z siczownikami!)

To jest swoboda bezkarnoho napadu na ruski elementa.

(P. ks. **Pastor**. To były jakieś waryaty!)

Sud bude riszaty, czyja storona tut zawynyła. Ałe howoryty w takij sytuacyi pro swobodu dla ukraińskoho naroda, to ne wypadaje. Jak howoryty pro swobodu zboriw i towarystw, jesły sotkie selan naszych muszut płatyty welyki kary za to, szczo wykonujut statut namistnyctwom zatwerdżenyj.

Jak howoryty pro swobodu towarystw, jesły naszu Sicz w ciłim kraju Sicz, tu najbilsze ulubłenu, najkraśnijszu organizacyu naszoho muży:ctwa pereśliduje sia wsimy możływymy sposobamy.

P. Namistnyk howoryt pro swobodu a jeho urjadnyka sotky ludej zamykajut za noszenie łent, za urjadżowanie amatorskich peredstawłeń.

(P. ks. **Stojałowski**. Co? co? Za urządzanie amatorskich przedstawień? Ej tam musiało coś być!)

W Kosmyrni. buczackho powita koszowoho Siczy, Karacza zasudżeno na kilkadesiat koron kary za urjadżenie amatorskoho predstawłenia.

Szupasuje sia u nas ludej i to bezprawno: jak wże zhadano staraw sia starosta buczackij dwoch akademikiw mołodych chłopciw za toje, szczo niby pidburjował nasełenie, a wdijsnosty za toje szczo osnowały czytalniu Proświty i w zahali proświtni towarystwa.

Ałe p. Namistnyk howoryt, szczo ti trupy, pro jaki tu buła zhadka, to buła ricz sporadyczna — a po druhe ony należat wże do mynuwszosty.

Znajuczy usposobłenie i wdaczu p. Namistnyka ne możu prypustyty, szczoby to buło skazane z neostorożnosteju.

Ałe koły nasz narid proczytaje taki słowa, do jakych konkluzij może dijty? Może dijty do konkluzji, szczo tych kilkanajciat trupiw jaki wpały za jeho namistnykowania to niczo, to buły łysz sporadyczni wypadki tych kilkadesiat syrit i wdiw — i szczo maramy budut chłopy trupamy litaty, w kożdim seli bude welyka mohyła muczennykiw i chyba tohdy prystupe sia do organizacji administracji!

A szczo do zamitu, szczo to mymuwsziśt, to łysz odno skażu i nyni ti syroti i wdowyci chodiat po Hałycyni i żebrajut chliba i ony sut welykim postrachom welykim oskarżeniem.

Jak można sia tak neostrożno widzowaty do nas!

Koły szef administracji wybiliw administracju, tak prystupyw win do pohroz i skazaw, szczo ne obiciuje za toje, jesły żandarm jakohoś agitatora prokoły jesły toj agitator porwe sia do jakychś gwałtiw. Toho roda pohroza, to z hory oprawdanie naudużyt' żandarmskych; tut szef kraju z hory daje rozhriszenie żandarmam, szczoby ony mordowały tych agitatoriw; to prowokowanie wełykoji czasty naszoho naroda i to prowokowanie ne z ławky poselskoji, ałe zi storony prawytelstwennoji ławky szefom kraju.

Cnto bude riszaw, czy takyj agitator dopustyw sia złoczynu nasylstwa, czy win może pro kulturnu jakuś ricz howoryw? Żandarm bude riszaw i zarazom bude westnykom na miscy.

Nawit w Rosji agitatora napered sudyt sud, a potim wiszajut jeho, a tut szef kraju daje możnist żandarmowy na miscy agitatora ubyty. Śmiju zapytaty, czy my przedstawyteli narodnoji partji wyniati z pid prawa, czy my jeśmo „vogelfrei", czy nas można jak zajaciw strylaty?

Moi Panowe, na zamit własne pro radykaliw skażu odno. Kołyb w ruskim narodi ne było radykalizmu, to Wy Panowe, bilszist sojmowa czipyte sia czohoś ne bud' czipyte sia najumirkowańszoi partji czipyte sia jakohobud pretekstu, szczoby nas hnobyty. Tut zapowidajete z hory, szczo riżnymy sposobamy nas radykaliw tu nedopustyte do zakonodatnoji własty.

I owszem moi Panowe! my pidemo jak i chodymo wsered nasz narid, my pracijeju własnoju miż tym narodom, nad kulturnoju i połytycznoju świdomosteju zdobudemo jeszcze bilsze jeho serdia a tohdy Panowe skażemo słowamy p. Namistnyka: my takoż niczoho ne obiciujemo i doperwa tohdy, koły własne toj narid szcze bilsze bude radykalnyj, koły win ciłyj sia zradykalizuje, koły miż namy wełyka borba sia zwede, po neji doperwa daśte nam toje, szczo sia nam należyt.

Kińczu i zaznaczaju, szczo za naślidky, jaki w kraju możut nastupyty, musiat wziaty witwiczalniśt ti, w czyim imeny Namistnyk pohrom radykaliw tut zapowidaw i zaznaczaju, szczo bahnetamy można prawyty ałe na dowho bahnetamy ne zhnetete naroda, i toj narid skyne ti bahnety, szczoby sia wyzwołyty i staty sia wilnym na swojij zemły!

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Dla sprostowania faktycznego ma głos JE. pan Namiestnik.

JE. P. Namiestnik Dr. **Bobrzyński**. Prostuję faktycznie i proszę to skonstatować z protokołu stenograficznego, że ani nie użyłem wyrażenia ani też jednem słowem nie dopuściłem do przypuszczenia najdalszego, żeby żandarm miał użyć broni przeciw agitującemu w jakimbądź kierunku człowiekowi, tylko wobec tego, że p. Makuch oświadczył, że administracya postępuje nieprawidłowo, używa żandarmeryi do mordów i popycha ją niemal do tego, oświadczyłem wyraźnie, że gdyby zaszły gwałty i gdyby żandarm został napadnięty to nie obiecuję i nie mam prawa obiecać, że żandarm nie użyje broni.

(*Oklaski*).

Marszałek. Głos ma mowca generalny „za" p. Stefczyk.

P **Stefczyk**. Wysoki Sejmie!

Już w jesieni ubiegłego roku mieliśmy przy sposobności rozprawy nad sanacyą finansów krajowych pierwszą część rozprawy budżetowej, w której także miałem zaszczyt zabrać głos. Obecnie toczącą się ogólna rozprawa nad tegorocznym budżetem rozlała się szeroko i wciągnęła w swój zakres sprawy, istotnie do kwestyi budżetowej nie należące a nawet i takie, co do których może lepiejby było, iżby w stosowniejszej chwili i w odpowiedniejszy sposób były w Wysokiej Izbie poruszane.

Nie łatwą jest rzeczą wśród tych mielizn ogólnej dyskusyi budżetowej dopłynąć do brzegu ostatniemu mowcy, przemawiającemu przed generalnym sprawozdawcą.

Wysoki Sejmie! Zdaniem mojem nie miał Wysoki Sejm powodu przedewszystkiem zajmować się sprawą Banku parcelacyjnego Wczorajsza wieczorna nad tą sprawą debata robiła na mnie, w tej sprawie osobiście zupełnie nieinteresowanego, wrażenie walnego zebrania Banku parcelacyjnego, na którem się rozważa rozmaite szczegółowe sprawy, należące do działalności tej instytucyi, albo sądu przysięgłych, przed którym się wytacza rozmaitego rodzaju oskarzenia.

Czy było dobrą rzeczą w tej właśnie chwili tego rodzaju oskarzenia i tego rodzaju sprawy poruszać pozostawiam to uznaniu Wys. Izby. Mniemam jednakże że w tem miejscu, w Sejmie krajowym

przedewszyskiem rozstrzygającym powinien być ten moment, czy w danej chwili i w dany sposób poruszenie sprawy służy publicznemu interesowi, czy nie utrudnia rozwikłania i tak z natury swojej bardzo trudnej sprawy, której pomyślne rozwiązanie leży w interesie szerokich warstw ludności, w interesie kredytu krajowego i w interesie dobra ogólnego.

Oczywista rzecz, że stoję na tem stanowisku razem z moimi kolegami klubowymi, iż prawda nie może być pod korzec schowana, jeżeli są winni, to powinni być do surowej odpowiedzialności pociągnięci i nikt, kto się dopuścił karygodnego przewinienia, na jakiemkolwiek stanowisku się znajduje i jakiekolwiek posiada zasługi, nie może być od odpowiedzialności uwolniony.

Ale moi Panowie! Trzeba przecież i interes sprawiedliwości i interes dobra publicznego umieć w odpowiedni sposób pogodzić. Jeżeli się jednakże widzi i czuje, że wtenczas właśnie, gdy zostały podjęte rzetelne usiłowania w interesie dobra publicznego i w interesie ludności, ażeby tę ludność uchronić od klęsk, ten kraj od poważnych bardzo strat, jeżeli się widzi, że w tej chwili właśnie wywoływane są alarmy i niepokoje...

(Ks. **Pastor** nagle mdleje)

Marszałek. Przerywam posiedzenie.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 9. minut 10 wieczorem)

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 21 stycznia 1910

(Po przerwie o godzinie 9. minut 15 wieczorem).

Marszałek. Ponieważ choremu, Bogu dzięki, nie grozi żadne niebezpieczeństwo, przeto posiedzenie na nowo otwieram. Głos ma p. Stefczyk.

P. **Stefczyk.** Powtarzające się bez ustanku usiłowania, które zamiast ułatwić podjętą akcyę spokojnego rozwikłania interesów Banku parcelacyjnego, utrudniają ją i narażają przez to interesa ludności włościańskiej i całego kraju na wielki szwank, zasługują na jak najsilniejsze potępienie i na apel do tej Wys. Izby, ażeby takiemu zwyrodnialemu — nie waham się to powiedzieć — poczuciu dobra publicznego kres położyć.

Poważne niewątpliwie poruszone tu zostały zarzuty przeciw akcyi Banku parcelacyjnego i przeciw osobom wchodzącym w skład zarządu i organów nadzorczych. Nie można powątpiewać, że władze tej instytucyi i władze publiczne swój obowiązek w odpowiednim czasie należycie spełnią. Ze swojej strony nie mam także żadnej wątpliwości, że interesowani członkowie stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, doskonale będą wiedzieli, co jest obowiązkiem ich honoru, obowiązkiem względem stronnictwa i kraju.

Ale jedna rzecz, Panowie, jest dla mnie pewną! Nie doczekają się ci, którzy z całą świadomością i z całą złośliwością występują w tej akcyi przeciwko stronnictwu ludowemu, tego, ażeby lud i jego przedstawiciele bez poprzedniego udowodnienia winy, bez udowodnienia czynów niehonorowych i nieobywatelskich odstąpili od tych, którzy dla dobra kraju i dla dobra tego ludu przez cały szereg lat z całem wytężeniem swoich sił pracowali, którzy odmawiali sobie osobiście wszelkich wygód i żyli skromnie a pracą swoją wydatną tak, jak umieli i rozumieli, starali się służyć sprawie publicznej.

Zgadzam się zarazem i z tymi poprzednikami w tej debacie generalnej nad tegorocznym budżetem, którzy sądzili, że nie jest to chwila stosowna, ani miejsce odpowiednie, ażeby wystąpić z krytyką działalności Koła polskiego i jego prezydyum. Mniemam, że lepiej — by istotnie było, ażeby przedewszystkiem zarzuty dotyczące polityki Koła polskiego i jego prezydyum wytoczone były przed Koło poselskie sejmowe, jakkolwiek nie podzielam tego zapatrywania, żeby i ta Wysoka Izba w tej sprawie nie była kompetentną zabrać głosu i wypowiedzieć swego sądu.

Mogłoby się to, zdaniem mojem, najodpowiedniej stać dopiero wówczas, gdyby

sprawą na Kole poselskiem sejmowem była należycie rozważoną i gdyby się okazało, że istotnie jest potrzeba, ażeby także Wysoka Izba swoje stanowisko wobec pracy i polityki Koła polskiego i jego prezydyum zajęła.

Dla tego mniemam, iż należy się zwrócić — i czynię to w swojem, a mniemam. że i wszystkich klubowych kolegów imieniu, do prezydyum Koła poselskiego sejmowego, ażeby możliwie rychło zostało zwołane

(**Głosy**. Już zostało zwołane!)

i ażeby sprawa tam należycie była rozważoną.

Wyraziwszy to moje osobiste zasadnicze stanowisko, nie mogę nie reagować na pewne zarzuty w tej Izbie z kilku stron podniesione.

Nie ze wszystkimi mowcami, którzy ścierali się ze stronnictwem, do którego mam zaszczyt należeć — jakkolwiek z nimi będę się starał rozprawić — jestem w możności dysputować.

Przed południem słyszeliśmy tu ze strony p. posła br. Battaglii rozmaite krytyczne uwagi, które miały jednakże charakter więcej osobisty, aniżeli ogólny, i które zarazem wypowiedziane zostały z taką wyzszością świadomości myślowej i z taką wrażliwością nietylko na faktycznie wypowiedziane słowa ale i na wrażenie, jakie niewypowiędziane słowa prawdopodobnie w tej Izbie mogły wywrzeć — że istotnie nie czuję się zdolnym, ażebym jako należący do stronnictwa — jak mówi br. Battaglia — niedojrzałego politycznie, z tej miary politykami, jak on i w równie dowcipny sposób, jak on to uczynić umiał — chciał i mógł się rozprawiać.

Natomiast mam chęć zwrócić się do zarzutów skierowanych z poważnej strony, mianowicie p. Starzyńskiego do naszego stronnictwa.

Tem łatwiej mogę to uczynić, że zgadzam się zupełnie ze stanowiskiem, jakie zajął co do obowiązku solidarności w Kole polskiem. Obowiązek ten uważam za przykazanie nasze narodowe. Pod tem hasłem wstąpiłem do polskiego stronnictwa ludowego, tej zasady starałem się i starać będę bronić, jeżeli tego zajdzie potrzeba i wiernym jej pozostanę.

Nie idę wprawdzie tak daleko, jak p. wiceprezydent Starzyński, który swoje — jak sam nazwał — antidyluwialne zapatrywania posuwał tak daleko, że radby przywrócić owe sielskie czasy, kiedy w tej Izbie stronnictw nie było i zgoda panowała.

Mniemam, że w życiu publicznem walki stronnictw są w pewnych warunkach przydatne i pożyteczne i że owe czasy sielskie już bezpowrotnie minęły.

Zgadzam się jednak zupełnie z zapatrywaniem, że na terenie wiedeńskim w Kole polskiem byłoby pożądanem, ażeby walki stronnictw nie było, bo tam jest ona dla naszego interesu narodowego nieszczęściem.

(*Potakiwanie*).

Ale nie jest słusznem zwracanie się do polskiego stronnictwa ludowego z zarzutem, że ono było powodem — wskutek zmiany regulaminu Koła — do wytworzenia się walki stronnictw w Kole. Bo wolno mi przypomnieć, że kiedy reprezentenci stronnictwa ludowego wstępowali do Koła — to już istniała wytworzona w Kole „unia demokratyczna“ powołana do tego, ażeby zapewnić swoim przedstawicielom, przedstawicielom demokracyi narodowej, prezesurę Koła polskiego. Z tym faktem ludowcy wstępując do Koła musieli się liczyć i do wytworzonego stanu rzeczy się stosować.

Więc nie zmiana regulaminu, połączona ze wstąpieniem reprezentantów stronnictwa ludowego do Koła, była powodem wytworzenia się partyj w Kole — ale całkiem inne, od nas niezależne przyczyny, wywołane sekciarskiem postępowaniem stronnictwa narodowo-demokratycznego. I niczego nie życzyłbym sobie więcej, niż tego, ażeby na terenie wiedeńskim rzucone zostało hasło rozbrojenia stronnictw, ażeby członkowie Koła polskiego stanowili jedno zwarte stronnictwo, ażeby sprawy przeprowadzane były nie na podstawie poprzedniej uchwały w łonie każdej partyi powziętej i na podstawie taktycznych manewrów stronnictw, lecz na podstawie rzeczowej bezpośredniej dyskusyi w całem Kole, która do bezpośredniego załatwienia sprawy doprowadziłby mogła.

Kto chce być sprawiedliwym, przyzna, że hasło zdemobilizowania powinno wyjść od tych, którzy dziś władzę dzierżą,

(P. **Stojałowski**. Od ludowców)!

...od tych winien wyjść przykład. To są sprawy, o których każdy może być poinformowany...

(P. **Stojałowski**. Ale są ludzie, którzy się nie dadzą przekonać).

Czegoby się najmniej spodziewać można było, to tego, że objawy nie zbliżenia się, ale pewnych stosunków na jakimkolwiek terenie pomiędzy ludowcami a prawą stroną tej Izby, wywołują bądź ironiczne traktowanie, bądź pewne podejrzenia i niezadowolenie, które także ze słów p. Starzyńskiego wynikało, gdy w sposób ironizujący zwrócił się do p. Hupki, radząc mu, ażeby jako zostający w stosunkach z ludowcami dał im radę, iżby to złamanie solidarności więcej się nie powtórzyło.

Wobec obywatelskiego przyznania ze strony prezesa naszego stronnictwa tego mankamentu — że użyję jego własnego wyrażenia — jakim było zachowanie się naszego stronnictwa doprowadzonego istotnie do rozpaczy w sprawie traktatów handlowych — możeby było wystarczyło przyjąć to oświadczenie do wiadomości.

Czy raczej nie byłoby wskazaną rzeczą, ażeby p. poseł Starzyński, który z pewnością w bliższych stosunkach pozostaje z demokracyą narodową, aniżeli ludowcy z konserwatystami, przynajmniej do tego dążył, żeby więcej wiary i rzetelnej chęci objawiono ku temu, iżby stosunki w Kole polskiem na właściwej postawić stopie. Stosunek nasz do stronnictwa konserwatywnego pod względem politycznym został w sposób zupełnie niewątpliwy przez prezesa naszego stronnictwa p. Stapińskiego wyjaśniony — mianowicie zostało skonstatowanem, że poza umową dotyczącą wyborów do sejmu żadnego sojuszu politycznego nie było i nie ma.

(P. **Stojałowski**. Kto w to uwierzy).

O tych, którzy nie wierzą, nie dbamy. Z mojej strony mogę stwierdzić, że jakkolwiek jest pożądane porozumienie się i zbliżenie się na terenie spraw agrarnych pomiędzy przedstawicielami rolników czy mniejszych czy większych, to jednak do tego czasu nawet na tym terenie do wyraźnego porozumienia nie przyszło. Nie ma projektu do tej Izby wniesionego o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, któryby był przez oba te stronnictwa przyjęty.

Ja otwarcie pozwalam sobie zaznaczyć, że porozumienie i zbliżenie uważam za pożądane i ze swej strony będę się starał dążyć do tego w tem mniemaniu, że to jest w interesie rolników i w interesie naszego kraju, ażebyśmy na tym gruncie pracę pozytywną rozpoczęli i w tej nadziei, że zbliżenie na gruncie realnej pracy pomiędzy stronnictwami, bez uchybienia ich odrębności zupełnie niezawodnie doprowadzi nas do pewnego porozumienia i zbliżenia na innych terenach pracy i to zaostrzenie, które granice przekroczyło, usunie.

(P. **Stojałowski**. Wobec narodowej demokracyi).

Niesłusznym był także, zdaniem mojem, zarzut podniesiony przez p. wiceprezydenta Starzyńskiego przeciwko naszemu stronnictwu, że ono swoim sposobem prowadzenia polemiki w prasie niejako usprawiedliwia i tłumaczy taktykę i sposób postępowania stronnictwa demokratyczno-narodowego. Wprawdzie p. wiceprezydent powołując się na zdanie ś. p. Dunajewskiego zastrzegł się, iż nie ma zamiaru bronić tej prasy demokratyczno-narodowej, pomimo tego zastrzeżenia wziął ją w rzeczywistości w obronę, albowiem oznajmił, że stronnictwo i prasa stronnictwa demokratyczno-narodowego jest dlatego taką, jaką jest, iż ona wzorowała się i wzoruje się na prasie stronnictwa polskiego ludowego. Przytoczę dosłownie wyrażenie p. wiceprezydenta Starzyńskiego: (*Czyta*):

„Stronnictwo ludowe jest w każdym razie stronnictwem dawniejszem, niż stronnictwo narodowo-demokratyczne a więc jego prasa jest także dawniejszą. Że ta prasa nie przebiera nigdy w wyrazach i była zawsze wolną od wszelkich skrupułów w polemice, to także powszechnie wiadomo. A przecież radykalne metody działania są zaraźliwe, więc możnaby wyrazić przypuszczenie, że jeżeli narodowo-demokratyczna prasa dziś tak samo pisze, to miała się już gdzie nauczyć tego sposobu pisania".

Czy to nie jest obrona pracy narodowo-demokratycznej, to pozostawiam ocenieniu Panów, w każdym razie jest to słaba obrona, albowiem ja ze swej strony pozwolę sobie stwierdzić, że ci, którzy agitacyę prowadzili w stronnictwie narodowo-demokratycznem i są szefami jego komisyi organizacyjno-agitacyjnej, przechodzili już przez rozmaite stronnictwa w swojem życiu, ale u ludowców dotychczas nie praktykowali;—praktykowali dotychczas w innem stronnictwie i nauczyli się tam metody postępowania, t. j. metody socyalistycznej,

(*Brawa z ław posłów stronnictwa ludowego*).

którą zastosowali do stosunków wiejskich

i wprowadzili przez to niepokój i to rozgoryczenie w stosunki naszej wsi polskiej.

(P. **Stojałowski**. To ludowcy dawno robili!)

Tem się tłómaczy ten radykalizm, jaki się objawia wśród nierozwiniętych jeszcze wysoko pod względem kulturalnym i oświatowym mas włościańskich.

Przytoczę Panom na dowód jeden przykład.

Wiadomo Panom, że osobiście podnosiłem nie oryginalny mój, lecz już także przez innych podejmowany projekt wytworzenia w kraju przymusowej zawodowej organizacyi rolniczej.

Można się na tę myśl zgodzić lub nie, można przeciwstawić temu inne projekty, ale sądzę, że mam prawo stwierdzić w tej Wys. Izbie, że sprawę ze swej strony traktowałem bezstronnie i że w broszurze, którą napisałem w tej sprawie, objektywnie — jeżeli nie ściśle naukowo, to objektywnie starałem się rzecz przedstawić i uzasadnić. Możnaby więc wymagać, ażeby także i druga strona krytykując—chociażby najostrzej — pozostała jednak na rzeczowym w tej sprawie, ekonomicznym gruncie.

Tymczasem w jaki sposób ona jest traktowana przez główny komitet stronnictwa wszechpolskiego? Odezwa ta jest podpisana przez prezesa tego stronnictwa Jana Pawlikowskiego i przez prezesa komisyi organizacyjnej Stanisława Grabskiego.

Szanowni Panowie przeczytawszy tę odezwę, zdaliby sobie sprawę ze sposobu traktowania tego rodzaju spraw przez stronnictwo demokratyczne narodowe.

W tajnym okólniku rozesłanym do delegatów i różnych przedstawicieli prowincyonalnych tego stronnictwa, czyli tak zwanych mężów zaufania, jest przedstawiony mój projekt w sposób demagogiczny, albowiem przedstawiony jest tak, że chodzi w nim o to, aby oddać lud w niewolę. (*czyta*):

„Na ostatniej sesyi sejmowej dyrektor Stefczyk i p. Stapiński wnieśli do Sejmu wniosek o przymusowe stowarzyszenia rolnicze. Stańczykowskie krakowskie Towarzystwo rolnicze agituje do spółki z ludowcami za tym projektem przymusowych stowarzyszeń rolniczych, żeby oddać lud pod panowanie obszarników i rozbić jedność ludu. Niech biedny lud ginie, żeby ratować panowanie stańczykowskie“.

albo dalej:

„Poczuje lud dobrodziejstwo tych przymusowych związków rolniczych i przymusowych opłat na związki rolnicze, jak egzekutor podatkowy będzie chłopa licytował za niezapłacone dodatki do podatków, które p. Stefczyk na chłopa chce nałożyć“.

Albo tego rodzaju wyrażenie:

„Dla tych przymusowych stowarzyszeń chce p Stapiński i Stefczyk rozbijać Kółka rolnicze. Lud nie śmie dopuścić, żeby Sejm uchwalił przymusową niewolę chłopską“.

I jeszcze inne tego rodzaju kwiatki, mające przekonać, że ta organizacya jest nieodpowiednią, mieszczą się w tej odezwie, która kończy się wezwaniem:

„Posyłamy Wam dwie petycye, jedną przeciwko przymusowym Związkom rolniczym, drugą przeciwko stańczykowskim zachciankom podzielenia ludu po wsiach przy wyborach na biednych i bogatych. Zamachy na wolność i jedność ludu i narodu odeprzemy z całej siły“.

Co smutniejsze, moi Panowie, że tego rodzaju odezwa streszczoną została w Przewodniku Kółek rolniczych. I te wyjątki panom przeczytam:

„Dopiero jak przyjdzie do chłopa egzekutor podatkowy i zafantuje mu świnkę albo cielę za zaległe dodatki do podatków, to wtedy lud poczuje dobrodziejstwo przymusowych Związków i przymusowych opłat“ — i inne tym podobne.

Nie chcę jednak nużyć Wys. Izby wyciągami z tego artykułu podpisanego przez kółkowca, który bardzo skromnie skrył się za tym anonimem.

(**Głosy**. Kto to? Kto taki? Grabski)

A jakie skutki są tych odezw, to mogę dla ilustracyi przytoczyć to, co się stało w moim okręgu wyborczym. Urządzano zgromadzenia, na których ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem, ale należący do zwolenników zasady przez p. Tertila wygłaszanej, że wszystko, co drukowane prawdziwe

(*Wesołość*).

przedstawiwszy niebezpieczeństwo, jakie grozi ze strony mojej ludowi polskiemu, przekonywali go, że ten niebezpieczny projekt Stefczyka prowadzi do czwartego rozbioru Polski. Miało to wyjść z ust sędziego, podobno bardzo zacnego człowieka. Na szczęście jednak znalazł się nau-

czyciel, który umiał wytłómaczyć, że nie wszystko, co drukowane, prawdziwe i że przeciwnie za pomocą druku rozszerzane są kłamstwa wprowadzające zamieszanie i w błąd całe masy ludu. Dzięki temu zgromadzeni nie oświadczyli się za owym sympatykiem narodowo-demokratycznym. Ale ten przebieg zebrania składa dowód, jakiemi drogami agitacya tego rodzaju jest prowadzona.

Do tej sprawy dla objaśnienia jedną rzecz warto przytoczyć, że mianowicie moje stanowisko w sprawie zawodowych stowarzyszeń rolniczych jest do tej chwili zgodne ze stanowiskiem Towarzystwa Kółek rolniczych, albowiem decydujące organy tj. zarząd główny i walne zebranie towarzystwa oświadczyły się w r. 1901 za zawodowymi przymusowymi stwarzyszeniami, i to stanowisko towarzystwa, zajęte przez jego organy decydujące, do tej chwili zmienione nie zostało. Czy opinia tymczasem nie uległa zmianie, tego nie chcę przesądzać, ale ci, którzy w tej sprawie byli powołani zabrać głos, do tego czasu nie zabrali.

Mam przed sobą memoryał wystosowany do Koła polskiego, a podpisany przez p. Cieleckiego; referentem był p. Stanisław Głąbiński; w tym to memoryale mieszczą się dosłownie takie zdania:

„W ogólności witamy ze szczerem zadowoleniem, projekty Wysokiego rządu i komisyi, albowiem widzimy w nich dowód, że Rząd pospołu z Izbą Posłów uznaje konieczność silnej organizacyi rolników celem utrzymania samodzielnego stanu włościańskiego i że gotów jest popierać taką organizacyę moralnie i materyalnie, że porzucił myśl centralizacyi takich związków oraz urządzenia ich wedle jednakowego szablonu i uznał potrzebę pozostawienia pod tym względem Sejmom krajowym szerokiej autonomii". Albo następnie: „Mamy uzasadnioną nadzieję, że publiczna organizacya zawodowych stowarzyszeń nietylko nie zniweczy ducha asocyacyi dobrowolnej i zbiorowej inicyatywy, budzącego się w coraz szerszych kołach naszego ludu, ale przeciwnie wzmocni i dostarczy mu nowych soków ożywczych".

Obecnie zaś przedstawia się w „Przewodniku", że Stefczyk i Stapiński dążą do rozbicia Kółek rolniczych: „Zarząd główny

(Ks. **Stojałowski**. Nie przez projekt tylko sposób wykonania tego projektu.)

Ks. prałat całkiem w tem stronnictwie tkwi, to musi tak przemawiać!

Marszałek. Proszę mowcy nie przerywać.

P. **Stefczyk** dalej: „Zarząd główny uważa za zdrową myśl zawartą w postanowieniu projektu ustawy, iż podstawą zawodowej organizacyi rolników nie mają być stowarzyszenia gminne lecz szersze związki powiatowe".

Co w tej sprawie prowadzenia agitacyi tego rodzaju jest rzeczą najsmutniejszą, to poniewieranie kapłaństwa nauki, które w społeczeństwie polskiem jest do tego czasu bezprzykładne, skoro tego rodzaju demagogiczne odezwy i hasła pisane są przez ludzi, którzy powinni być obrońcami i stróżami rzetelnej prawdy i nauki. Dlatego to istotnie będzie bardzo usprawiedliwione, jeżeli zwrócę się do p. profesora Starzyńskiego, aby udzielił łaskawie rady stronnictwu, którego z pewnością jest bliżej aniżeli my p. Hupki, iżby zaniechało tego rodzaju poniewierania naszej polskiej nauki.

Mniejsza jednak, moi Panowie o sposób traktowania sprawy, z któremi bezpośrednio, jako częściowy autor projektów jestem związany, ale przecież w świeżej, jak mniemam, pamięci Panów tkwią te same środki, ta sama metoda postępowania, czy to w przedstawieniu sprawy Banku przemysłowego, czy w kwestyi stosunku Koła polskiego do Sejmu. Przecież niedawno, bo przed kilku dniami, pojawił się w „Słowie polskiem" artykuł, w którym było oznajmione, że o ile prawdą miałoby się okazać, iż opinia Sejmu czy Koła polskiego sejmowego jest przeciwną opinii Koła polskiego wiedeńskiego, to należałoby rozważyć, czy może być opinia Sejmu krajowego kuryalnego obowiązującą dla Koła poskiego na podstawie powszechnego głosowania wyborczego.

(P. **Stojałowski**. Całkiem prawdziwe. Tu kto inny decyduje i tam kto inny).

A czy jest rzeczą uczciwą, czy jest rzeczą sumienną, czy jest rzeczą zgodną z interesem dobra publicznego, żeby w ten sposób, jak to miało miejsce w artykule „Słowa polskiego" ogłoszonym przed świętami Bożego narodzenia o Banku parcelacyjnym starać się o to, ażeby ludzi na wysokich, a zasłużonych pracą

stanowiskach starać się wciągnąć w błoto w sprawach, w których nie zawinili i o których jak najkorzystniejsze rozwikłanie starać się byłoby obowiązkiem uczciwej prasy? Nie będę go cytował bo nie mam tego artykułu pod ręką, ale mojem zdaniem w uczuciach i przekonaniach każdego posła i każdego obywatela to musi wywołać odruch oburzenia.

(P. **Stojałowski**. Jak się tu Tarnowski oburzał na Szczepanowskiego, toście Panowie zapomnieli, Szaty rozdzierał. Dlaczego? Bo chodziło o Szczepanowskiego).

Jeżeli chce się oceniać stosunek stronnictw innych i społeczeństwa wogóle do polskiego stronnictwa ludowego, to możebyśmy mieli prawo prosić o to, iżby przecie nie pomijać tego ogromnie ważnego momentu, jaki w rozwoju ruchu ludowego stanowił początek r. 1908. Przecież wiadomo jest Panom, że wtenczas w rozwoju tego ruchu, w taktyce tego stronnictwa nastąpił stanowczy zwrot. Świadomie uznano potrzebę zaniechania dalszej walki, która cel swój osiągnęła, która ułatwiła usunięcie różnych nadużyć,

(P. **Stojałowski**. To już dawno było),

która wzmocniła siły ludu, utorowała mu drogę do zdobycia odpowiedniego w społeczeństwie stanowiska. Gdy to nastąpiło, zaistniała także świadomość, ażeby z tego stanowiska opozycyjnego zejść i podjąć pracę twórczą, pracę spokojną, żeby przyłożyć chętnie i szczerze rękę do wytworzenia w społeczeństwie harmonii społecznej, ułatwiającej podźwignięcie ekonomiczne i kulturalne kraju.

(P. **Stojałowski**. To było 10 lat temu).

Była to chwila i ważna i zwrot w walce stanowczy,

(P. **Stojałowski**. Zadawnione),

który z naszej strony był tak oceniany, jak na to zasługiwał. Jest to zdaniem mojem zasługa wielka ludzi, którzy w tej sprawie współdziałali a nie najmniejsza zasługa ś. p. namiestnika Potockiego. Żywo tkwią mi w pomięci te gorące jego starania, te obawy, ten lęk prawie, ażeby wybory sejmowe były w ten sposób przeprowadzone, iżby istotnie warunki kompromisu zostały dotrzymane, ażeby ta, na dobrą drogę wprowadzona sprawa, powiodła się, żeby nie doznała szwanku, bo łączyło się z tym zwrotem wiele pięknych nadziei

(P. **Stojałowski**. Niespełnionych .

Niespełnionych? Dlatego niespełnionych, ponieważ na każdym kroku od chwili gdyśmy weszli na tę drogę, uniemożliwiali nam demokraci narodowi spełnienia tego pięknego zadania.

Ja, panowie, pozwolę sobie przypomnąć, w jaki sposób weszliśmy tu do tej Wysokiej Izby,

(P. **Stojałowski**. Odkomenderowani przez marszałka).

w jaki sposób w ciągu r. 1908 w pierwszej sesyi tego peryodu sejmowego stronnictwo nasze się zachowywało.

Staraliśmy się na każdym kroku unikać wszystkiego, coby mogło drażnić, staraliśmy się dobrą wolę okazać względem wszystkich stronnictw. W żadnej dobrej i słusznej sprawie nie odmówiliśmy swego poparcia bez względu na to, czy to wychodziło z prawej czy z lewej strony tej Wysokiej Izby. Ale raczcie uprzytomnić sobie Panowie, w jaki sposób złośliwy, wprost podstępny były wszystkie kroki nasze tłómaczone i przedstawiane ludowi. Gdy pozwoliliśmy sobie, mianowicie prezes naszego stronnictwa, w tej Izbie oznajmić, że byłoby rzeczą pożądaną, ażeby reforma wyborcza w ciągu trwającego peryodu sejmowego została przeprowadzoną, najpóźniej w r. 1910, że jednak jest rzeczą pożądaną także, ażeby nastał pewien okres paroletni spokoju po 2 latach wyborów do Rady państwa i do Sejmu w tym skołatanym kraju, po wielkich nieszczęściach, niepowodzeniach i klęskach elementarnych, przypomnijcie sobie Panowie, w jaki to sposób z tego broń ukutą została, ażeby podciąć wpływ naszego stronnictwa, ażeby przedstawić je, jako nieprzyjaciela reformy wyborczej, jako zupełnie zaprzedanego stańczykom i reakcyi?

A proszę sobie przypomnieć, w jaki sposób przez tych rzekomych przyjaciół ludu przyjęte zostało pogodzenie się stronnictwa ludowego z duchowieństwem. W życiu, w rozwoju stosunków naszego kraju, w rozwoju ruchu ludowego była to chwila ważna i była to chwila korzystna. Któż inaczej poważyłby się tutaj sądzić?

A jeszcze wczoraj słyszeliśmy od szan. p Tertila z przekąsem wypowiedziane o tej zgodzie zapatrywanie wyrażające się w słowach o owych „uściskach“ jakie pomiędzy p. Stapińskim a ks. Pastorem miały miejsce.

Ale trzeba żyć na wsi, trzeba się było znaleść w tych stosunkach, w jakich my się znaleźli, ażeby zrozumieć tę robotę anarchiczną jaka przez stronnictwo demokratyc no narodowe na tym gruncie naszego stosunku do duchowieństwa w sposób szkodliwy istotnie dla ludu i sprawy była prowadzoną.

Czy to była dobra wola, Moi Panowie? Czy to było ułatwienie przejścia temu ludowi na drogę pozytywnej, twórczej, spokojnej pracy. Czy to była pomoc, ażeby harmonia społeczna mogła być w kraju tym zaprowadzoną?

Ale ja mam wszelką nadzieję, że nasze światłe duchowieństwo, którego współdziałanie w sprawach społecznych i ekonomicznych w mojej pracy zawodowej miałem sposobność poznać, nie da się uwieść na drogę partyjnego działania przeciwko ruchowi ludowemu i przeciwko stronnictwu ludowemu Mamy wszelką nadzieję, że te zakusy i zapędy, jakie stronnictwo demokratyczno narodowe podejmowało, aby wciągnąć w wir walki przeciwko stronnictwu polskiemu ludowemu także i nasze duchowieństwo, nie udadzą się, mamy nadzieję, że nasze duchowieństwo utrzyma się też nadal na tem stanowisku, że ono tak jak sam lud i nasze stronnictwo, powinno być demokratycznem i ludowem i że na tym gruncie nadal pozostanie, ażeby godnie spełnić swoje zadanie, do którego jest powołane.

A kto moi Panowie skorzysta najwięcej z takiej taktyki, z takiej metody działania w walce przeciwko stronnictwu ludowemu? Kto skorzysta z tej walki przeciwko stronnictwn ludowemu, które skupia w sobie najlepsze, najtęższe, najwięcej ambicyą szlachetną ożywione jednostki pomiędzy ludem, które skupia największe rzesze ludu włościańskiego gotowe do poświęcenia?

Kto skorzysta z tej walki?

Proszę Panów, trzeba pamiętać o tem, że w kraju naszym znajduje się około pół miliona gospodarstw, mających mniej aniżeli 2 ha obszaru, że w tych gospodastwach jest więcej jak 3,000.000 głów rolniczej ludności, że to jest proletaryat rolniczy, zagrodnicy, chałupnicy i robotnicy wiejscy.

Jeżeli w dalszym ciągu tego rodzaju agitacya, tego rodzaju praca podkopująca harmonię społeczną, będzie prowadzoną, to wstrzyma się lud w jego pochodzie do postępu ale łatwo przewidzieć, że tego rodzaju robota siejąca ten zły posiew, da najrydakalniejszym żywiołom z jednej strony a najreakcyjniejszym z drugiej strony największe korzyści.

A więc ci wszyscy, którzy może w dobrej do tego czasu wierze popierali tę anarchiczną pracę, psującą drogę do prawdziwego postępu ludności, zechcą sobie z tego zdać sprawę, do jakich skutków, do jakich następstw powiedzie w dalszym ciągu podkopywanie pracy pozytywnej, pracy spokojnej, pracy dążącej do harmonii, do rzeczywistego podźwignięcia ludu włościańskiego i zechcą się opamiętać, by do ostateczności nie doprowadzać.

(P. **Stojałowski**. Pracy nikt nie będzie Wam psuł, tylko pewnych ludzi u suńcie).

Panowie! Trzeba teraz powiedzieć sobie, iż stoimy przed tak piekącemi sprawami, przed tak ważnymi problemami, do których rozwiązania już dawno byliśmy powinni się zabrać, że walki wzajemne i waśni stronnictw powinny już raz ustać.

Są przed nami do rozwiązania sprawy niesłychanie doniosłego znaczenia, które tylko w krótkości naszkicować sobie pozwolę, nie chcąc nadużywać cierpliwości tej Wysokiej Izby.

Najwięcej teraz interesuje nas sprawa parcelacyi.

Rzecz tę pozwoliłbym sobie postawić pod rozwagę, jako handel ziemią, gdyż inaczej u nas zmiany własności ziemi nazwać nie można jak handlem ziemią.

(P. **Stojałowski** Wyście już dość nahandlowali się tą ziemią, możecie teraz odpocząć.)

Łatwo jest robić zarzuty, ale trudno jest te zarzuty udowodnić. Obowiązkiem kapłana jest nie stawiać bezpodstawnych i kłamliwych zarzutów.

(P. **Stojałowski**. Przeciwko takiemu wyrażeniu ja się stanowczo zastrzegam.

Przytoczyłem Wam zarzutów dość i wszystkie Wam udowodniłem).

P. **Stefczyk**. Znamy księdza Prałata, jego prawdomówność.

(P. **Stojałowski**. Ludowcy łgają od kiedy się narodzili i Pan z nimi, kiedy Pan takie rzeczy powiada).

P. **Stefczyk**. Z ziemią naszą nie można się obchodzić jak z towarem, bo słusznie p Witos zauważył, że ziemia nie jest gumą, którąby można swobodnie naciągać i rozciągać, jak się komu podoba. Ziemia ma obszar ograniczony i nie może podlegać zwykłym prawidłom ekonomicznym obrotu towarów. Jeżeli się stawia sprawę handlu ziemią na tym samym gruncie, na jakim się rozwija obrót wszelkich innych towarów, to stawia się kwestyę na całkiem fałszywej podstawie i doprowadza się do takich konsekwencyi . . .

(P. **Stojałowski** *przerywając*. Jakie dziś widzimy)

tak jest, jakie dziś widzimy tj. do niesłychanej i ciągle podskakującej podwyżki cen ziemi.

(P. **Stojałowski**. A któż do tego doprowadził).

Byłoby to dla nas rzeczą zrozumiałą i nie zastraszającą, gdyby te niesłychanie wysokie ceny, które się kształtowały dotychczas, zupełnie niezależnie od naszej woli...

(P. **Stojałowski** *przerywając*. Od woli dyrekcyi).

gdyby te ceny wysokie odpowiadały rzeczywistej wartości ziemi. Jak Panom wiadomo. w tym samym czasie, kiedy u nas w kraju dokonywała się ta szybka podwyżka cen, nie odbywała się równocześnie poprawa stosunków co do wartości ziemi, nie dokonywały się melioracye, nie podniosła się kultura ziemi, osobliwie naszych gospodarstw włościańskich w tej mierze, jak rosła cena ziemi.

I wskutek tego pomiędzy cenami ziemi i rzeczywistą wartością ziemi wytworzyła się przepaść, którą dopiero zapełnić potrzeba. Trzeba zbliżyć cenę ziemi do rzeczywistej jej wartości.

Skutki tego rozwoju i stanu rzeczy są bardzo poważne i niebezpieczne.

Chodzi naprzód o to, że tym sposobem rzeczywiście lud ma utrudnione nabywanie ziemi, im bardziej cena jej podskakuje ponad rzeczywistą wartość i nie odpowiada dochodowi, jaki z niej wyciągnąć można. I zrozumiała rzecz, że takie regulowanie działów spadkowych i rodzinnych pomiędzy rolnymi właścicielami ziemi jest niesłychanie utrudnione że najdzielniejsze siły są odtrącane od pracy zawodowej dla tego, że ich rozsądek, ich wykształcenie, ich rozumienie rzeczy poucza ich, że nie są w stanie w gospodarstwie pracować tak, aby odpowiedni do wygórowanej ceny ziemi dochód uzyskać.

Uważam to dalej za niesłychanie szkodliwe, że w kraju naszym rozplenił się duch spekulacyi w zakresie handlu ziemią, duch spekulacyi, który ogarnął wszystkie sfery społeczeństwa, nie oszczędzając ani włościan, ani większych właścicieli, ani nawet duchowieństwa. Potworzyły się obok rozmaitych banków, które byłyby pożądane i powinnyby spełniać społeczne zadanie, gromady przedsiębiorców chrześcijańskich i żydowskich, którzy po największej części tylko w celach możliwie największego zysku podejmują się tego rodzaju przedsiębiorstwa, tj. handlu ziemią.

Że skutkiem tego marnuje się ogromna część krwawo osiągniętych zarobków ludności włościańskiej, to jest dla wszystkich oczywistem. Ja twierdzę, że corocznie miliony zarobków uzyskanych przez ludność chwilowo emigrującą czy do Prus, czy do Danii, czy do Ameryki, jest marnie topioną w tej nadwyżce ceny ziemi ponad jej rzeczywistą wartość.

Ten stan rzeczy przyczynia się w wysokim stopniu do obniżenia kultury nietylko rolniczej ale wogóle też oświatowej w naszym kraju, bo ludność wysila się w tej gwałtownej spekulacyi ziemią na to, ażeby nabywać kawałki ziemi za niesłychanie wysoką cenę, stara się nieraz pozbyć potrzebnego inwentarza, czy żywego, czy martwego, aby tylko nadarzającej się sposobności do kupna ziemi nie pominąć i stąd wytworzyły się niesłychanie niekorzystne stosunki pomiędzy kapitałem zakładowym i obrotowym w gospodarstwach naszych.

Wykazy Komisyi włości rentowych świadczą, że inwentarz żywy i martwy według szczegółowych szacunków w poszczególnych gospodarstwach stanowi ledwie 8% wartości ziemi, a proszę przyjąć, że ten szacunek komisyi nie odpowiada wcale jeszcze rzeczywistej cenie

za tę ziemię zapłaconej, lecz jest znacznie niższym.

Jeżeli zatem porównamy nieznaczną wartość inwentarza z istotną ceną za tę ziemię, to ten stosunek jeszcze niekorzystniej się przedstawi tak, że ledwie 4 do 5% wynosić będzie w porównaniu do kosztu wydanego na kupno ziemi.

Jeżeli zdamy sobie sprawę, że stostosunek między wartością inwentarza, kapitału obrotowego i zakładowego w gospodarstwach rolnych należycie ufundowanych i prowadzonych powinien wynosić przynajmniej 15 do 20% lub wyżej, to stąd widać jak niezdrowe, jak nie prowadzące do właściwego celu stosunki w kraju naszym w ogóle we wszystkich prawie gospodarstwach włościańskich istnieją.

Nad skutkami tego stanu rzeczy możnaby się długi czas jeszcze rozwodzić, to jednak tylko ogólnie pozwolę sobie zauważyć, że on jest jedną z głównych przyczyn ubóstwa i zubożenia kraju naszego, jest też pośrednio jedną z przyczyn trudnych stosunków budżetowych i finansowych naszego gospodarstwa krajowego.

Są oczywiście na to środki zaradcze i należałoby się do nich uciec i raz już wyrazić nadzieję, że uda się w tej Wys. Izbie w najkrótszym przeciągu czasu położyć kres temu niezdrowemu handlowi ziemią, bez ograniczenia jednakże swobody i możności, bez utrudniania ludowi sposobności do nabywania ziemi.

Potrzebną jest ustawa parcelacyjna któraby zapobiegła nadużyciom i wykorzystywaniu ludności sposobami spekulacyjnymi, ale z drugiej strony ułatwiała i zapewniała korzystny i bezpieczny sposób nabywania ziemi tam, gdzie się do tego rzeczywista nadarza potrzeba i sposobność.

W związku z temi pierwszorzędnego znaczenia piekącemi zadaniami jest organizacya kredytu parcelacyjnego i hipotecznego, nad czem się tu rozwodzić nie będę mając nadzieję, że przy innej sposobności będziemy mieli możność o tem pomówić!

Na drugiem miejscu stawiam kwestyę zawodowej organizacyi rolniczej. Że skupienie sił ludności rolniczej, obrona i popieranie interesów rolniczych w kraju jest gwałtowną potrzebą, to zdaje mi się wszyscy uznają

Rozchodzi się jedynie o formę, więc o to, czy forma przymusowych stowarzyszeń a raczej obowiązkowych, powszechnych związków, czy też forma dobrowolnych stowarzyszeń jest najodpowiedniejszą drogą.

Tego tu niechcę przesądzać, w każdym razie położyć chcę nacisk, że bądź co bądź jestto pytanie wielkiej doniosłości, ale nie najważniejsze w tej całej sprawie, że bądź co bądź traktować należy kwestyę przymusu czy obowiązkowości jako zadanie wynalezienia najodpowiedniejszej formy, podczas gdy przedewszystkiem rozchodzić się nam musi i powinno o to, ażeby dojść do połączenia sił, do skupienia środków, do znalezienia podstawy dla korzystniejszego i wydatniejszego popierania gospodarstwa rolnego w kraju naszym. To tylko chciałem jeszcze w tej sprawie dodać, że jeżeli podniosłem i bronię zasady obowiązkowości, przymusowości, to wcale nie przeciwstawiam tej organizacyi obowiązkowych związków dobrowolnej assocyacyi, w jakiejkolwiek formie miałaby się objawić.

Chodzi tu tylko o utworzenie władz agrarnych, któreby posiadały siłę odpowiednią i powagę w tym właśnie celu, ażeby assocyacye dobrowolne, ażeby usiłowania do podniesienia gospodarstw także i sposobami samopomocy jaknajbardziej ułatwiać i popierać. Chodzi o to, ażeby stworzyć silną krajową organizacyę zawodową rolniczą, obok której organizacya dobrowolna na gruncie narodowościowym mogłaby się swobodnie i tem skuteczniej rozwijać.

Dlatego nacisk kładę, że taka zawodowa organizacya nie mogłaby mieć czysto narodowościowego charateru, że interesy oczywiście tak jednego jak i drugiego narodu równomiernie i odpowiednio musiałaby uwzględniać, a poza tą organizacyą byłoby szerokie pole dla swobodnego rozwoju stowarzyszeń na gruncie narodowościowym utworzonych i działających.

Obok kwestyi parcelacyi i wogóle handlu ziemią i obok sprawy zawodowej organizacyi rolniczej, pozwalam sobie zwrócić uwagę na niesłychaną doniosłość niezbadanej należycie jeszcze w swoich objawach i swojej doniosłości kwestyi emigracyi, ruchu emigracyjnego.

Ten ruch emigracyjny w tym roku w szczególności w nieco innych objawach i skutkach daje się nam odczuwać, a mianowicie w ten sposób, że jest on w tym

roku powodem ogromnego zubożenia naszego kraju, że ten ruch emigracyjny postawił nasz kraj w bardzo smutnem położeniu. Wiadomo Panom, że w ciągu jesieni tego roku wyemigrowało z naszego kraju kilkadziesiąt tysięcy, najmniej 20—30 tysięcy naszych ludzi do Ameryki.

Wiadomo mi, że są wsie, które prawie opustoszały, że np. z jednej parafii Krasne pod Rzeszowem, w ciągu jesieni wyjechało 300 osób do Ameryki. Znam niektóre powiaty, do których między innemi i mój okręg wyborczy jasielski należy, gdzie objawiła się wprost żywiołowa, tłumna emigracya prawie we wszystkich parafiach tego okręgu do Ameryki w tej jesieni.

Gdybyśmy przypuścili, że każdy z emigrantów co najmniej kwotę 400 K zabiera ze sobą, a to jest minimalna kwota ze względu na obowiązek wykazania się gotówką przy wylądowaniu w Ameryce, i jeżeli przyjmiemy tylko 20000 emigrantów, to już wynika, że w ciągu jesieni najmniej 8,000.000 Kor. a prawdopodobnie więcej niż 8 może 12 a może nawet i 15 milionów Kor. emigrująca ludność z naszego kraju zabrała i uwiozła ze sobą do Ameryki.

Tak szybko spodziewać się powrotu tych pieniędzy do kraju nie możemy, w każdym razie stosunki kredytowe w naszych instytucyach i stosunki wogóle w naszym kraju doznały przez ten ruch chwilowy niepowodzenia i utrudnienia.

Czy będziemy mieli to bogactwo zarobków napływających z Ameryki w tym stopniu, w jakim ono dotychczas się objawiało przed przesileniem ostatniem, to jest jeszcze rzecz w każdym razie co najmniej wątpliwa. Ale przypuściwszy nawet, że wrócą te złote czasy, kiedy istotnie ten kruszec, zarobiony ciężko przez naszą ludność, obficie będzie napływał do naszego kraju, to dobrze będzie jeszcze się zastanowić nad tem, czy jest on w tym stopniu bogactwem kraju, w jakiem my to rozumiemy.

Już pozwoliłem sobie zauważyć, że wielka część zarobków Ameryki marnie przechodzi w ręce spekulantów wskutek nadzwyczajnej podwyżki cen ziemi. Są jeszcze inne środki i sposoby, zapomocą których ludność ta z przywiezionego grosza się ogołaca. Czy nie grozi nam, jeżeli zaniedbamy podniesienia produkcyi naszego kraju, czy nie grozi nam to samo niebezpieczeństwo (rzecz znana z historyi ekonomii) w jakiem się znalazła Hiszpania skutkiem tego, że bez starań należycie podjętych dla podniesienia siły produktywnej kraju, grosz napływał obficie w rozmaity sposób, zdobywany drogą rozboju i handlu, tak, że wytworzył zupełne błędne pojęcie o bogactwie kraju i to wtenczas, gdy ludność grzęzła w ciemnocie i w braku ochoty i sposobności do pracy produktywnej.

I te zarobki z Prus, z Sasów przywożone mają stronę dodatnią, ale kto wie czy nie mają więcej stron ujemnych i czy jest rzeczą korzystną a przynajmniej tak małoznaczną, iżby koło niej obojętnie w dalszym ciągu można było przechodzić. Przecież wiadomo, że ludność mająca chwilowe tylko zajęcie poza granicami kraju, powracając do kraju swego nie zawsze znajduje zajęcie i przez miesiące zimowe musi chcąc nie chcąc próżnować i swoje zarobki w kraju przejadać.

Nie chcę się rozwodzić nad tymi objawami, które sięgają w sferę moralności.

Trzymam się więcej kwestyj ekomiczno-społecznych. Jestto zatem sprawa, która wymaga bądź co bądź należytego uwzględnienia, sprawa, którą się kraj gorąco powinien zająć i obmyślić rozmaite sposoby zaradzenia niedostatkom a między innemi także i ten moment uwzględnić, ażeby większą opieką poza granicami kraju, osobliwie w obrębie granic państwa niemieckiego, w sojuszu z austryacką monarchią pozostającego, była zabezpieczoną.

Jeżeli bezprawnie całkiem rząd centralny pozwala sobie w naszym kraju występować z represaliami silnemi przeciw bojkotowi pruskich towarów, to czy możemy być w dalszym ciągu obojętnymi na to, iżby ten rząd centralny nie dawał należytej opieki naszym robotnikom w sąsiedniem sprzymierzonem państwie, ażeby tam częstokroć bojkot naszych obywateli, obywateli austryackich, był wykonywany i to wtenczas właśnie, gdy ten sprzymierzony rząd austryacki występuje ze środkami represyjnemi w naszym kraju przeciwko bojkotowi towarów pruskich.

Więc potrzebną jest wydatniejsza i rzetelniejsza opieka ze strony rządu dla naszego kraju w tej niezmiernie ważnej sprawie, potrzeba jest jak najrychlejszych zarządzeń ustawodawczych i

administracyjnych obejmujących cały kompleks spraw zarobkowych, pośrednictwa pracy, działalności biura krajowego, potrzebne są starania, ażeby również i opieka moralna pod każdym względem w sposób dostateczny dla naszych emigrantów sezonowych była zapewnioną.

A czwarta sprawa wielka, której rozwiązania kraj nasz oczekuje w najbliższym czasie, to jest sprawa uprzemysłowienia kraju.

Z stanowiska interesów ludu włościańskiego należy życzyć sobie, ażeby tak ważny problem ekonomiczny jak najpomyślniej i w najkrószym czasie został rozwiązany.

Jest to w interesie szerokich warstw ludności włościańskiej, ażeby znalazła nie gdzieindziej, jak właśnie w przemyśle rodzimym tę możność odpływu nadmiernych sił, dzisiaj obciążających zanadto gospodarstwa rolne.

Widzicie stąd, moi Panowie, że stajemy na stanowisku wspólności interesów miast i wsi tam, gdzie ta wspólność rzeczywiście się zaznacza.

Jesteśmy przyjaciółmi tych projektów, które zdążają do tego, żeby z pomocą wielkiego banku przemysłowego ułatwić powstawanie fabryk i dużych przedsiębiorstw przemysłowych. Równocześnie jednak ze swojej strony pozwalam sobie zwrócić baczność na to, że obok tej sprawy popierania wielkiego przemysłu w naszym kraju, z niemniejszą, raczej z większą energią i zapobiegliwością powinne być jak najrychlej podjęte starania, żeby nasze rękodzieła i rzemiosła uzdrowić i wzmocnić, bo nasz rzemieślnik, bo nasze rękodzieła mogą dostarczyć przedewszystkiem robotnika fachowego, należycie uzdolnionego dla tych większych przedsiębiorstw fabrycznych, bo tam wytwarzać się będzie ta grupa ludności, która z zawodowego przysposobienia swego będzie się niewątpliwie najwięcej nadawała do tego, żeby także i większe zadania przemysłu w ręce naszych swojskich, krajowych, polskich, sił ujmować i należycie uczyć się gospodarować.

Na ten obowiązek zajęcia się naszem rzemiosłem i rękodziełem, więcej niż dotychczas, pozwalam sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, tem bardziej, że nie przedłożono nam propozycyi dotyczących tej właśnie sprawy, już także w tej Izbie parokrotnie urgowanej i uchwałami sejmowymi Wydziałowi krajowemu zaleconej.

Przyspieszoną została sprawa założenia banku przemysłowego dla popierania wielkich przedsiębiorstw, atoli projektów dotyczących sprawy czyto stowarzyszeń na wzór Raiffeisenowskich, czy innych środków mających pomóc ludności rękodzielniczej projektów któreby budziły nadzieję, że się ludność tę w naszym kraju popchnie na drogę rozwoju, w przedłożeniach tegorocznych dla Sejmu nie znajduję wcale.

Moi panowie pozwoliłem sobie napomknąć tylko o najważniejszych ale istotnie piekących problemach, których rozwiązanie nie jest rzeczą łatwą i wymaga niewątpliwie współdziałania nietylko wszystkich stronnictw Izby lecz przedewszystkiem społeczeństwa, które powinno być zwolnione od marnowania sił na nieproduktywne, szkodliwe, niszczące, nietwórcze walki, aby pracę twórczą, produktywną, społeczną i narodową dźwigać.

(*Brawa*).

Wyrażam też nadzieję, że spełni się to, co pięknie jest przedstawione w przychodzącej mi na myśl przypowieści Henryka Sienkiewicza, nie wiem czy wszystkim Panom znanej p. t. Purpura. Okręt wiodący liczny zastęp marynarzy znalazł się w niebezpieczeństwie pod wpływem burz i wichrów rzucających nim w różne strony.

Gdy okazało się, że w skutek szczeliny wytworzonej przez uderzenie o skałę podwodną grozi temu statkowi zatopienie, wtedy sternicy statku wołają do wszystkich: „Na dno okrętu, ratować statek w niebezpieczeństwie“.

I dziś zdaje mi się, że w tych stosunkach, jakie się w kraju naszym wytworzyły, w tych niebezpieczeństwach, jakie ludność pracująca i obywatele wnikający dokładniej w stan naszego kraju widzą przed sobą, czas i pora już ostatnia, żebyśmy wszyscy sobie powiedzieli i zawołali: „Na dno okrętu! Ratować ten nasz statek, który jest w niebezpieczeństwie!“

Skończyłem.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Zanim p. sprawozdawca generalny zabierze głos, muszę udzielić szeregowi posłów głosu dla sprostowania faktów.

P. **Staruch**. I ja proszu o hołos do sprostowania faktycznoho.

Marszałek. Zwracam się do Panów z usilną prośbą, żeby zechcieli istotnie tylko łakta prostować, i żeby czynili to krótko, tak aby p. sprawozdawca generalny, który przez całych 6 dni okazał już i tak ogromną cierpliwość, mógł wreszcie swój obowiązek spełnić.

Głos ma do sprostowania faktycznego p. Moysa.

P. **Moysa**. Niejednokrotnie narzekamy na to, że rząd w kraju nie odnosi się i nie czyni dość starannie kroków celem osiągnięcia większej ilości pieniędzy na zaspokojenie szkód elementarnych w kraju, niestety za często na nas spadających. Nieraz widzieliśmy cały szereg prac Koła polskiego i ministrów naszych, którzy się o to upominali. Kiedy z ust p. namiestnika słyszałem wczoraj odpowiedź na zarzuty p. Starucha, przyszła mi na myśl chwila, której świadkiem byłem w zeszłym miesiącu na komisyi dla klęsk elementarnych w parlamencie wiedeńskim.

Boć wówczas p. Staruch, wobec tej zebranej komisyi, której jestem wiceprezydentem, w przemówieniu swojem wobec reprezentantów ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa rolnictwa oświadczył, że ma wiadomość, iż p. namiestnik w r. 1907 z powodu klęsk elementarnych otrzymał sumę dla Brzeżan przeznaczoną 10.000 K, że jednak z tej sumy tylko kwota 400 K, do powiatu się dostała, a co się z resztą pieniędzy stało, to — jak i tu powiedział — one gdzieś poszły na bok, na inne cele i tam stało się z niemi coś, co określa wyraz niedelikatny, którego w tem gronie nie chcę używać.

Wówczas przyszło mi na myśl, czy nie mam obowiązku wobec Izby wypowiedzieć tego zdania, że cóż nasza praca znaczy w Wiedniu, co znaczą zabiegi, jeżeli na pełnej komisyi tego rodzaju insynuacye się wypowiada i wprost się mówi, że reszta pieniędzy przepadła, czy też że ją skradziono, że z sumy 10000 K. tylko 400 K. doszło do tych, dla których była przeznaczoną. Dziś, kiedy z ust p. namiestnika słyszeliśmy tutaj szczegółowy wypis, które gminy dostały i że cała ta suma wyczerpana została, żądanie moje, które wówczas w komisyi wypowiedziałem pod adresem pp. reprezentantów rządu, stało się wprawdzie bezprzedmiotowem, albowiem zarządałem od reprezentantów rządu w swojem przemówieniu skonstatowania tych faktów przez p. Starucha naprowadzonych, celem ukarania winnych albo celem odparcia wobec reprezentantów całego państwa tam zgromadzonych tych faktów, które krajowi szkodę i bezcześć przynoszą — ale stało się już udukumentowanem przez odpowiedź, jaką dał p. namiestnik na interpelacyę tu w Sejmie postawioną, że tylko taką kwotę a nie większą wysłano i że to, co p. Staruch powiedział w Wiedniu, było z prawdą niezgodne.

Marszałek. Głos ma do sprostowania faktycznego p. Skarbek.

Głosy. Niema go.

W takim razie dla sprostowania faktycznego ma głos p. Korol.

P. **Korol**. Wysokyj Sojme!

Zastosuju sia do wozwania JE. pana Marszałka i budu sia staraty kilkomy słowamy predstawyty 2 fakta.

P. dr. Dudykewycz w swojij duże dowhij i pidnesenym tonom trymanij promowi polemizuwaw zo mnoju, chotjaczy predstawyty fałszywo, szczo ja w poślidnij mowi budżetowoj pidnis protyw jomu zamity szczo jeho postupowanie w żytju publicznim i prywatnim buło neczesne.

W wydu toho pozwolu sobi skonstatuwaty tilko, szćzo protyw neho podibni zamity pidneseno szcze w serpniu mynuwszoho roku na dowirocznym sobraniu, szczo opiśla powtoreno ti zamiły tak w prasi polskij jak i ruskij i takoz w osobnij broszuri.

P. dr. Dudykewycz misto potjahnuty tych, kotori podibni zamity pidnesły, do widwiczalnosty w dorozi karno sudowij, staraje sia w dowhij polemici zomnoju perekrutyty faktycznyj stan sprawy i zbałamutyty opiniu publycznu. Ja, szczoby zadosyt' uczynyty prawdi, prostuju to faktyczno.

Iz storony p. Starucha upało tut' tjażke obwynenie protyw instytucyji „Narodnoho Domu“ u Lwowi. P. Staruch pozwoływ sobi w swojij promowi wyskazaty, szczo w „Domu Narodnym“ pokrały fondy. Muszu toj zamit widperty z ciłoju syłoju i skonstatuwaty, szczo w Narodnym Domu nikoły nijakoji kradeży ne buło, szczo instytucyja taja rozporjadżaje miljonowym majetkom, odnakże ti, kotori prawlajut tym majetkom, nikoły tych fondiw sobi ne prywłastyty.

Marszałek. Udzielam głosu dla sprostowania faktycznego p. Hupce.

P. **Hupka.** Wysoki Sejmie!

P. br. Bataglia w dzisiejszem swojem przemówieniu usiłował wmówić w słuchaczy, jakobym ja w mojem drugiem przemówieniu cofnął się z zajętego w pierwszem przemówieniu stanowiska.

Otóż prostuję faktycznie, że ja w mojem drugiem przemówieniu ani jednego poglądu, ani jednego zwrotu, ani jednego wyrazu z mego pierwszego przemówienia nie cofnąłem. W przemówieniu swojem poddałem krytyce metodę walki, jaką partya narodowo-demokratyczna w tym kraju uprawia, a tego p. br. Bataglia swoimi wywodami wcale nie osłabił.

Prostuję faktycznie, że p. br Bataglia przez wmówienie mojej rejterady nie zdołał zasłonić porażki, jaką partya jego w opinii tego Sejmu — i mam na dzieję — w opinii kraju dozna.

Marszałek. Dla sprostowania faktycznego ma głos p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Wysoki Sejmie!

Ponieważ jestem członkiem Koła polskiego, czuję się zobowiązanym sprostować niektóre twierdzenia p. Stefczyka. Powiedział p. Stefczyk, że nie zmiana statutu doprowadziła do tych rozterek, jakie w ostatnim czasie istniały w Kole polskiem, tylko jakieś stronnicze dążności, zamanifestowane przez utworzenie Unii demokratycznej.

Otóż prostuję faktycznie, że najpierw jest historycznie nieprawdą, jakoby takie jakieś partyjne zamarkowanie dopiero się rozpoczęło od Unii demokratycznej, ponieważ od samego początku istniały w Kole 2 frakcye: konserwatywna i demokratyczna. Tylko było tak, że demokracya zawsze z pominięciem partyjnych interesów poddawała się solidarności Koła, której wedle mego zdania często nadużywała ówczesna większość Koła.

Twierdzi p. Stefczyk, że zmiana statutu nie doprowadziła do takiej rozterki i silnego zamarkowania stronnictw w Kole.

Otóż prostuję faktycznie, że koniecznem następstwem tej zmiany były właśnie te rozterki. Jeżeli p. Stefczyk twierdzi, że większość demokratyczna spowodowała te rozterki, to prostuję faktycznie, że ze strony demokracyi całej, jak i z naszego małego grona chrześcijańsko-ludowego nie była nigdy prowadzona jakaś polityka odrębna, tylko dopiero stronnictwo ludowe zaczęło prowadzić taką politykę odrębną.

Stwierdzam fakt, że p. Stapiński powiedział, iż sobie poczytuje za zasługę, że istotnie tak zrobił, że poza Kołem prowadził pertraktacye z Unią słowiańską.

Powiedział dalej p. Stefczyk, że dopiero w r. 1908 nastąpił jakiś zwrot, który umożliwił stronnictwu ludowemu wstąpienie do Koła polskiego.

Otóż prostuję faktycznie, że ta data historycznie nie jest słuszną, że wolność zgromadzenia i wolność politycznego działania nastąpiła już daleko wcześniej, że temu lat 10 wobec zmiany stosunków w Kole polskiem powziętą została uchwała przez 4 posłów ze stronnictwa ludowego i przez 4 posłów ze stronnictwa naszego, chrześcijańsko-społecznego, że należy wstąpić do Koła Polskiego. Tymczasem właśnie ze strony p. Stapińskiego i lwowskich menerów ta uchwała nie została dotrzymaną. Więc jest historycznie nieprawdziwem to co tu powiedział p. Stefczyk i dlatego też to powiedzenie jego prostuję faktycznie.

Od chwili naszego wstąpienia do Koła ruch ludowy uprawiany przez stronnictwo ludowe, nie może być uważany za zdrowy, ponieważ szedł pod hasłem przeciwko Kołu polskiemu.

Ponieważ widzę, że JE. P. Marszałek chce użyć swego autorytetu, ażeby mnie do streszczania się zmusić, — więc ja tylko jeszcze prostuję faktycznie ostatnie faktyczne sprostowanie p. Hupki, który powiedział, że nic a nic się nie cofnął.

Otóż ja stwierdzam, że p. Bataglia słusznie powiedział, że p. Hupka się cofnął. Słuchsłem jego mowy dokładnie, i pamiętam, że poprzednio mówił ciągle: „my, my. my“ — a następnie w drugiej mowie ciągle powtarzał! „ja, ja, ja“.

(*Wielka wesołość*).

Marszałek. Do faktycznego sprostowania ma głos p. T. Staruch.

P. T. **Staruch.** Wysokyj Sejme.

Zabyraju hołos na widpowid' panu Namisnykowi, kotryj tut na moju żalinia, szczo wyznaczeni 10.000 kor. na zapomohy dla bereżańskoho powita ne dij-

szły do ruk właściwych — widczytaw ciłyj riad seł, na kotri zapomohy zistały rozdiłeni.

Otże ja badawjem tilko Łapszyn, i znaju szczo taja hromada ne distała ani sotyka, a tilko 200 kor. wid Rady powit. w Bereżanach na poprawu dorih, ałe ne jako pidmohu.

Słoboda zołota wyskazana je z datkom 365 kor. Otże prostuju, szczo ja jeśm naczalnykom hromady, prowadżu rachunky i kontroluju ich, jak jeśm w Sojmi abo parlamenti, a ne znajszowjem, aby ja abo mij zastupnyk otrymaw bodaj odnoho sotyka pidmohy. Ja spodiwaju sia, szczo tak samo stało sia i w ynszych hromadach.

Możływa ricz, szczo c. k. Starostwo wypłatyło na ruky rady powitowoj — a rada powitowa wydała na inni cili. Hromada distała na poprawu dorih, ałe to z dodatku 18% na poprawu dorih, ałe se zawdiaky ruskim posłam, a ne jak p. Moysa skazaw, szczo za tim Koło polskie zabihało do ministriw.

Dalsze buło skazane, szczo hromada Hinkiwci distała 400 kor. Otże ne distała ani sotyka. Proszu o wysłanie komisji na misce, aby to skonstatuwała. A Hinkiwci to najbidnijsza hromada w ciłim powiti.

Otże Panowe, ja mawjem słusznist na komisji dla elementarnych neszczaśt' wytiahnuty to na świtło i ja pidnis to suprotyw reprezentantiw ynszych narodiw. I konstatuju, szczo pobicz Słobody i Łapszyna ani odna hromada pidmohy ne distała.

Majete najlipsze świdoctwo, jak sia robyt z tymy hriszmy. Jesły rada powitowa distała, to obernuła na inszi cili.

Kuropatnyky distały 1763 kor. tomu bo hołosowały na ministra Dulembu, Helenkiw distaw 90 kor. bo hołosowały tam na nar. demokrata Zamorskoho, Rohaczyn mistoczko, bo hołosowały tam na Dulembu. Otże wsio piszło na popertie polskych szowinistycznych kandydatiw.

W odpowidi swojij P. Namisnyk howoryw tut o nadawaniu koncesji szynkarskych, i wspimnuw, szczo kołyb hromady distały koncesji, to bułoby duże złe. Ja muszu se twerdżenie Ekscelencji sprostuwaty. Jak raz protywno by sia dijało. Jak toj kotryj maje niż i rizetia znaje, szczo bołyt — ałe jak niż maje woroh, to win ne pytaje, czy rize hłuboko, czy płytko...

Tak samo stałoby sia z wyszynkom, a jako fakt naprowadżu, szczo w moim seli zbojkotowały ludy korczmu, a koły p. Szeliski prysław do mene dyrektora goralni, to ja jemu korczmu wyarenduwaw za 1000 kor. iły 500 guldeniw, mymo, szczo żyd dawaw 1000 guldeniw. — Hromada riszała ne daty żydowy, a daty chłopowy za 300 guldeniw, a resztu dołożyty z budżetu hromadskoho, na te, aby szynk ne buw w rukach żydiwskych. I tak wypuszczeno wyszynk chłopowy za 300 guldeniw, pid zastereżeniem, szczo kołyb hromada baczyła odnoho pijanoho, to arendar tratyt prawo wyszynku i musyt zapłatyty ciłyj czynsz za karu.

W sej sposib należałoby postupowaty tak na Mazurach jak Rusy, aby worohowy naszomu wyrwaty tuju zbruju z rukoj, kotryu win nas hnete...

Marszałek (*przerywając*). W tej chwili można tylko prostować fakta. Zwracam uwagę, że Szan. poseł wczoraj, już po przemówieniu JE. P. Namiestnika wygłosił trzygodzinną mowę, więc w tym czasie miał sposobność odpowiedzieć na uwagi P. Namiestnika.

Teraz proszę prostować fakta, a nie polemizować z zapatrywaniami JE. P. Namiestnika lub z poszczególnymi posłami.

P. T. **Staruch**. Ja prostuju faktyczno se, szczo wyskazaw JE. P. Namisnyk.

Marszałek.— Ale wczoraj miał Szan. poseł 3 godzinną mowę, której wcale nie przerywałem — i tam było miejsce do polemiki.

P. T. **Staruch**. Ja howoryw dosyt' dowho, i ja buw zmuszenyj — a teper prysłuhuje meni prawo do faktycznoho sprostowania promowy JE. Namisnyka, czy ynszoho posła.

To sut otże moi faktyczni sprostowania, szczo do tych 2 punktiw i na tim kińczu.

Marszałek. Do sprostowania faktycznego ma z kolei głos p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Wysoka Izbo!

Pod moją nieobecność było wygłoszone przemówienie interesujące się moją osobą i sprawami, w których brałem udział.

Ograniczę się tylko do sprostowania faktycznego tych rzeczy, które doszły do mej wiadomości za pośrednictwem „Słowa polskiego“.

Otóż według tego, co czytam w „Słowie Polskiem p. Tertil twierdził, że utonęło w Banku parcelacyjnym dotychczas 1,700.000 K. wkładek włościańskich.

Otóż prostuję faktycznie, że w Banku parcelacyjnym nie ma miliona wogóle wkładek włościańskich.

Prostuję dalej faktycznie, że żadna wkładka, która do Banku parcelacyjnego wpłynęła, tam nie utonęła i według wiadomości, które otrzymałem, nie utonie — na szczęście bowiem i wbrew życzeniu p. Tertila według informacyi dziś otrzymanej cały niedobór w Banku parcelacyjnym ma wynosić 260.000 K.

Prostuję faktycznie, jakoby Bank parcelacyjny z tego tytułu, że w Radzie nadzorczej tego Banku zasiadało wskutek agitacyi wszechpolskiej niewątpliwie — 5 czy 6 ludowców, Bank ten zasługiwał na miano Banku ludowców.

W Banku krajowym na 36 członków Rady nadzorczej zasiada 28 członków konserwatystów a pomimo tego Bank krajowy nie jest Bankiem konserwatystów.

Prostuję dalej faktycznie, jakoby gospodarzom groziła utrata udziałów i to ewentualnie po raz drugi wpłacić się mających. Stwierdzam, że udziałów włościańskich w Banku parcelacyjnym jest na 14000 K. i że istnieje już zobowiązanie z mojej strony wobec tych wszystkich członków, iż na wypadek, gdyby te udziały przepadły, wszystkie te udziały włościanom będą wypłacone, albowiem odnośne oświadczenie z gwarancyą złożył już na moje ręce członek naszego stronnictwa p. Długosz.

Stwierdzam dalej, że wszystkie zgłoszone udziały zostały przezemnie osobiście wypłacone.

Prostuję dalej faktycznie, jakoby w Banku parcelacyjnym puszczano fikcyjne weksle w obieg i to z nazwiskami nieboszczyków. Jako dowód na to przytoczył p. Tertil Tarnawicę polną w powiecie tłumackim.

Wysoka Izba i JE. p. Marszałek pozwolą, że wobec tego faktu, który dosadnie ilustruje, pozwolę sobie nieco obszerniej rzecz stwierdzić.

Mianowicie Bank parcelacyjny nie kupował zupełnie Tarnawicy polnej. Tarnawica polna była własnością spółki Schmergel.

Gospodarze zgłosili się z żądaniem, ażebyśmy ten majątek rozparcelowali i nie to sami gospodarze, tylko zgłosił ich do Banku parcelacyjnego ówczesny starosta w Tłumaczu Swoboda. Jednak powiedziałem im, że Bank wejdzie w ten interes pod tym warunkiem, jeżeli gospodarze mający chęć kupna, dadzą gwarancyę, iż rzeczywiście te grunta rozparcelują — że żądanie takie było słuszne, to się okazało przy późniejszych parcelacyach — Żałuję niestety, że dyrekcya Banku parcelacyjnego od tego warunku przy późniejszych parcelacyach odstępowała, albowiem bywało tak, że przyjeżdżały deputacye włościan z żądaniem parcelacyi a później od parcelacyi odstępowały.

Tu jednak Bank parcelacyjny oświadczył włościanom, że rozparceluje majątek, jeżeli oni złożą gwarancyę, że kupią go,

Oni też złożyli taką gwarancyę, podpisali się wszyscy na odnośnym akcie i złożyli 220.000 K. w wekslach.

Prostuję faktycznie, iż żaden z tych weksli nie jest w obiegu i że wszyskie znalazły się po ukończeniu parcelacyi w ręku włościan.

Prostuję dalej faktycznie twierdzenie p. Tertila, jakoby opowiadanie moje o emisaryuszach stronnictwa wszechpolskiego posyłanych do parcelacyi było bajką.

Wymieniłem tego, który pojechał, Żurowskiego a nazwisko to otrzymałem od miejscowych włościan ludowców, którzy mi donieśli, że do Tarnawicy polnej przyjechał Trawiński, albowiem przedtem był on czynny w Zimnej wódce.

Stwierdzam dalej, że dziś otrzymałem zawiadomienie od Józefa Budzyna członka rady powiatowej brzeskiej, że przyjechał do Zakliczyna Hieronim Zaleski, były dyetaryusz Banku parcelacyjnego, napędzony następnie stamtąd, znany również Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, gdzie był przedtem funkcyonaryuszem.

On przyjechawszy do Zakliczyna, przedstawił się włościanom jako posłaniec stronnictwa narodowo-demokratycznego i ofiarował im pomoc i bezpieczeństwo,

jeżeli się zejdą i wszystkie żale przeciwko Bankowi parcelacyjnemu wytoczą.

Stwierdzam, że ten Zaleski na zgromadzeniu oświadczył, że gdyby nie wszechpolacy, toby wszyscy włościanie, którzy grunta kupili, musieli drugi raz płacić.

A dodam, że parcelacye w tym powiecie są ukończone. Parcelowano tam: Wesołów, Lusławicę, Zdoń, Lusławiczkę małą i wielką — wszystkie rachunki co do parcelacyi tam przedsięwziętej są zamknięte i na żaden wypadek żadne niebezpieczeństwo parcelantom nie grozi.

Tych włościan zwołał Zaleski i zaniepokoił ich, twierdząc, że wszyscy będą musieli na nowo za grunta płacić.

Prostuję faktycznie, że Stapiński nigdy wkładek do Banku parcelacyjnego nie przyjmował i nie przyjmuje. Jeżeli zaś chodzi o wkładki, które obecnie wpływają, (bo jest stan rzeczy taki, że pomimo całego popłochu prawie codziennie wpływają wkładki do Banku parcelacyjnego, to prostuję faktycznie, że wszystkie wkładki, od 1. stycznia 1910 nadsyłane, zostają napowrót włościanom zwracane.

Stapiński, to stwierdzam, nigdy żadnych wkładek do Banku parcelacyjnego ani przedtem ani teraz nie przyjmował.

(P. ks. **Stojałowski**. Tego nikt nie twierdzi).

Prostuję faktycznie, jakobym się wycofał z interesami własnymi.

Słyszałem, że o kamienicy była mowa.

(P. **Tertil**. Ja nie mówiłem o kamienicy ani słowa, ani o „Przyjacielu ludu").

(P. **Skołyszewski**. Dość głupstw nagadał, tego nie powiedział).

Prostuję tedy, ażeby moje twierdzenie, jakobym gotów był oddać Bank parcelacyjny Wszechpolakom, uznawane było jako przyznanie naszej własności co do Banku parcelacyjnego.

I ja właśnie p. Tertilowi i jego przyjaciołom politycznym odstąpiłem to, czego nie miałem, bo to, cobym miał, nigdybym im nie odstąpił.

P. Tertil twierdził, jakoby fakta przezemnie przytaczane były brane z powietrza, dalej twierdził, że nie stronnictwo wszechpolskie jest powodem tego zwrotu w Banku parcelacyjnym, iż się obrócił na polityczną instytucyę.

Prostuję faktycznie i stwierdzam, że do dnia 30. marca 1905 w Banku parcelacyjnym zasiadało 4 czy 5 ludowców na 12 członków i nie mieli tedy ludowcy żadnej większości.

W tym dniu odbyło się pamiętne Walne zgromadzenie, na którem Wszechpolacy chcieli zwiększyć liczbę swoich członków, czemu myśmy się oparli a później zaczęli ataki i one to stały się przyczyną, że Bank parcelacyjny poszedł na tę drogę i jeżeli doszedł do nieszczęścia, to ich wina.

Bank tworzył instytucyę dla wszystkich stronnictw.

Tylko jest taka rzecz, że z chwilą, kiedy ten Bank parcelacyjny wduszono nam w nasze ręce, myśmy się go nie wyparli, nie zostawiliśmy na pastwę, tylko staraliśmy się o to wedle naszych skromnych sił, by go ratować.

Otóż stwierdzam faktycznie, że inni inaczej postępują.

Marszałek. Celem faktycznego sprostowania udzielam głosu p. Tertilowi.

Zwracam się jednak z prośbą do niego, aby się długo nie rozwodził, bo jak wszystkie rzeczy na świecie, tak i dyskusya budżetowa musi mieć swój koniec.

(P. **Skarbek**. I ta nagonka na Wszechpolaków!)

P. **Tertil**. Wysoki Sejmie!

Z powodu przemówienia p. Stefczyka prostuję faktycznie, że nie z naszej strony wyszedł alarm w tej sprawie, natomiast stwierdzam faktycznie, że przed mojem przemówieniem poruszył tę sprawę sam p. Stapiński.

Zaprzeczam faktycznie, ażeby w tej kwestyi Stronnictwo Wszechpolskie miało jakąś intencyę polityczną, natomiast stwierdzam faktycznie, że poruszenie przez p. Stapińskiego tej sprawy, (której mojem zdaniem nie należało teraz ruszać), miało tendencyę polityczną a mianowicie przerzucenie winy na stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Skoro się tak stało, to stwierdzam faktycznie, że moje przemówienie nie miało ostrza politycznego i stwierdzam, że całe moje przemówienie oparte było na materyale ściśle rzeczowym i na fak-

tach i miało jedynie na celu wyjawienie prawdy, co do której i tak nadto było podstaw do poszlak.

Zaprzeczam faktycznie ażeby w mojem przemówieniu było choćby trochę cienia tego, coby p. Stefczyk mógł nazwać zwyrodnieniem i stwierdzam, że raczej zwyrodnieniem byłoby dalsze tajenie prawdy w tej rzeczy.

Stwierdzam faktycznie, że nasze stronnictwo nie dopuściło się demagogii w tej sprawie i w sprawie dotyczącej Kółek rolniczych.

Natomiast stwierdzam, że w obecności p. Stefczyka na wiecu w Jasielskiem, kiedy poseł Madej opowiadał chłopom, że wszechpolacy chcieli zaprowadzić ustawę, ażeby dziewczęta do lat 14 nie mogły paść gąsek; że ludowcy wyszli z pod nr. 5. i ubili pałkami wszechpolaków i utrącili tę ustawę.

Naówczas jeden ze stronnictwa wszechpolskiego zapytał się p. Stefczyka: Cóż pan na to, czy pan nie zaprzeczy temu?

P. Stefczyk nietylko nie zaprzeczył, ale oświadczył, że Madej ma racyę.

(P. **Stefczyk**. Pan tam nie był, panie Tertil!)

Ani pana, ani mnie nie było w Kole polskiem, a mówiliśmy obaj o Kole.

(P. **Stefczyk**. To co innego, co się dzieje w Kole, to cały kraj wie!)

Wiemy także, co się na wiecach dzieje.

Zaprzeczam faktycznie ażebym choć jednem słowem wyraził był żal z tego powodu, że stronnictwo ludowe zbliżyło się do duchowieństwa.

Stwierdzam faktycznie, że w mojem przemówieniu wziąłem za złe temu stronnictwu, że swojego czasu odłączyło chatę od kościoła.

Zaprzeczam faktycznie, ażebym się tym obrotem gorszył a stwierdzam faktycznie, że nie gorszyło mnie to i że dałem wyraz, gdy wytykałem, że to nawrócenie nastąpiło tak późno, t. j. dopiero wtedy, kiedy to było potrzebne do celów politycznych.

Zaprzeczam faktycznie, ażebym opisując ową scenę, o której p Stefczyk opowiadał, wyraził się w jakikolwiek ujemny sposób o duchowieństwie.

Stwierdzam faktycznie, że mówiłem o p. Stapińskim i o p. Pastorze i że wyraziłem o tej scenie w przemówieniu p. ks. Pastora moje zdanie, przyczem dodać muszę, że ksiądz prałat Pastor, który na krótko do was się zbliżył, to zbliżenie sobie już obrzydził.

(P. **Stapiński**. Ale ks. Żyguliński, pański przyjaciel przy nas jeszcze stoi.)

To dlatego, bo ks. Żyguliński stoi bliżej was, aniżeli tych zasad, które ks. Pastora od was wypędziły.

Zaprzeczam faktycznie, jakobym był twierdził o zupełnem zatraceniu wkładek 1,700.000 K, a stwierdzam, że mówiłem o wyniku bilansu z r. 1908 i podałem, że według tego bilansu ogólna suma wkładek tyle wynosi.

Stwierdzam faktycznie, że bilansu za rok 1909 nie brałem za podstawę mojego przemówienia i stwierdzam faktycznie, że bilans ten znanym nam nie jest.

Zaprzeczam faktycznie, bym wymieniał cyfrę ogólnego niedoboru i jakobym był wspomniał o zupełnem zataceniu 1,700.000 K, stwierdzam natomiast, że bank, który dotychczas nie był w stanie wykazać komisyi szkontrującej, jaki jest właściwie niedobór, że taki bank bądź co bądź ma u siebie stosunki w wielkim nieporządku.

Zaprzeczam faktycznie, aby ktokolwiek z naszego stronnictwa życzył sobie upadku tej instytucyi a stwierdzam faktycznie, że życzyliśmy sobie wykrycia prawdy, przyczyn i czynników, które w tym kierunku pracowały.

Zaprzeczam faktycznie, aby stronnictwo narodowo-demokratyczne pchnęło bank parcelacyjny nad brzeg przepaści.

Stwierdzam natomiast, na podstawie przemówienia p. Stapińskiego to, że dopiero od czasu jak panowie ze stronnictwa ludowego na owem walnem zebraniu wzięli górę i udaremnili żądania członków stronnictwa wschechpolskiego, że od owego czasu coś się w banku parcelacyjnym popsuło.

Zaprzeczam faktycznie, ażeby owi ludzie, o których tu wczoraj mówiłem i których listy pokazywałem, ażeby oni byli podpisywali weksle. zwłaszcza ten nieboszczyk z przed 2 lat.

(**Głosy.** Józef Nawrot. Ależ on żyje.)

Stwierdzam, że w mojem wczorajszem przemówieniu oświadczyłem, iż tak mnie informowano i że takie mam dostarczone dowody.

Zaprzeczam faktycznie, iżbym wogóle operował bajkami, stwierdzam zaś faktycznie, że żadne choćby najdalej idące zaprzeczenia nie dokażą tego, aby zrobić z czarnego białe.

(P. **Stapiński** A tak samo wykręty adwokatów.)

Marszałek. Dla sprostowania faktu ma głos p. Dudykiewicz

P. **Dudykiewicz.** Wysoka Pałato!

Zełaju łysz z riczy deput. Starucha sprostowaty faktyczno, szczo neprawdoju jest' budto po słuczaju wyboriw do derżawnoji dumy — w Bereżańszczyni dijstwowały płatni agitatory rusko-narodnoi partyji, budtoby w osobennosty w jakim nybudj seli iły mistoczku jakyj nybud hospodar w Saranczukach iły kto nebud' i hdenybud' distaw 400 guld. za agitaciju iły na agitaciju.

To neprawda, kotru, ne smotriaczy na to, szczo deputat Staruch zobowiazaw sia swoi utwerżdenia udowidnyty, kromi słiw nyczim ne w sostojaniu poperty.

Ustanawlaju faktyczno, szczo ruskonarodna partyja i jeji prawłenie rozpołahajuczy tak małym fondom, jakim był narodnyj fond, sobranyj ruskim narodom w Hałyczyni po 25 hroszej z łycia, buły ledwy w sostojaniju pokrywaty ti rozchody, jaki sojedynani z drukamy, pyśmamy i t. p. Na płaczenie agitatoriw sredstw u nas ne buło!

Marszałek. Celem sprostowania faktycznego ma głos p. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy c. k. radca namiestnictwa **Grodzicki.**

Wobec wywodów p. p. Starucha co do użycia kwoty 10.000 koron przeznaczonej na zapomogi dla powiatu brzeżańskiego pozwalam sobie oświadczyć, że cyfry przytoczone przez JE. p. Namiestnika polegały na telegraficznem sprawozdaniu starosty brzeżańskiego, którego na skutek poprzedniej mowy p Starucha zażądano.

Dzisiejsze zarzuty podniesione przez p. Starucha będą naturalnie przedmiotem ścisłego dochodzenia.

P. T. **Staruch.** Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

Marszałek. Ja zwracam p. posłowi uwagę, że teraz można sprostować tylko fakty, które teraz były wypowiedziane, co do innych faktów nie mogę panu dać głosu.

P. T. **Staruch.** Proszu Ekscelencyi, ja prosyw o hołos do sprostowania faktycznoho w sprawi p. Dudykewycza, a teper proszu o hołos druhyj raz w sprawi p. Komisara.

Marszałek. Celem sprostowania faktu ma głos p. T. Staruch.

P. T. **Staruch.** Prostuju faktyczno, szczo do agitatoriw p. Dudykewycza ne łysz w tim seli Rybnykach ałe buły fakta i w Kostenowi i w Koniuchach, kotri to fakty mohu świdkamy udowidnyty,

(P. **Dudykiewicz.** Proszu.)

de agitatory distały po 300 i po 400 złr.

(P. **Dudykiewicz.** To je łoż.)

Dalsze bukacziwska hromada żydiwska prysłała meni łyst pidpysanyj czerez 3 najznacznijszych żydiw w Bukacziwciach z peczatkoju hromady bukacziwskoi żidiwskoi, w kotrim meni pyszut, szczo Dr. Dudykewicz za 300 hołosiw żydiwskych żertwuwaw 1000 kor.

(P. **Dudykiewicz.** To je brechnia, łoż, brechnia.)

Wy p. Dudykewycz brechneju wojujete i brechneju wojuwały!

Ja sobi wypraszaju wid Was szczoś podibnoho zakydaty!

Szczo do p. Komisara prostuju faktyczno, szczo dijstno to, szczo ja nawiw ti fakta sut prawdywi!

Ja jeśm wijtom w Słobodi zołotij i twerdżu, szszo wproczim z protokoliw hromadskych stwerdyty można, szczo hromada Sloboda zołota ani odnoho sotyka ne distała z toji zapomohy.

Badaw ja dalsze w seli Łapszyn a wijt i selany zajawyły meni, szczo hromada distała 400 kor. zapomohy na naprawu dorohy, ałe Rada powitowa im skazała, szczo daje im z fondiw Rady powitowoi.

Szczo do inszych seł ja ne badaw a pryrikaju, szczo budu badaty.

Spodiwaju sia odnak, szczo suprotyw takoho fałsza, naczeb hromada Sło-

boda zołata distała, muszu prypustyty, szczo i inszi hromady ne distały, tilko ti hromady distały na inszi ciły.

Prypuszczaju, szczo starostwo wypłatyło Radi powitowij, ałe hospodarku Rady powitowoi znajete wsi dobre.

Marszałek. Ponieważ rozprawa została zamknięta, przeto głos ma generalny sprawozdawca p. Milewski.

P. **Milewski.** Wysoka Izbo!

Prawdopodobnie odpowiem życzeniom wszystkich członków tej Wysokiej Izby, jeżeli po długiej, mozolnej, męczącej debacie będę się starał jak najkrócej przemówić.

I nie pójdę tokiem tych szerokich szlaków myśli, na których się cała obracała debata, ale raczej z powołania mego, jako referent budżetowy trochę o budżecie krajowym pomówię.

A budżet krajowy znalazł się w tym roku w położeniu deficytu tak wielkiego, jak się nie znajdował jeszcze nigdy w annałach tego Sejmu. I kiedym przed kilku miesiącami z powodu wniosku p. Laskowskiego i towarzyszy omawiał położenie finansowe kraju, wtedy miałem zaszczyt postawić pytanie, kto zawinił ten deficyt i wtedy wskazałem czynniki, które do niego doprowadziły i objektywnie na podstawie historycznych stosunków stwierdziłem, że o jakiejś winie Sejmu nie może być mowy.

Dzisiaj raczej w drugim kierunku chcę myśli Szanownych Panów i całej Wysokiej Izby zwrócić, mianowicie: Jak wybrnąć możemy z tego deficytu, oo że wybrnięcie jest konieczne, że oparcie budżetu krajowego na solidnych podstawach, poręczenie dostatecznych dochodów jest pierwszorzędnem zagadnieniem, nad tem chyba rozwodzić się nie potrzebuję. A jeżeli w krótkim szkicu zastanowimy się, jakie czynniki mogą tu współdziałać, ażeby zapewnić normalność budżetu na przyszłość, zapewnić dostateczność dochodów dla spełnienia zadań krajowych, to nasze usiłowania i myśli muszą iść w 3 kierunkach, z jednej strony Sejm i Wydział krajowy, z drugiej rząd, a w trzeciej linii społeczeństwo.

Co do Sejmu i Wydziału krajowego niejednokrotnie poruszano kwestyę, czy też nie należałoby przeprowadzić rewizyi dotychczasowych wydatków, czy zasada oszczędności nie ułatwiłaby nam pracy na przyszłość.

Uznaję ogromną doniosłość zasady oszczędności, zasady krytycyzmu w wydatkach, muszę się jednak przyznać, że nie wierzę, żeby ta zasada zastosowana do faktycznego budżetu, jaki mamy, do tego zakresu zadań, jakie Sejm dotychczas wziął na siebie, dało się skutecznie przeprowadzić.

Mniej wydawać na szpitale, mniej wydawać na oświatę, mniej wydawać na komunikacye nie uważam, ażeby było można.

Uwagę naszą zwrócić powinniśmy ku nowym zadaniom, zanim się weźmiemy do nowych wydatków, zanim je uchwalimy.

Tu zbadać powinniśmy, czy mamy siły na te zadania, zbadać powinniśmy zwłaszcza przy wydatkach na inwestycye, czy korzyści z tych inwestycyi odpowiedzą ciężarom, i danym nakładom. Jeżli po stronie wydatków nie wielką mamy pociechę, to nie wielką możemy mieć nadzieję na zrównoważenie budżetu.

Pozostaje nam konieczność rozejrzenia się za nowymi dochodami, bo jak wiemy dotychczasowe dochody i te które nam na najbliższą przyszłość są zapewnione, nie dają podstawy trwałego oparcia budżetu na przyszłość na cały szereg lat.

Wskutek tego kilku mowców podczas dyskusyi budżetowej zajmowało się tym problemem.

Zwracam uwagę Wydziału krajowego na mowę prof. Halbana, którą z wielkiem zainteresowaniem słuchułem. Prof. Halban zadał sobie wiele pracy, aby na podstawie bardzo dokładnych studyów prawa austryackiego skarbowego rozpatrzeć, w jakim kierunku krajowe podatki t. j. dochody o charakterze publicznym dałyby się przeprowadzić.

Uznając całą doniosłość tej mowy i tych badań niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na jeden fakt.

Oto mówi się: „Niedobór trzeba pokryć podatkami, bo to jest jedyny zwyczajny dochód“. Ale mogą być sytuacye takie, że te podatki konsumują majątek, kapitał społeczny, zupełnie jak długi. Zachodzą nieraz wypadki takie, że podatki uniemożliwiają kapitalizacyę, wprost konsumują kapitał.

Ja obserwując różne zjawiska życia naszego z trwogą stwierdzam, że nie we

wszystkich kołach u nas istnieje kapitalizacya — czyli, że dla takich opodatkowanie doszło do tej granicy, że dalej pójść nie można.

Więc jakkolwiek prawo utworzyło możność tworzenia nowego podatku, to rozpisanie nowego podatku nie może nas zaspokoić, musimy się zapytać, czy istotnie siły moteryalne społeczeństwa ten nowy ciężar wytrzymają i czy pro futuro nie będzie to osłabieniem siły kapitałowej społeczeństwa?

I wskutek tego miałem zaszczyt i w komisyi budżetowej i w przeszłorocznem sprawozdaniu Wysokiemu Sejmowi przedłożyć a tak samo i inni posłowie zwracali uwagę, że powinniśmy wspólną pracą i Sejmu i Wydziału krajowego zastanowić się nad tem, czy u nas nie możnaby stworzyć pewnych prywatnych zarobkowych źródeł dochodów dla skarbu krajowego.

P. Hupka mówił o rurociągu. Nie przemawiam za żadnym konkretnym projektem, bo takie rzeczy obmyśleć trzeba spokojnie z ołówkiem w ręku, w małem gronie, bo takie rzeczy studyów wymagają. Chciałbym tylko, aby się myśl nasza w tym kierunku zwróciła. Ośmielę się przypomnieć, że państwo tak bogate, tak potężne jak Prusy, bardzo rozszerzyło ową działalność w tym kierunku, starało się wytworzyć wielkie zarobkowe dochody, aby nie wyłącznie na publicznych dochodach opierać budżet wiedząc, jakie trudności spotyka się dziś przy podwyższaniu budżetu.

Może szanowny szef departamentu finansowego Wydziału krajowego zechce uwagę moją zapamiętać, konstatuję, że nie ja sam, ale cały szereg posłów tę myśl poruszył, a być może, że rozważywszy tę rzecz na najbliższej sesyi sejmowej z pozytywnym projektem w tej sprawie wystąpi.

To przecież jest fakt, że nie mamy dostatecznych nowych dochodów a drugim faktem jest to, że opodatkowanie dochodzi do granic, to nie jest żaden frazes, które są za wysokie, za cierpkie.

Przyjdę teraz do kwestyi rządu.

Jeżeli o rządzie mówię, to chcę mówić o rządzie centralnym. Zgadzam się bowiem z tem, co mówił tu nam JE. p. Namiestnik i stwierdzam, że z wielkiem uznaniem i zadowoleniem słuchałem wczoraj przemówienia JE. p. Namiestnika, z zadowoleniem i uznaniem zarówno dla zapowiedzianej metody rządu jak i dla celów jego. Możemy tylko pragnąć, aby mu się to powiodło, aby i te cele osiągnął i tę metodę stosował.

Ale z mniejszem zadowoleniem mogę mówić, kiedy się zwracam do kwestyi rządu centralnego.

Panowie znają mnie od dawna i wiedzą, że pustej gderliwości nie mam w naturze — ale konstatuję ten fakt dziwny, który dotychczas bardzo często się pojawiał, że ile razy mowa była o jakiejkolwiek robocie, o jakiejkolwiek inwestycyi na rzecz kraju naszego — we Wiedniu się odzywały nawet ze sfer rządowych głosy: „Ein Geschenk für Galizien“.

Proszę Panów, byłem wychowany w politycznie o wiele trudniejszych stosunkach, w zaborze pruskim, ale nie zdarzyło mi się nigdy, aby którykolwiek minister pruski, gdy chodziło, czy o kolej w Poznańskiem, czy o stworzenie jakiego innego zakładu dla Księstwa powiedział, że to prezent dla Księstwa.

(P. **Stojałowski**. Bo oni to dla siebie wszystko robią).

Robią to w poczuciu państwowych zadań.

Konstatuję z żalem, że tego zrozumienia państwowej polityki we Wiedniu nie ma.

Ten kraj i jego delegacya i ten Sejm stwierdziły nie raz nie słowem lecz czynem, że uznają prawa państwa do żądania ofiar na różnych dziedzinach życia.

Ale obowiązki i prawa są wzajemne!

My możemy wobec państwa to samo postawić żądanie, uszanowania naszych praw, spełnienia obowiązku rządu wobec nas.

Kilka przytoczę przykładów, że to się nieraz nie dzieje.

Na pierwszy punkt wysuwam kwestyę najbliżej budżetu stojącą, tj. kwestyę reformy finansowej.

Mówiliśmy o tem obszernie w październiku z. r. i z żalem możemy skonstatować, że jakkolwiek zmieniano przedłożenia rządowe, zmiany te nie wypadły na korzyść kraju.

A więc jeżeli weźmiemy ogół tej reformy, to z pewnem poczuciem krzywdy musimy stwierdzić, że podwyższa się podatek, na który się przedewszystkiem nasz kraj składa, chce się ratować finanse

państwowe naszymi środkami, pomimo że w państwie są inne bogatsze i silniejsze od nas żywioły.

(*Brawa i oklaski*).

I jeżeli weźmiemy całokształt tych podatków, jakie przedłożono, to nie ze stanowiska symetryi bynajmniej, czego jako profesor miałbym prawo się domagać, ale ze stanowiska polityki społecznej razić musi fakt, że to nie jest żaden program finansowy, że to jest zlepek różnych ustaw fiskalnych a ich jedynem kryteryum jest to, że one także mogą dać pieniądze

(*Brawa*).

Tak robiono finanse w XVII lub XV wieku, ale tak nie powinno się robić reformy finansowej, która ma stworzyć warunki normalnego budżetu dla państwa i dla kraju w wieku XX.

(*Brawa*).

W tej reformie skarbu wiele rzeczy mię dziwi, podniosę tylko jeden fakt, jeden szczegół a mianowicie projekt podwyżenia podatku spadkowego.

Podatek spadkowy, który się ludziom nie zastanawiającym się głębiej teoretycznie czasem tak podoba, bo zdaje się, że to jest opodatkowanie warstw posiadających, bogatych — jednakże nie jest tak bardzo sprawiedliwy.

Ja konstatuję, że gdyby się ten podatek tylko do jednej warstwy odnosił dawałby mało, ale on się odnosi do wszystkich, którzy mają jawny majątek.

Nie jest zaś ten podatek sprawiedliwy i równomierny dlatego, że ten podatek tylko pewną formę posiadania obciąża, nie obciąża zaś wszystkich równomiernie i równolegle.

(*Brawa*).

Podatek spadkowy, jeżeli ma być wyższy, płaci się z majątku a nie z dochodów, a zostaje w gospodarstwie państwa zużyty jako dochód zwyczajny. A więc mamy tę niebezpieczną drogę, że jako dochód zwyczajny konsumuje się część majątku społecznego i im wyższą byłaby stopa, tem większe byłoby ryzyko, po prostu łudzenie się skarbu i państwa, że żyje z dochodu, gdy onoby żyło z kapitału, rozszerzając stopniowe ubożenie po włościaństwie, po mieszczaństwie, po większych właścicielach, po wszystkich tych klasach społecznych, których mienie jest jawne, dlatego łatwe przez fiskalizm do opodatkowania.

(*Brawa*).

W dziedzinie reformy finansowej Wysoka Izba postawiła swoje postulaty. Powtarzać ich nie będę.

My żądamy tu, ażeby państwo przeprowadziło reformę i dla nas normalne źródła budżetowe zapewniającą, żadnych prezentów finansowych nie żądamy, ale mamy dalsze żądania w dziedzinie ekonomicznej polityki.

Ta ekonomiczna polityka austryacka nie daje nam ani dość poparcia w tych dziedzinach pracy, od których rozwój gospodarczy i kulturny kraju zależy i ośmielam się JE. p. Namiestnikowi i Prezesowi Koła polskiego zwrócić uwagę na to, że przecież mamy bardzo różne zakłady, laboratorya i t. d., które są bardzo niedostatecznie dotowane.

Niedawno jeden z takich naczelników zakładu bardzo poważnego dla produkcyi kraju pojechał do Lwowa się pożalić, że kiedy przyszedł do ministerstwa oświaty (chodziło o stacyę doświadczalno-rolniczą) powiedziano mu: to jest wydatek na cele rolnicze, ja w budżecie ministerstwa oświaty nie mogę tego podnieść, a gdy pszyszedł do ministerstwa rolnictwa, powiedziano mu, że to pańska stacya przy uniwersytecie, to ministerstwo rolnictwa na to dać nie może, tu powinno dać ministerstwo oświaty.

A gdy pszyszedł do ministra finansów powiedziano mu: ja nie mogę dać, to musi któreś fachowe ministerstwo zażądać.

Więc to odpędzanie od jednej do drugiej, od drugiej do trzeciej szufladki człowieka poważnej naukowej pracy, to przecież nie jest poważne załatwianie agend państwa.

(**Głos.** Tak zawsze robią).

Nam chodzi o to, ażeby zadania jakie Rząd ma, w dostatecznem uposażeniu, ażeby spełniał.

Już raz wspomniałem przed dwoma czy kilku laty, jak zrozumiał rząd niemiecki, że praca „rzekomo“ tylko naukowa w laboratoryum, to jest podstawa rozwoju i rolnictwa i przemysłu i nikt inny tylko uniwersytety i politechniki stworzyły ten przygniatający dzisiaj świat swojem znaczeniem przemysł chemiczny w Niemczech.

U nas odpowiedniego poparcia nie ma a ja skonstatuję, że my mamy nawet zamiar przeszkadzania w produkcyi i groźby dla produkcyi.

Je specyalnie badałem w ostatnich latach, jak Rząd się obchodzi z interesami rolnictwa i tu można skonstatować cały szereg rzeczy kwestyonujących warunki produkcyi.

Naprzód traktat z Niemcami utrudniający zbyt naszego żywego inwentarza, potem traktaty z Rumunią i Serbią mogące ryzykować pogorszenie warunków zbytu, potem kwestyonuje się cła zbożowe, potem podatek na wódkę podnosi, potem zaprowadza się nową ustawę o chmielu, potem podnosi taryfy kolejowe.

Takie spekulacye można robić na giełdzie z tygodnia na tydzień podług zmian konjunktury i ustawodawstwa, ale produkować mianowicie w rolnictwie przecież o tem nie może być mowy, jak jest taka niestałość stosunków, jak jest taka niestałość polityki, jak się popełnia te błędy, że dla rzekomych politycznych konieczności poświęca się trwały ekonomiczny interes społeczeństwa.

(*Brawa*).

A jak już wspomniałem ten argument, to z przerażeniem wyczytałem po gazetach, że z politycznych powodów mają być zaprowadzone wypłaty złotem.

To jest tak doniosłą rzeczą ekonomiczną, że przecież ekonomiczne momenta powinny tu decydować a nie jakieś polityczne. Gdzie my dojdziemy, jeżeli argumenta z innej dziedziny będą rozstrzygać o ustawodawstwie ekonomicznem w najdonioślejszej kwestyi?

I mam wrażenie, że ze zgrozy tego zarządzenia nie zdają sobie ludzie dostatecznie sprawy.

A dlaczego tak jest?

Austro-Węgry należą do państw z wielkiem zagranicznem zadłużeniem a szacunek tego zadłużenia wykazuje przeszło 10 miliardów papierów austryackich w ręku zagranicy.

Od tych papierów trzeba zapłacić procenta, a od pewnej kategoryi papierów trzeba zapłacić i amortyzacyę.

Środkiem zapłaty tych zagranicznych zobowiązań są produkta, jakie eksportuje. Eksport austryacki ma jedną wielce aleatoryczną stronę. Przeszło 40% tego eksportu opiera się na propuktach rolniczych. Produkta rolnicze zależą od urodzaju lub nieurodzaju. A właśnie rok 1909 dał to straszne memento dla polityki handlowej i walutowej austryackiej, że skutkiem nieurodzaju w wielkich częściach monarchii, zamiast nadwyżki eksportu ponad cudzy import, okazał się wielki pozytywny deficyt.

Dziś jeszcze zagranica od nas nie może zażądać, żebyśmy ją złotem zapłacili, bo austro-węgierski bank niema tego zobowiązania, więc ona — że użyję prawnego porównania — musi się zadowolić, jeśli nastąpi pewne datio in solutum, niema prawa wymagać od nas tego, co posiada bezpośrednią vim solvendi, którą w obecnych stosunkach międzynarodowych ma obecnie tylko złoto.

Ale gdybyśmy zaprowadzili przedwcześnie obowiązek wypłat w złocie. to przychodzimy do chwili, gdzie deficyt naszego bilansu płatniczego, to jest nie pokryty przez eksport towarowy, trzebaby faktycznie złotem płacić. Obecnie część tego deficytu Austrya pokrywa eksportem papierów. To jest chwilowa pomoc, bo to jest przecież nowe zadłużenie wobec zagranicy.

Ale prócz eksportu papierów na przyszłość, przyszedłby eksport złota i nie chcę Wys. Izby nużyć w tej chwili cyframi (mógłbym ich masę dostarczyć i każdemu z Panów prywatnie służę), ale już przecież ruch złota jest tak wielki, że np. za rok 1908 nadwyżka importu złota do Francyi uczyniła 999,000.000, wobec produkcyi całego świata 1.800,000.000.

Ta cyfra jedna wskazuje tę szaloną przepotęgę, jaką dziś Paryż posiada w stosunkach pieniężnych, jak w kwestyi polityki bank francuski może po prostu słońce, pogodę, niepogodę, robić w stosunkach pieniężnych całego świata.

Eksport austryackiego złota, gdyby nastąpił w poważniejszym rozmiarze, to on skurczy podstawę, na której się opiera emisya biletów bankowych.

Za każde 10,000.000 wycofanego złota, efektywnie trzeba zredukować o 25,000.000 obieg biletów bankowych, czyli że eksport złota grozi skurczeniem kredytu i podrożenia jego.

Podrożenie kredytu to jest utrudnienie produkcyi a jeżeli komu, to właśnie monarchii, która jest ekonomicznie nie

rozwinięta, a w tej monarchii właśnie nam, którzy mamy w dziedzinie produkcyi najwięcej do dogonienia, taka podwyżka stopy procentowej, taka chwiejność stopy procentowej, najgorsze przyniosłaby skutki, najbardziej zaszkodziła.

Po zatem proszę Panów czyta się i słyszy często argument, że trzeba zaprowadzić złotą walutę, ex re ułatwienia emissyi.

Pozornie jestto racya, tylko sam fakt jej zaprowadzenia mógłby odrazu rewolucyę finansową wywołać, bo przecież niejeden kapitalista zagraniczny, gdyby papiery austryackie skutkiem uchwalenia wypłat poszły w górę o kilka procent, mógłby powiedzieć: to doskonała chwila do zrealizowania papierów, które z 92 skoczyły na 95; doskonała sposobność, ażeby się pozbyć, kapitał zrealizować.

I bezpośrednio po zaprowadzeniu waluty w kilka tygodni mogłaby się okazać tragiczna rzecz, że powiedzianoby: kupujcie rentę, jesteście wielcy panowie a nam oddajcie złoto, bo nam potrzeba.

Ale pamiętajmy, że popyt na złoto ze strony mocarstw, które mają wielki przemysł, które prowadzą wielką kolonizacyjną politykę, — a do takich monarchia austryacka nie należy, ten popyt nie zna granic.

Karty geograficzne okazują i za życia naszego się to stało, że niegdyś Afryka była białą plamą a dziś powstają jedna za drugą kolonie, wymagające wszystkich urządzeń, jakie kultura europejska wytworzyła.

Wskutek chwilowego przewrotu, podwyższenia stopy procentowej, mogłaby więc nastąpić trudność wszelkich nowych emisyi państwowych i krajowych i przemysłowych, mogłoby się znaleźć życie gospodarcze wystawione na kuracyę głodową, i musiałoby się obywać bez pomocy kapitału, a bez kapitału nigdzie się nie dźwigniemy.

I dlatego też z wielkim naciskiem, jakkolwiek to nie jest zagadnienie, dające się w tych krótkich słowach wyczerpać, ale z wielkim naciskiem chciałem sprawę tę położyć na sercu i sumieniu wszystkich posłów z Galicyi do Rady państwa.

Gdyby przedłożenie takie przyszło, niech pamiętają, że to jest polityka mogąca do bardzo tragicznych następstw doprowadzić. I jeżeli mówimy, że to jest skarb wojenny, to nie ryzykujemy utraty tego skarbu, a otwarcie do niego dostępu spekulacyi giełdowej może go zakwestyonować w bardzo krótkim czasie.

Jeżeli mówię o stanowisku rządu, to na koniec dodam kilka słów do tego, co Szanowny p. poseł Stefczyk podniósł a mianowicie co do kwestyi bojkotu towarów pruskich. Wiemy, że rząd krajowy w tej sprawie nie ponosi winy, ale wiemy, że wielka jest wina — żeby łagodnie się wyrazić, ministra sprawiedliwości, który pozwala sobie takie reskrypta wydawać. P. poseł Stefczyk bardzo słusznie powiedział: więc nam chcą wzbronić, żebyśmy kupowali te towary, które chcemy, a narzucają nam te, których nie chcemy; i ten sam rząd nie ma dość siły, czy też poczucia energii, czy poczucia obowiązku, ażeby uchronić naszych ludzi i naszą pracę przed bojkotem i szykanami!

Ja nie uznaję, żeby nazwa akcyi „bojkotem“ była szczęśliwa; ja sam publicznie przemawiałem, że trzeba to nazwać kwestyą unarodowienia konsumcyi i produkcyi i ktokolwiek zajmował się ekonomią polityczną, wie że cały świat dbał o osiągnięcie tego celu i samodzielne państwa stawiały w tym celu systemy cłowe, cła prohibicyjne, posługiwały się taryfami kolejowemi i tp.

My samodzielnej cłowej polityki nie możemy prowadzić, ale możemy targi nasze otoczyć cłem moralnem, poczuciem obywatelskiego obowiązku, poczuciem, że w tym kraju trzeba stworzyć warunki pracy, jak to powiedział p. poseł Stefczyk dla robotników i tego nie ścierpiemy, żeby dziś pierwszy lepszy członek centralnego rządu chciał powstrzymać nas na drodze tej samoobrony społecznej.

(*Huczne brawa i oklaski*).

Z wielkiem zadowoleniem skonstatowałem w ciągu debaty, że z kilku stron podnoszono z wielkim naciskiem to poczucie naszego obowiązku samoobrony narodowej.

Cudzej krzywdy nie chcemy, ale i sami nie chcemy być krzywdzeni. A to jest krzywdą, jeżeli ktoś chce się mieszać w najbardziej wewnętrzne sprawy naszej gospodarczej polityki, a bez tej dobrej gospodarczej polityki nie zdołamy spełnić swoich zadań społecznych, nie zdołamy zapewnić dostatecznych środków dla budżetu krajowego.

Na trzeciem miejscu chcę mówić o obowiązkach społeczeństwa. Godzina jest tak późna, że tylko kilka słów mogę powiedzieć.

Z ubolewaniem patrzę nie raz, jak wśród idei, które owładnęły światem i do nas się dostały, coraz więcej wysuwa się na pierszy plan idea omnipotencyi państwa i wszechingerencyi państwa.

I idzie się na zgromadzenia i tam wszędzie stawia się ten program: niech ten rząd, czy parlament czy państwo — niech one robią. Ja mam często obawy, że cała polityka łudzi szerokie warstwy ludności nadziejami, których zrealizować nie zdoła, że ona zabija w szerokich kołach poczucie odpowiedzialności każdej jednostki za jej własny byt, za jej własną pracę, a z zabiciem poczucia odpowiedzialności może się zmniejszyć energia w pracy i współudział każdego koła społecznego nad podniesieniem społeczeństwa. Temat ten wymagałby szerszego naturalnie uzasadnienia, Panowie zrozumieją powód, dla którego szerzej nie mówię.

Ale ażeby wrócić do sprawy budżetu, przypomnę jeden fakt, a mianowicie, pisząc o położeniu targu francuskiego jeden z finansistów powiada, że we Francyi nie uważa się za solidnego tego człowieka, któryby wydawał więcej jak $^3/_4$ swego dochodu, a nie kapitalizował $^1/_4$ dochodu. Pomyślmy sobie na chwilę, gdyby tak można w Galicyi do tego dojść, ażeby ludziom wystarczało $^3/_4$ ich dochodów i żeby mogli tę resztę kapitalizować! Ale tu nie chodzi o sam kapitał, ale o intenzywność pracy, a ta intenzywność powinna się podnosić w miarę zrozumienia społeczeństwa.

A to jest choroba, która nietylko u nas jest powszechna, że za mało się mówi o obowiązku jednostki w zakresie podnoszenia jej dobrobytu, a za wiele się obiecuje po działalności czynników publicznych.

I tu była różna polemika wśród debaty pomiędzy stronnictwami.

Ja jako jeneralny sprawozdawca nie chcę z poszczególnemi stronnictwami polemizować, ale jednem zdaniem z wszystkiemi.

Szanowni panowie! To jest po części skutek, im dalej schodzi prawo wyborcze, tem trzeba silniejszych używać efektów, ażeby pozyskać głosy wyborców. I dlatego stawia się programy — nietylko programy, stawia się obietnice i te obietnice stają się potem modą, która demoralizuje życie publiczne. Wczoraj miałem — nie przyniosłem dziś z sobą — stenogram rozpraw izby francuskiej nad reformą prawa głosowania, gdzie ze wszystkich stron ubolewają nad korrupcyą obiecanek, jaka wtargnęła w dziedzinę życia publicznego.

I konstatuję, że niestety rywalizacya stronnict do tego prowadzi, że każde z nich nie chcąc być przelicytowanem, idzie na tę drogę. A jeżeli powiedziałem, że to jest wielką winą wszystkich stronnictw a sam się w tym kierunku do winy nie poczuwam, to całe moje życie i moich najbliższych przyjaciół, którzy na tem samem stanowisku stoją, jest tego świadectwem.

W debacie poruszono jeszcze inną wielką wadę stronnictw politycznych, która po części z natury, z charakteru stronnictw politycznych płynie — mianowicie duch zachłanności i ekskluzywności partyjnej. Cieszyło mnie, że JE. pan namiestnik a podobnie i p. Starzyński a podobnie w końcowych ustępach swego przemówienia p. Stefczyk sami podnieśli pewne veto przeciw wyuzdaniu partyjnego ducha i p. Starzyński bardzo słusznie przypomniał, że życie polityczne wygląda bardzo ładnie, dramatycznie, kiedy przychodzą te tragiczne momenta, w których się jednym głosem większości zwycięża, ale dla życia społecznego jest zdrowiej, jeżeli się pojmuje, że cała akcya polityczna ma być pewną współpracą, kooperacyą społeczną i że powinny być dla dobra społeczeństwa pewne dziedziny wyjęte z pod partyjnej komendy i z pod partyjnej walki i że w stosunkach wzajemnych stronnictw do siecie obowiązują pewne etyczne przepisy, że nie wolno złych systemów walki używać i nie wolno zużywać sił społeczeństwa jedynie na partyjne walki zamiast na odrodzenie społeczeństwa.

I proszę panów, jeżeli dojdziemy do tego, że będziemy mieli pewne dziedziny życia wyzwalać z pod jednostronnego ich traktowania i przyuczymy się odnajdywać punkty styczne i wspólne, to zdaje mi się że to jest droga, na której i załatwienie kwestyi polsko-ruskiej pewne może uczynić postępy. A jeżeli wspomniałem przed chwilą, że cieszyło mnie, iż JE. namiestnik w kwestyi tej właśnie załagodzenia walki stronnictw powiedział takie przekonywujące i słuszne słowo, to na końcu

przypomnę jeszcze drugie jego wyrażenie a raczej stanowisko, jakie zajął: a mianowicie wspomniał p. namiestnik o obowiązku tego Sejmu, żeby przystąpił do stworzenia pozytywnej organizacyi rolniczej. Ale mnie nie chodzi o ten fakt, że jawnie programowo ta rzecz postawiona została, lecz o co innego. Proszę Panów! w umysłowości ludzkiej odzywała się czasem ta chęć zaskoczenia ludzi, jak mówią Francuzi: mettre les hommes devant un fait accompli. To jest dobre coup giełdowe czy teatralne, ale to jest zawsze zła polityka, bo zaskoczenie ludzi, wpakowanie ich w sytuacyę niespodziewaną uda się chwilowo, ale szerzy rozgoryczenie i podkopuje zaufanie polityczne.

I dlatego też kiedy w tym roku izba francuska debatowała nad zaprowadzeniem proporcyonalnych wyborów, imieniem rządu francuskiego złożył prezes gabinetu deklaracyę, że dlatego jest przeciwny uchwaleniu tej ustawy, choć in merito na nią się godzi, bo kraj jest za mało przygotowany do takiej zmiany i za mało opinia publiczna była poinformowana.

I kiedy dzisiejszy, istniejący jeszcze obecnie gabinet angielski przeprowadził budżet zawierający w sobie daleko idące reformy finansowe, izba lordów zajęła słuszne stanowisko, że kraj na tak daleko idącą reformę nie był przygotowany a scharaktyryzowało jej stanowisko to co były minister spraw zagranicznych lord Roseberg w wielkiej swej mowie powiedział, że jest to kwestya lojalności politycznej — a tylko lojalność polityczna prowadzi do spokoju społecznego.

Nie należy wprowadzać reform niespodziewanych — tylko z góry opinii tej powiedzieć, co się chce robić i zaczekać, żeby ta opinia swój dojrzały wypowiedziała sąd.

Kończę tem, że jak stwierdziłem, istnieją tu zadania we wszystkich kierunkach.

Wydział krajowy i Sejm, Koło i władze rządowe a i rząd wiedeński mają obowiązek poczuwania się do nich i możemy śmiało powiedzieć, że cały Sejm chce w tym kierunku działać. Ale jabym pragnął, żeby ten Sejm rozszedłszy się między wyborców tę ostatnią moją przeprowadził myśl, że bez własnej pracy i energii społeczeństwa na wszystkich polach pracy, nie duchem stronniczym owianej lecz zrozumieniem naszych wspólnych potrzeb i obowiązków narodowych — bez tej pracy społeczeństwa z sejmem, uchwałami sejmowemi tylko nie dźwignie dobrobytu tego kraju.

(*Huczne brawa i oklaski*).

Marszałek. Nim przystąpię do zamknięcia posiedzenia udzielę jeszcze głosu p. Lewickiemu dla uzasadnienia wniosku nagłego w sprawie zapomogi dla pogorzelców gminy Synowódzko wyżne.

Głos ma p. Lewicki.

P. Lewicki. Wysokyj Sojme!

W zastupstwi neprysutnoho towarysza moho p. Dr. Eugena Oleśnyckoho maju cześt prystupyty do uzasadnenia nahłoho wnesku pro udiłeniu pidmohy krajewoji w sumi możływo wyznacznij dla pohorilciw Synowidska Wyżnoho w powiti Stryjskim.

Pered kilkoma dniamy nawestyło siu hromadu wełyke neszczastje, wybuchnuw tam pożar, jakyj znyszczyw 18 zahorod hospodarskych, spalilyś meszkalni domy i takoż budynky hospodarski iź zbiżom i z paszoju.

Znaczna otże czaśt meszkanciw seji hromady znajszła sia w położeniu duże prykrym, bo ne maje dachu nad soboju, paszy dla chudoby ani karmy dla sebe.

Suprotyw takych newidradnych obstamyn proszu Wysoku Pałatu, aby zwołyła nahlist seho wnesenia uchwałyty.

Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie seho wnesku do komisyi budżetowoji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy co do nagłości żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto uznaje wniosek ten za nagły, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Nagłość tego wniosku jest przyjęta.

Pod względem formalnym wnosi p. Lewicki o odesłanie tego wniosku do komisyi budżetowej. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Celew wystosowania zapytania zażądał głosu p. Skołyszewski. Udzielam mu głosu.

P. Skołyszewski. Wysoki Sejmie!

Nim przejdę do właściwego przedmiotu, muszę wyrazić zdziwienie, że JE. pan Marszałek był tak łaskaw dopiero po trzydniowej pauzie udzielić mu

głosu. Muszę to przypisać zapomieniu ze strony JE. Marszałka, gdyż nie chciałbym przypuścić, ażeby do rozmaitych posłów rozmaite stosował postępowanie.

Sprawa, którą tu poruszam, ma tylko na pozór znaczenie drobne, a wrzeczywistości jest ona dla pewnej części posłów dość ważna.

Chcę tu mówić o bufecie sejmowym,

(*Wesołość*).

który bądź co bądź nie powinien być filią kasyna końskiego.

(P. **Mycielski**. Gdzie to jest to kasyno końskie?)

Jest zaraz blisko Sejmu.

(P. **Makuch**. Pan hrabia jest tam codziennym gościem.)

(P. **Mycielski**. Ja żadnego kasyna końskiego nie znam.)

P. **Skołyszewski**. Niech Pan każe się fiakrowi zawieść do kasyna końskiego, to pana zaraz tam odwiezie.

(P. **Mycielski**. Ja się u fiakrów nie-informuję.)

Marszałek. Jakkolwiek to nie jest spóźniona pora, to jednak proszę mowcy nie przeszkadzać.

(*Wesołość*).

P. **Skołyszewski**. Ceny w bufecie tym są tak wysokie, że przewyższają o kilkadziesiąt procent ceny w pierwszorzędnych restauracyach.

A proszę uwzględnić, że mamy przeszło 20 posłów włościańskich, dla których wobec tak horendalnych cen posilenie się w tym bufecie jest wprost niemożliwą rzeczą. A wydaje mi się to tem dziwniejszem, że gospodarz tego bufetu nie opłaca kosztów lokalu, ani opału, a o ile mi wiadomo, nie opłaca nawet personalu. Dziwnem zatem wydaje mi się to postępowanie człowieka, który chce robić majątek na tych skromnych 10 koronowych dyetach poselskich.

Wiem z góry, jaką odpowiedź otrzymam z ust JE. Marszałka, który w sposób jemu właściwy, jowialny odpowie mi że to należy do rewidentów sejmowych.

Marszałek. Nie, to do mnie należy.

P. **Makuch**. Do Jeho Prewoschoditelstwa!

(*Wesołość*).

Skołyszewski. Wobec tego pozwolę sobie wystosować prośbę do JE. Pana Marszałka, by raczył tym nieracyonalnym stosunkom kres położyć.

Marszałek. Przedewszystkiem zwrócę uwagę Szanownego posła, że nie może mieć wątpliwości w tym względzie, ponieważ, gdy prywatnie ze mną o tem mówił, powiedziałem mu, że sprawa ta należy do mnie.

Następnie oświadczam, że będę się starał wpłynąć na restauratora, aby ceny zredukował, do czego zresztą jest obowiązany.

Zdaje mi się, że Szanowny poseł chciał jedno pytanie do mnie wystosować.

P. **Skołyszewski**. Tak jest i to w sprawie regulaminowej.

Marszałek. Proszę wiec się pytać.

P. **Skołyszewski**. Zaraz po t. zw. sprostowaniu faktycznem p. komisarza zarządał głosu p. Staruch. Wówczas JE. Marszałek oświadczył, że udzielić mu może tylko głosu do sprostowania faktycznego. Otóż oświadczam, że w myśl wyraźnego brzmienia regulaminu to oświadczenie JE. Marszałka z regulaminem zgodnem nie jest, a mianowicie § 62 ust. ostatni powiada: „Jeżeli członek Wydziału krajowego albo reprezentant rządu po zamknięciu rozprawy głos zabierze — podkreślam to słowo „głos“ — rozprawę uważa się za otwartą ponownie“.

Zapytuję Szanownych Panów, a w pierwszej linii JE. Pana Marszałka, który czuwać powinien nad racyonalnem wypełnieniem postanowień regulaminu.:

(P. **Staruch**. De tam czuwaje..)

Ja oświadczam z góry, że nie ujmuję się specyalnie za posłem Staruchem! mnie idzie o zasadę.

. . . Czy to się zgadza z postanowieniem regulaminu. Jeżeliby w ten sposób miał być interpretowany regulamin, to w takim razie ukróciłoby się kompetencyę Sejmu, bo w takim razie komisarz rządowy, któryby chciał, aby nad pewną sprawą dyskusyi nie było, załatwiłby ją w formie sprostowania faktycznego. Prawo Sejmu, które umożliwia posłowi każdemu po każdej odpowiedzi komisarza rządowego zabrać głos, i ewentualnie nad jego odpowiedzią się zastanowić i tę odpowiedź skrytykować, byłoby w myśl podobnej interpretacyi niezgodnej z regulaminem ukrócone.

Zatem ośmielam się wyttosować jaknajenergiczniejsze i jaknajbardziej kategeryczne zaprzeczenie przeciw podobnej interpretacyi regulaminu.

Marszałek. Bardzo mi jest przykro, iż stwierdzić muszę, że z zapatrywaniem Szanownego p. posła się nie zgadzam a mianowicie z tego powodu, że wyraźnie oświadczyłem, iż daję głos p. komisarzowi rządowemu dla sprostowania faktów. Gdyby p. komisarz rządowy nie był poprzestał na sprostowaniu faktu, lecz wdał się w merytoryczną dyskusyę, wtedy miałby Szanowny p. poseł słuszność, ponieważ jednak stosownie do danego mu głosu p. komisarz w kilku słowach fakt sprostował, miałem obowiązek dać głos tylko p. Staruchowi dla sprostowania. To jest zapatrywanie moje i nad tem dyskusyi więcej nie dopuszczę. Sanownemu posłowi jest wiadome, jakie mu przysługują środki prawne przeciwko mnie, jednak dyskusyi nad tem niema.

Przystępuję do zamknięcia posiedzenia.

P. **Skołyszewski**. To jest złamanie regulaminu!

Marszałek. Proszę postawić odpowiedni wniosek a Izba wtedy się oświadczy, ale według regulaminu nad mojem oświadczeniem dyskusyi niema.

P. **Staruch**. My tut ne uczennyky a p. marszałok ne dyrektor!

Marszałek. P. Staruch nie ma głosu. Panowie nie jesteście uczniami, więc musicie uszanować prawa Marszałka.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 10 zrana z następującym porządkiem dziennym.

(*czyta*).

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza i tow. w sprawie włączenia kolei północnej ces. Ferdynanda, znajdującej się w Galicyi, do okręgu dyrekcyi c. k. kolei państwowych w Krakowie.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Skarbka i tow. w przedmiocie subwencyi na popieranie mleczarstwa.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Skarbka i tow. o utworzenie stałego funduszu na częściowe pokrycie amortyzacyi pożyczek zaciąganych przez gminy na zakupno pastwisk gminnych.

4. Rozprawa szczegółowa nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910.

Sprawozdawca poseł Milewski.

5. Sprawozdanie komisyi budżetowej ze sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie emerytury, pensyi wdowiej, dodatków pięcioletnich i t. p.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

6. Sprawozdanie komisyi szkolnej w przedmiocie petycyi nauczycieli i nauczycielek o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, o przyznanie względnie o podwyższenie wymierzonej emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

7. Sprawozdanie komisyi agrarnej odnośnie do sprawozdania Wydziału krajowego z dnia 31. sierpnia 1909. LW. 85.840/09 w przedmiocie operacyi agrarnych.

Sprawozdawca poseł St. Mycielski.

8. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie wydzielenia gminy i obszaru dworskiego w Budkach nieznanowskich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Busku, a przydzielenia ich do okręgu Sądu powiatowego w Kamionce strumiłowej.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

9. Sprawozdanie komisyi kolejowej o wniosku posła Stanisława Henryka hr. Badeniego w sprawie połączenia linii kolejowej Lwów-Podhajce z linią Stanisławów-Husiatyn w stacyi Buczacz.

Sprawozdawca poseł Vivien.

10. Sprawozdanie komisyi solnej o krajowej sprzedaży soli.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

11. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z projektem noweli do §. 24. ustawy o Reprezentacyi powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866 dz. u. kr. Nr. 21.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

12. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o melioracyach.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

13. Sprawozdanie komisyi gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Radzie powiatowej w Pilznie na zaciągnięcie pożyczki 150.000 koron.

Sprawozdawca poseł Górski.

14. Sprawozdanie komisyi prawniczej o sprawozdaniu z czynności departamentu VI. Wydziału krajowego za czas od 1. maja 1908 do 30. czerwca 1909.

Sprawozdawca poseł Maiss.

15. Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Myroniuka-Zajaczuka w sprawie regulacyi Prutu i posła Tracza w sprawie regulacyi Rybnicy i Pistynki.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem dziś w sobotę o godz. 10 z rana.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 20 w nocy).